10 GR

Warszawa, niedziela 31 maja 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 158 Rok XI

ABC
NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

Co Anglja wybierze?

(r) Stosunki angielsko - włoskie muszą być bardzo naprężone skoro wywiad Mussoliniego w „Daily Telegraph" wywołał aż tak wielkie wrażenie w opinji brytyjskiej. W istocie wywód ten nie wykracza poza to, co polityka włoska stawiała oddawna.

„Uznajcie wcielenie Abisynji do Włoch, cofnijcie sankcje, a gotów jestem współdziałać z wami w Europie, a nawet przywrócić dobre stosunki angielsko - włoskie" — w takie mniej więcej słowa odezwał się Mussolini do angielskiego dziennikarza.

Nie jest w tem nic nowego. Włochy napewno pragną dziś załagodzenia stosunków z Wielką Brytanją. Za cenę pogodzenia się przez nią z nowemi faktami w Afryce.

A jeżeli Wielka Brytanja nie pogodzi się? Wówczas, zdaniem Mussoliniego, dojdzie do wojny europejskiej naskutek coraz bardziej zaostrzających się stosunków nad morzem Śródziemnem. Trwanie bowiem konfliktu angielsko - włoskiego musi mieć niemiłe dla Wielkiej Brytanji refleksy w Egipcie, w Palestynie i w innych miejscach.

Mussolini stawia Wielką Brytanję przed alternatywą: Albo zaryzykuje ona dalszą z nim walkę, a wtedy liczyć się musi z coraz poważniejszemi komplikacjami nad morzem Śródziemnem, albo też pójdzie na współdziałanie z Mussolinim w Afryce.

To jedna jego alternatywa. A druga? Dotyczy ona Niemiec. Albo Włochy, jak wynika z wywiadu Mussoliniego, stanowić będą z Anglją i Francją zaporę przeciw Niemcom, albo też pójdą z Niemcami przeciw Francji i Anglji.

Kogo zatem wybierze Anglja? Niemcy, czy Włochy? Co uzna za ważniejsze: wzrost Niemiec, czy Włoch? Co przyjmie dla siebie za korzystniejsze: pogodzenie się z nowem imperjum rzymskiem, czy też podejmie dalszą akcję celem utrudniania mu życia?

Odpowiedź na te pytania wina paść 16 czerwca, gdy Rada Ligi Narodów zajmie się sprawą dalszych losów sankcyj przeciwwłoskich. Ale czy odpowiedź ta istotnie będzie dana? Zarówno rząd angielski, jak i opinja brytyjska nie są dziś skore do podejmowania śmiałych i stanowczych decyzyj. We Francji również nie wiadomo, jaką politykę przeprowadzi nowy gabinet. Wreszcie Niemcy nie będą przyglądały się napewno bezczynnie sytuacji, z której znowu mogliby wyciągnąć zyski.

Anglja nie lubi wybierać między dwoma partnerami. Lubi natomiast odkładać decyzje. Wybór następuje u niej w ostateczności. Zapewne i tak będzie obecnie. Sytuacja w czworoboku mocarstw zachodnio - europejskich nie prędko się zatem pewno wyjaśni.

Kłajpeda — centrala szpiegowska
pracowała dla Niemiec

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

Krążące od dłuższego czasu na Litwie pogłoski, że Kłajpeda stała się centralą szpiegowską na rzecz Niemiec, znalazła potwierdzenie po aresztowaniu kierownika oddziału telegraficznego w kłajpedz kim urzędzie pocztowym, Spickeraitisa. Zmyliwszy czujność straży, Spickeraitis zdołał zbiec oknem z aresztu śledczego. Obecnie przebywa on na stanowisku urzędowem w Królewcu.

Po ucieczce głównego szpiega, władze litewskie wpadły na trop całej szajki szpiegowskiej. Śledztwo wykazało, że centralą tej szajki, pracującej z polecenia i na rzecz władz niemieckich, była istotnie Kłajpeda. Siedzibą akcji szpiegowskiej były nietylko biura urzędu pocztowo - telegraficznego w Kłajpedzie, ale także biura kłajpedzkiej autonomicznej policji krajowej.

Miejscem, w którem gromadzono wszystkie wiadomości przeznaczone do wysyłki do Niemiec, był urząd pocztowy. Wiadomości przekazywano przez krótkofalową stację nadawczą, pracującą w ścisłym kontakcie z urzędami telegraficznemi w Prusach Wschodnich. W gmachu magistratu Kłajpedy zbiegały się sieci szpiegowskie z całej Litwy. Na czele służby szpiegowskiej stał tu wyższy urzędnik magistratu Stollger, któremu również udało się w parę zbiec zagranicę do Niemiec.

Urzędniczka magistratu nazwiskiem Grapp, pełniła służbę techniczną wywiadu. Przyjmowała ona zgłaszających się agentów, którzy mieli polecenie, aby w miarę możności nie składali raportów pisemnych, lecz aby dyktowali informacje urzędniczce, która stenografowała je natychmiast, przepisywała na maszynie i rozsyłała w kopertach do rąk kilku przełożonych w służbie wywiadowczej.

Współpracownikami Stollgera byli przeważnie Niemcy, zwolnieni ze służby samorządowej na obszarze Kłajpedy. Z polecenia kierowników służby wywiadowczej, starano się również o zwerbowanie agentów spośród urzędników państwowych narodowości litewskiej.

Przekazywanie wiadomości drogą radjową do Niemiec było obowiązkiem urzędnika - telegrafisty, Boehnkego, który pracował przedewszystkiem ze stacją odbiorczą w Królewcu.

Wśród agentów wywiadu niemieckiego znajdowali się wyżsi urzędnicy celni kraju kłajpedzkiego oraz niektórzy urzędnicy policji krajowej. Skompromitowany asystent krajowej policji kryminalnej, Surau, zdołał zbiec do Niemiec. Obok gromadzenia wiadomości politycznych i gospodarczych, które stanowiły tajemnice państwową, zadaniem agentów było wydobywanie tajnych dokumentów państwa litewskiego. Robota szpiegowska finansowana była z Niemiec.

Środki pieniężne płynęły ze źródeł oficjalnych niemieckich, gdyż, jak zostało stwierdzone, urzędnik niemieckiego konsulatu generalnego w Kłajpedzie przyznał się do gmachu magistratu co miesiąc 15.000 litów i wypłacając je na ręce Stollgera i Heydecka. Władze litewskie aresztowały w związku z aferą szpiegowską przeszło 1000 osób, z których 17 przyznało się do działalności szpiegowskiej na rzecz Niemiec.

W czwartek zbiera się Sejm
Zarządzenie p. Prezydenta R. P.

Wczoraj w południe przybył do Sejmu szef biura prawnego prezydjum Rady Ministrów p. Paczoski i wręczył pp. marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenia p. Prezydenta R. P. o otwarciu z dniem 31 maja 1936 sesji nadzwyczajnej dla załatwienia szeregu projektów ustaw. Są to ustawy: w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. o granicach państwa, sześć ustaw ratyfikacyjnych, dwie ustawy o dodatkowych kredytach, na rok 1936-37, ustawa o pełnomocnictwach, ustawę o paszportach, o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, o monopolu loteryjnym, o trybie naléstanu, o wyścigach konnych, o zalesieniu nieużytków i wreszcie o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne.

Niektóre z tych ustaw, jak o trybunale stanu, o paszportach i o monopolu loteryjnym, zostały już przez Sejm załatwione podczas sesji zwyczajnej i odesłane do Senatu, który zajmie się niemi obecnie.

P. marszałek Sejmu zwołał plenarne posiedzenie na czwartek 4 czerwca o godz. 12 w południe. Porządek dzienny nie został jeszcze ustalony, obejmować będzie jednak oczywiście pierwsze czytania ustaw wymienionych w zarządzeniu p. Prezydenta R. P.

Nowe pełnomocnictwa

Do Sejmu wpłynął rządowy projekt ustawy o pełnomocnictwach. Jak się dowiadujemy, projekt ten upoważnia p. Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów z mocą ustawy w sprawach finansowych, gospodarczych i obrony państwa z wyjątkiem dekretu o stabilizacji złotego i nakładania nowych obciążeń o ile nie idzie o reformę podatkową, upraszczającą jedynie sposób ściągania, wreszcie, z wyjątkiem tych projektów ustaw, które zostały wniesione do Sejmu, w ciągu sesji zwyczajnej, a dotąd są niezałatwione.

Ponadto projekt upoważnia p. Prezydenta Rzeczypospolitej do ustalenia stosunku państwa do kościoła ewangelicko - augsburskiego.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia otwarcia najbliższej sesji Sejmu.

Pierwsze fototelegramy
na ulicy Nowogrodzkiej

W związku z zainstalowaniem specjalnej aparatury do przesyłania fotografji drogą radjową w Urzędzie Telekomunikacyjnym na Nowogrodzkiej, ustalono warunki wysyłania depesz nowego typu.

Fototelegramami można przesyłać pismo, druki, rysunki, fotografje i wszelkiego rodzaju obrazy. Wymagany jest jednak format prostokąta. Pożądanem będzie nadawanie obrazów czarnych na białem tle. Poczta nie odpowiada za jakość i trwałość fototelegramów.

Fototelegramy będą przyjmowane we wszystkich urzędach w Polsce, które skolei przekazywać je będą centrali telekomunikacyjnej przy ul. Nowogrodzkiej. Fototelegramy nadsyłane z zagranicy doręczać się będzie podobnie, jak depesze.

172 inżynierów wyjeżdża na Czarny Ląd
5.000 Czarnych Koszul
chce osiąść z rodzinami w Abisynji

SZTOKHOLM, 30. 5. Kapitan armji szwedzkiej Tamm, który pozostawał w służbie abisyńskiej jako dowódca szkoły wojennej, powrócił do Szwecji. W wywiadzie prasowym kpt. Tamm oświadczył:

„O ile można ubolewać spowodu utracenia niepodległości przez Abisynję, należy podkreślić, że ludność, a zwłaszcza ludność rolnicza, znajdować się będzie teraz w pomyślniejszych warunkach. Ludność abisyńska jest skłonna bez większego oporu zgodzić się na dominację Włoch w nadziei na poprawę bytu. Nadzieja ta jest prawdopodobnie uzasadniona".

Zdaniem kpt. Tamma pacyfikacja obszarów, które jeszcze nie są zajęte, nie będzie przedstawiała większych trudności, zwłaszcza w prowincji Dzimma, obfitującej w złoża złota, której ludność odnosi się do Włochów z sympatją.

MEDJOLAN, 30. 5. Tutejszy Związek Inżynierów otworzył zapisy kandydatów na wyjazd do Afryki Wschodniej. W pierwszym zaraz dniu zameldowało się z samego Medjolanu 172 inżynierów.

RZYM, 30. 5. Agencja Stefani donosi z Mogadiscio: Przeszło 5.000 ludzi z 120.000 ochotników, stanowiących 4 legjony koszul czarnych dywizji „Tevere", zawiadomiło pisemnie, że chcą wraz z rodzinami osiąść na stałe w Abisynji.

Czy prąd będzie tańszy
po usunięciu Francuzów z elektrowni?

Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie, unieważniający koncesję francuskiego Tow. Elektryczności i przyznający Elektrownię Warszawską gminie m. st. Warszawy, wywołał zrozumiałe wrażenie w opinji publicznej.

Art. 44 umowy koncesyjnej przewiduje, iż w razie rozwiązania lub wygaśnięcia koncesji, nastąpić ma rozrachunek między gminą m. st. Warszawy a francuskiem Tow. Elektryczności, przyczem koncesjonarjuszom przysługuje prawo do zwrotu pieniędzy wydanych na inwestycje w ostatnich 10 latach przed rozwiązaniem umowy. Badanie gospodarki zarządu francuskiego przez sekwestr sądowy stwierdziło, iż koncesjonarjusze francuscy nie dokonali w ostatnich latach żadnych inwestycyj, wskutek czego niektóre urządzenia Elektrowni Warszawskiej znajdują się w stanie godnym pożałowania.

Niemniej obecnie nastąpić musi rozrachunek między gminą m. st. Warszawy a koncesjonarjuszami francuskimi. Rozrachunek poprzedzony będzie zbadaniem stanu elektrowni przez ekspertów.

Należy dodać, iż koncesjonarjuszom francuskim przysługuje w ciągu 14 dni prawo do wniesienia apelacji od wyroku. Niewiadomo, czy francuskie Tow. Elektryczności skorzysta z tego prawa, ponieważ ostatnio nie brało ono czynnego udziału w procesie przed sądem polskim, zadowalając się rolą pozwanej, Zresztą zdaniem skich koncesjonarjuszów na sądy polskie jest conajmniej dziwna, gdyż umowa koncesyjna stanowi wyraźnie, iż wszelkie spory z tytułu koncesji rozstrzygają sądy krajowe.

Mieszkańcy Warszawy oczekują, iż niebawem po przejęciu Elektrowni przez gminę m. st. Warszawy nastąpi pokaźne obniżenie prądu elektrycznego. Przecież stwierdzono w sądzie, że spółka francuska czerpała z przedsiębiorstwa nadmierne zyski.

Szkoda, iż wodociąg warszawski nie jest w rękach koncesjonarjuszów prywatnych!...

Prof. Ujejski
— wiceministrem

P. Prezydent Rzplitej mianował profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego dr. Józefa Ujejskiego, podsekretarzem stanu w Ministerstwie W. R. i O. P.

19 osób skazanych
za zajścia w Żninie

POZNAŃ, 30.5. W Sądzie Okręgowym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciw Teodorowi Żurowskiemu i 18-tu jego towarzyszom, znanym działaczom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o wywołanie zajść w Żninie.

Wyrokiem sądu skazani zostali: oskarżony Żurawski oraz Franciszek Nowak po 1 roku więzienia, dwie osoby po 10 miesięcy więzienia, 7 osób po 8 miesięcy więzienia, dwie po 7 miesięcy więzienia, 4 po 6 miesięcy więzienia oraz dwie osoby po 3 miesiące aresztu.

Po ośmiu dniach letargu
zmarła w grobie z przerażenia

PORTO ALEGRE, 30. 5. W Tucuman (w Argentynie) niejaka Maria Mello, po silnym ataku serca, uznano za martwą i pochowano. Osiem dni później grabarze cmentarza zostali zaalarmowani jękami z pod ziemi. Stwierdzono, że niesamowite szmery pochodzą z grobu Marji Mello.

Odgrzebano więc trumnę, w której znaleziono trupa w innej pozycji, niż go pochowano. Lekarze stwierdzili, że nieszczęśliwa kobieta ocknęła się z letargu i zmarła z przerażenia.

11 osób odpowiada
za zajścia w Ryczywole

POZNAŃ, 30.5. W Rogoźnie odbyła się rozprawa wyjazdowa Sądu Okręgowego z Poznania, w sprawie zajść w Ryczywole.

Skazano 11 członków Stronnictwa Narodowego, z czego jedną osobę na rok więzienia, 5 osób na 9 miesięcy więzienia, a resztę po 6 miesięcy więzienia.

Ten sam sąd na sesji wyjazdowej w Lesznie skazał działacza Stronnictwa Narodowego Józefa Michalskiego za znieważenie Rządu na 6 tygodni aresztu.

Biuro zadań specjalnych
w prezydjum Rady Ministrów

W biurach prezydjum Rady Ministrów nastąpiła reorganizacja. Utworzono biuro zadań specjalnych, którego dyrektorem został mjr. M. B. Lepecki, dotychczasowy dyrektor biura prezydjalnego prezesa Rady Ministrów.

Na stanowisko dyrektora biura prezydjalnego prezesa Rady Ministrów został powołany p. Jerzy Brzozowski, dotychczasowy szef sekretarjatu ministra Spraw Wewnętrznych.

W związku z utworzeniem „Biura zadań specjalnych" wyjaśnić należy, że zajmować się ono będzie propagandą, przyczem podlegać mu będzie radjo i wydziały prasowe poszczególnych ministerstw. W prasie pojawiła się pogłoska, że utworzenie biura zadań specjalnych wiąże się z pogłoską o mianowaniu ministrem bez teki b. redaktora b. „Głosu Prawdy", p. Wojciecha Stpiczyńskiego. Do tej pory wiadomość o powierzeniu p. Stpiczyńskiemu wysokiego stanowiska w hierarchji urzędniczej, nie ma potwierdzenia.

3 miesiące aresztu
za podburzanie tłumu

POZNAŃ, 30.5. W Sądzie Grodzkim w Ostrowie odbyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Stawickiemu, członkowi Stronnictwa Narodowego, oskarżonemu o podburzające wystąpienia na zgromadzeniu publicznem.

Sąd skazał Stawiskiego na 3 miesiące aresztu.

Rząd dał 300.000 zł.
na oddłużenie urzędników

Komitet ekonomiczny ministrów, stwierdzając pozytywne wyniki akcji kredytowej, prowadzonej przez Spółdzielczy Bank Urzędniczy, postanowił udzielić bankowi temu bezprocentowej lokaty 300.000 zł. na cele oddłużenia pracowników państwowych.

Suma zostanie udzielona z kredytu jednego miljona złotych, przyznanego dodatkowo ustawą skarbową na rok 1935/36 na „Fundusz Zaliczek na uposażenia funkcjonarjuszów państwowych".

Pożyczki otrzymywać mogą tylko funkcjonarjusze państwowi, których uposażenie netto wraz z dodatkowemi wynagrodzeniami nie przekracza kwoty 400 zł. miesięcznie, wysokość pożyczki nie może przekraczać 1.000 zł.

Jazda na gapę
na „Queen Mary"

LONDYN, 30.5. Na pokładzie parowca „Queen Mary" wykryto jeszcze jednego nielegalnego pasażera, niejakiego Francka Gardenera, pochodzącego z Cardiffu. Dla pokrycia kosztów jego podróży, zaangażowano go jako pomocnika ślusarza.

Reorganizacja w T. K. K. T.
3 zespoły teatrów
i 3 dyrekcje teatralne

Wczoraj od godz. 11 do 1.30 pop. pod przewodnictwem b. min. Korsaka obradował zarząd Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej. Na posiedzeniu zapadła ostateczna decyzja dokonania podziału teatrów T. K. K. T. na trzy grupy i w związku z tem zniesienia generalnej dyrekcji T. K. K. T.

W przyszłym sezonie na czele teatru Narodowego i Nowego będzie stać osobny dyrektor, również teatr Polski i teatr Mały będą pozostawać pod osobną dyrekcją, usamodzielniony zostanie także teatr Letni. Dyrektorzy teatrów będą jedynie odpowiedzialni za artystyczną stronę działalności, nad stroną zaś finansową czuwać będzie T. K. K. T.

Zarząd T.K.K.T. wydelegował na wczorajsze posiedzenie dwóch swych członków dla przeprowadzenia rozmów z kandydatami na trzech dyrektorów trzech grup teatrów T.K.K.T. Wszystkie szczegóły mają być omówione w czasie świąt i we wtorek, a najdalej w środę zarząd T.K.K.T. zbierze się ponownie, ażeby zatwierdzić wybór dyrektorów i warunki umów. Niezwłocznie po posiedzeniu zarządu umowy mają być podpisane.

Jak utrzymują w sferach teatralnych, przewidywanymi kandydatami na dyrektorów teatrów T.K.K.T. są: L. Solski, który miałby stanąć na czele teatru Narodowego i Nowego, A. Szyfman, któryby objąłby teatr Polski i Mały, oraz reżyser Warnecki, który miałby prowadzić teatr Letni.

W związku z nową organizacją teatrów T.K.K.T. ma być stworzone stanowisko specjalnego delegata zarządu T.K.K.T., który pośredniczyłby we wszystkich sprawach, między zarządem T.K.K.T. a dyrektorami teatrów. Stanowisko to ma objąć Juljusz Kaden - Bandrowski, który ma również przeprowadzić rozmowy z przyszłymi dyrektorami.

Oprócz delegata, zarząd T.K.K.T. powołałby komisję repertuarową, złożoną z trzech osób, której zadaniem byłoby uzgadnianie linji repertuarowej trzech grup teatrów. Na początku sezonu wytyczonoby zadania każdego z teatrów. Zasadniczem założeniem tego programu miałoby być stworzenie teatru repertuarowego w T. Narodowym. Teatr Narodowy wystawiałby wyłącznie dzieła klasyczne twórczości polskiej i obcej, nie wyłączając komedji, a ponadto grałby te sztuki współczesne, które byłyby specjalnie zakwalifikowane do wystawienia na pierwszej polskiej scenie. Teatr Nowy ma zachować charakter, jaki posiada w obecnym sezonie, teatr Polski ma grać t. zw. wielką komedję współczesną, teatr Mały — utwory o charakterze kameralnym, teatr Letni — komedję muzyczną, farsę i lekką komedję.

W związku z tem zespół aktorski teatrów T. K. K. T., składający się obecnie ze 125 osób, zostanie podzielony między trzy grupy teatrów. Teatr Narodowy skupiłby przedewszystkiem tych aktorów, którzy byliby konieczni dla realizacji postulatu teatru repertuarowego. Przenoszenie aktorów z teatru do teatru, zależnie od potrzeb wystawianej sztuki, będzie więc niemożliwe i „wypożyczanie“ aktorów następowałoby jedynie w wypadkach wyjątkowych.

Reżyserowie prawdopodobnie angażowani będą do poszczególnych sztuk, w każdym jednak razie wymieniają już Aleksandra Węgierko i Zbigniewa Ziembińskiego, jako reżyserów teatru Polskiego, a L. Schillera, J. Osterwę i Al. Zelwerowicza — jako reżyserów teatru Narodowego i Nowego.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy pogłoskę, że podobno o stanowisko w ewent. komisji repertuarowej ubiega się b. premjer, Janusz Jędrzejewicz.

Pidhajny niechcący zdradził
nazwisko „prowidnyka” krajowego

LWÓW, 30.5. Oskarżony Pidhajny dziś w dalszych zeznaniach usiłuje odciążyć współpracowników swych, o których zeznawał w śledztwie i przejmuje wszelką odpowiedzialność na siebie. Zeznania oskarżonego o przygotowaniach zamachu na komendanta straży więziennej Kossobudzkiego, nie wnoszą do sprawy nic nowego. Pidhajny twierdzi, że, aby nie przekreślać zapowiedzianej wówczas amnestji dla więźniów politycznych, sam zamach ten udaremnił.

Wychodzi natomiast na jaw, że Pidhajny był główną sprężyną zamachu w konsulacie sowieckim i on to dał Łemkowi broń i rozkaz zabicia konsula. Zamach ten nosić miał charakter demonstracyjny. Pidhajny jeździł też do Łucka, celem zorganizowania zamachu na wojewodę Józewskiego, wchodził w kontakt z Kucem, którego uznał za nieodpowiedniego do wykonania zamachu i przyznaje, że inicjatywa tego zamachu wyszła ze Lwowa.

W pewnej chwili Pidhajny, który odmawia podania nazwiska „prowidnyka“ krajowego, przez przeoczenie rzuca nazwisko Bandery. Podaje on też, że wie bardzo wiele rzeczy obciążających o działalności Malucy, ale ich nie poda.

Po przerwie południowej Pidhajny dawał wyjaśnienia w sprawie napadów rabunkowych, celem zdobycia pieniędzy na potrzeby O. U. N. M. in. projektowany był napad na inkasenta elektrowni, który jednak zarzucono, bo inkasenta tego zastąpiono przez młodego i silnego mężczyznę, a napad ten miał polegać wyłącznie na wyrwaniu mu teczki z pieniędzmi. Natomiast projektowano napad na oficera płatnika pułku artylerji, który w towarzystwie dwóch żołnierzy zanosił pieniądze do pułku, przyczem liczono się że napad ten zakończy się krwawo. Nadchodziły też projekty od członków O. U. N. z prowincji co do napadów na różne kasy państwowe, pociągi, ambulanse pocztowe itp. Najbardziej konkretnie planowany był napad na woźnego Banku Polskiego, jednak w toku odpowiedniego wywiadu, prowadzonego w tej sprawie przez Myhala, Pidhajny został aresztowany.

Pidhajny dawał też wyjaśnienia w sprawie przygotowanego już przez trójkę bojowców zamachu na prof. Kruszelnickiego, sympatyka haseł komunistycznych. Zamach miał nastąpić tego samego dnia, co zamach w konsulacie sowieckim, dla spotęgowania demonstracji antysowieckiej. Pidhajny przyznaje, że był głównym motorem zamachu na życie dyrektora gimnazjum Babija, za jego lojalność wobec Polski i przeciwstawianie się O. U. N, na terenie młodzieży.

Surowy wyrok
na fałszerzy książeczek oszczędnościowych

Sąd Okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w głośnym procesie o fałszowanie dowodów osobistych i książeczek P. K. O. i podejmowanie w ten sposób kwot z urzędów pocztowych.

Wyrok zawarty na kilkunastu stronach maszynowego pisma, drobiazgowo ustala winę każdego z oskarżonych. Od stawianego przez prokuraturę zarzutu zorganizowania występnej bandy, Sąd Okręgowy oskarżonych uniewinnił, uznał jednakże wszystkich za winnych przestępstwa fałszowania dokumentów i nieprawnego podejmowania wypłat.

W szczególności głównego oskarżonego Witolda Michalskiego, skazano na 6 lat więzienia, 1000 zł. grzywny i utratę praw na lat 10. Józefa Sażyńskiego na 5 lat więzienia, Leona Przybylskiego na 4 lata, Zuzannę Górecką również na 4 lata, Tadeusza Łackiego na 5 lat więzienia. Wszystkich tych oskarżonych skazano również jak i Michalskiego na karę 1000 zł. grzywny i 10 lat utraty praw obywatelskich.

Władysławę Osiecką skazano na półtora roku więzienia i 300 zł. grzywny, przyczem z mocy amnestji grzywnę darowano, a karę więzienia zmniejszono do 9 miesięcy. Identyczna kara spotkała również Zygmunta Frenta, ostatni wreszcie oskarżony Zenon Frydrych, otrzymał karę 2 lat więzienia i 500 zł. grzywny z darowaniem grzywny z amnestji, a zmniejszeniem kary więzienia do jednego roku.

Ponadto w stosunku do oskarżonych: Michalskiego, Sażyńskiego, Przybylskiego i Łąckiego, jako do przestępców zawodowych, Sąd Okręgowy postanowił po odbyciu kary więzienia, zastosować jeszcze umieszczenie w domu karnym dla niepoprawnych przestępców w Koronowie pod Bydgoszczą.

W ustnem uzasadnieniu Sąd stanął na stanowisku, iż wszyscy oskarżeni doskonale zdawali sobie sprawę z dokonywanych przestępstw, a przytem popełniali je ze specjalną wprawą w dziedzinie fałszerstwa dokumentów.

Na Zamku

P. Prezydent R. P. przyjął prezesa Rady Ministrów gen. dr. Felicjana Sławoja Składkowskiego, oraz na audiencji pożegnalnej — J. E. ks. Pronuncjusza Apostolskiego Kardynała Marmaggiego, poczem zatrzymał go na śniadaniu.

Pozatem p. Prezydent przyjął posła japońskiego Nobibumi Ito, który w towarzystwie attache wojskowego przedstawił P. Prezydentowi członków japońskiej ekipy jezdzieckiej, przybyłej do Warszawy na międzynarodowe konkursy hippiczne.

Karabin maszynowy
za pieniądze oszczędzone na obiadach

LWÓW, 29. 5. Wychowawcy, wychowankowie i służba zakładu wychowawczego im. Abrahamowiczów we Lwowie postanowili wyrzec się drugiego i trzeciego dania obiadowego w bieżącym roku szkolnym, a za pieniądze zaoszczędzone w ten sposób zakupić karabin maszynowy, który wychowankowie złożą w darze wojsku polskiemu najpóźniej do końca roku 1937.

GŁĘBOKIE, 29. 5. Z inicjatywy Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny odbyło się zebranie przedstawicieli organizacyj społecznych, władz urzędów oraz duchowieństwa wszystkich wyznań, na którem prezes federacji przedstawił zebranym sprawę przystąpienia społeczeństwa do akcji zbiórki na fundusz obrony narodowej. Zebrani postanowili zadeklarować w terminie do 1 lipca rb. odpowiednie sumy, po porozumieniu się z członkami na walnych zebraniach. Na zebraniu szereg osób zadeklarowało odpowiednie sumy.

Drewniany model karabina
jako dowód winy

4 czerwca wejdzie na wokandę stołecznego Sądu Apelacyjnego głośna sprawa przeciwko 8-miu wieśniakom z łomżyńskiego na czele z Adolfem Gąsowskim i Grzegorzem Wnorowskim.

Akt oskarżenia zarzuca, że zorganizowali oni w okresie ostatnich wyborów do izb ustawodawczych związek zbrojny w powiecie wysoko-mazowieckim, który miał na celu rozpędzenie komisyj wyborczych i rozbrojenie posterunków policyjnych w Kobylinie i Tykocinie. W dniu wyborów do Sejmu w niedzielę 8 września roku ub. w okolicy folwarku Kuleszki, oskarżeni uzbrojeni w karabiny i rewolwery w zamiarze pozbawienia życia, oddali szereg strzałów do przodownika policji Witolda Tarasiewicza i siedmiu innych posterunkowych, jednakże chybili, a następnie zatrzymani przez inny oddział policji, również rozpoczęli strzelaninę, podczas której został ranny w dłoń posterunkowy Leon Tumiel.

Na rozprawie sądowej przed Sądem Okręgowym w Łomży, oskarżeni odwołali swe zeznania złożone w śledztwie, twierdząc, że były one wymuszone. Oskarżenie opierało się na zeznaniach współoskarżonych, wzajemnie sprzecznych ze sobą, oraz policjantów, którzy jednak nie umieli z całą pewnością wskazać na żadnego z oskarżonych, jako na sprawców zarzucanych czynów.

Sąd Okręgowy w Łomży skazał jednakże oskarżonych na kary kilku lat więzienia, w szczególności główni oskarżeni, Gąsowski i Wnorowski, skazani zostali po 6 lat więzienia.

Wskutek apelacji oskarżonych, w imieniu których występują adwokaci Borowski, Kurcyusz i Rabski, sprawa przechodzi pod rozpoznanie Sądu Apelacyjnego.

Wśród licznych dowodów rzeczowych, sensację budzi odebrany jednemu z oskarżonych drewniany model karabina, będący dowodem winy.

Strajki we Francji
Robotnicy okupują fabryki

PARYŻ, 29. 5. W trzecim dniu akcji strajkowej sytuacja mimo zapowiadanego odprężenia nie wyjaśniła się dotychczas. Według pobieżnych obliczeń około 50.000 robotników w okręgu paryskim bierze udział w akcji strajkowej, okupując obsadzone zakłady przemysłowe. 36.000 robotników spędzało noc na terenach fabryki. Na terenie zakładów Renauld (36.000 robotników) i Simca (1000 robotników) była to pierwsza noc okupacji fabryk, na terenie zakładów Farmana robotnicy spędzili już drugą noc zrzędu, a w niektórych fabrykach, jak Newport, trzecią.

Strajk dziś rano rozszerzył się na dalsze zakłady, obejmując w całości zakłady Citroena, niektóre zakłady amunicyjne, zakłady Chausson w Asnieres i zakłady automobilowe Rosengart. Ogółem dziś rano strajk objął nowych 12 zakładów przemysłowych, ogarniając dalsze 40.000 robotników.

Po zebraniu delegatów komitetów strajkowych wydano komunikat stwierdzający, iż strajkujący robotnicy zdecydowani są prowadzić swą akcję do końca, celem uzyskania zbiorowych kontraktów pracy.

Zagadnienie opanowania strajku, który objął niemal całkowicie wielkie zakłady metalurgiczne okręgu paryskiego i przerzuca się na prowincję oraz na inne gałęzie przemysłu, stało się naczelnem zadaniem dnia, nietylko dla opinji publicznej, lecz zarówno dla urzędującego nadal rządu Sarraut, jak i przywódców frontu ludowego z Blumem na czele, ponoszących już od czasów wyborów moralną odpowiedzialność za wypadki polityczne.

PARYŻ, 29. 5. Robotnicy budowlani kilkunastu tutejszych przedsiębiorstw budowlanych porzucili dziś pracę. Szczególnie dotkliwie daje się odczuć strajk robotników zatrudnionych na terenie przyszłej wystawy światowej. Przedstawiciele strajkujących robotników odbyli na giełdzie pracy naradę, na której zapadła uchwała ogłoszenia na dzień 30 czerwca strajku generalnego w przemyśle budowlanym.

BERLIN, 29. 5. Głosy prasy berlińskiej o strajkach we Francji charakteryzuje silny pesymizm. Dzienniki podkreślają, iż strajki mają charakter niewątpliwie polityczny, a inicjatorami ich są komuniści. To zaś, że ruch strajkowy mógł przybrać tak poważne rozmiary, przypisują tu współpracy lewicy z komunistami we „froncie ludowym“. Prasa niemiecka zwraca ponadto uwagę na fakt, że strajk dotknął głównie te gałęzie przemysłu, które mają szczególne znaczenie dla francuskiej obrony narodowej.

Bezrobocie maleje
300.000 zł. na oddłużenie pracowników państw.

Pod przewodnictwem wicepremjera Kwiatkowskiego odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Posiedzenie to, podobnie jak wszystkie ostatnie zebrania komitetu, rozpoczęto od wysłuchania sprawozdań poszczególnych ministerstw z wykonywania planów robót publicznych i zatrudnienia.

Stwierdzono, że plan uchwalony przez rząd jest wykonywany z całą ścisłością, a liczba zatrudnionych robotników na robotach publicznych w ciągu miesiąca maja podwoiła się. Łącznie na robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy, robotach komunikacyjnych i innych robotach publicznych, zatrudniono dotychczas ponad 200 tysięcy osób. Liczba ta w porównaniu z końcem kwietnia r. b. wzrosła o przeszło 100 tysięcy osób, przekraczając zarazem o kilkadziesiąt tysięcy liczbę robotników, zatrudnionych na robotach publicznych w tym samym okresie w roku ubiegłym. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się w końcu maja r. b. w porównaniu z końcem maja 1935 r. z 419.151 na 358.966, spadła zatem o przeszło 70 tysięcy osób.

W toku dyskusji nad sprawozdaniami omówiono ustalony w porozumieniu z ministerstwem skarbu plan finansowy w zakresie robót publicznych na miesiąc czerwiec, który pozwoli na dalsze zwiększenie stanu zatrudnienia w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

Następnie komitet ekonomiczny wysłuchał referatu ministra w sprawie wytycznych polityki zbożowej oraz poparcia wywozu artykułów hodowlanych w kampanji 1936/37, oraz powziął uchwałę w sprawie udzielenia spółdzielczemu bankowi urzędniczemu bezprocentowej lokaty w sumie 300.000 zł. na cele akcji oddłużenia pracowników państwowych.

Ciepło

Na całym obszarze Polski panowała w godzinach popołudniowych wczoraj pogoda słoneczna, a temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 14 st. w Gdyni i Zakopanem, 16 w Wilnie, 19 w Grudziądzu, Poznaniu, Cieszynie, Krakowie i Grodnie, 20 w Łodzi, Katowicach i Brześciu n/B., 21 w Warszawie, we Lwowie i Łucku, 22 w Zaleszczykach, 23 w Kaliszu, Przemyślu i Tarnopolu.

Dziś — w dzielnicach północnych pogoda o zachmurzeniu zmiennem i miejscami przelotny deszcz. Temperatura do 18 st. Umiarkowane wiatry zachodnie. Pozatem — pogoda naogół słoneczna, dość ciepło. Słabe wiatry południowo - zachodnie i zachodnie. W całym kraju skłonność do burz.

Poświęcenie kamienia węgielnego
gmachu chemji Uniwersytetu J. P.

Wczoraj odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego gmachu chemji uniwersytetu Józefa Piłsudskiego przy ul. Pasteura. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością pan Prezydent Rzeczypospolitej. Na uroczystość przybyli min. Świętosławski, min. Roman, b. minister Wacław Jędrzejewicz, rektorzy i profesorowie wyższych uczelni warszawskich, przedstawiciele władz państwowych i młodzież akademicka.

W chwili przybycia pana Prezydenta chór akademicki koła „Lira“ odśpiewał hymn narodowy. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. bisk. dr. Szlagowski, który następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po odczytaniu aktu erekcyjnego przez dziekana wydziału matematyczno-przyrodniczego Mazurkiewicza, odbyła się uroczystość wmurowania aktu. Aktu założenia kamienia węgielnego dokonał p. Prezydent przez symboliczne uderzenie młotkiem w mur.

Budowę gmachów chemji rozpoczęto we wrześniu 1935 r. Budynek trójpoziomowy, obłożony piaskowcem, mieścić się będzie na placu o powierzchni około 14.000 metr. kw. Gmachy mieścić będą 5 zakładów chemicznych, zakład chemji nieorganicznej, organicznej, fizycznej, biochemji, technologji chemicznej. Tereny pod budowę gmachów zostały przekazane uniwersytetowi przez ministerstwo spraw wojskowych.

Do ojczyzny wraca
zwycięski wódz armji włoskiej

RZYM, 29. 5. Z Suezu donoszą: Dziś przybyli tu statkiem „Arborea“ marszałek Badoglio i gubernator Rzymu Bottai, witani entuzjastycznie przez zgromadzoną w porcie kolonję włoską. Do „Arborei“ podpłynęły liczne statki wypełnione Włochami i zgotowały marsz. Badoglio owację, która powtórzyła się w chwili odjazdu w dalszą drogę do Włoch.

RAS NASIBU CHORY

PARYŻ, 29. 5. Ras Nasibu przybył wczoraj do Marsylji. W porcie powitał go konsul abisyński. Na wybrzeżu zebrała się grupa dziennikarzy, którym jednak ras Nasibu odmówił wszelkich wyjaśnień. Dowódca abisyński ma wygląd zupełnie chorego człowieka. Ras Nasibu udaje się do jednego ze zdrojowisk francuskich

Rozporządzenie
o rejestracji rowerów

Ogłoszono urzędowo rozporządzenie ministra komunikacji i spraw wewnętrznych o używaniu rowerów na drogach publicznych przez osobę powyżej 12 lat.

Rejestracja roweru następuje przy wykupieniu przez posiadacza roweru w zarządzie gminy miejskiej lub wiejskiej, właściwym ze względu na jego miejsce zamieszkania, tabliczki rowerowej. Tabliczki są ważne na okres rejestracyjny, obejmujący dwa lata kalendarzowe 1936 i 1937.

Wykupujący tabliczkę rowerową w pierwszym okresie roku rejestracyjnego uiszcza zarządowi gminy opłatę w kwocie 4 złotych; wykupujący tabliczkę w drugim roku okresu rejestracyjnego uiszcza opłatę w kwocie 3 złotych.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-ym czerwca 1936 roku.

Karty rowerowe, wydane w roku 1935 i 1936, zachowują ważność do dnia 1-go listopada 1936 r.

Karty rowerowe, wydane w 1936 r, uprawniają do bezpłatnego otrzymania tabliczki rowerowej, ważnej na pierwszy okres rejestracyjny.

Giełda pieniężna
w dniu 30 maja

Wczoraj zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych i akcyj utrzymała się, 7 proc. stabilizacyjna 58 i 1/8; 3 proc. poż. prem. inwestycyjna I em. 67.50; II em. 68.50; 4 pr. prem. poż. dolar. 50.00; 3 proc. poż. prem. bud. 20.60

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 89.00; 7 proc. poż. śląska 69.00; 7 proc. m. Warszawy 67.50.

Demonstracje i protesty

Młodzież akademicka przeciw ks. Mauersbergerowi

Lwowski Komitet Akademicki Pielgrzymki na Jasną Górę prosi nas o zamieszczenie poniższego komunikatu:

Lwowski Komitet Akademickiej Pielgrzymki na Jasną Górę w związku z niesłychanem wystąpieniem publicznem ks. Jana Mauersbergera na Zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego we Lwowie, w dniu 24 maja 1936 r. stwierdza co następuje:

1) Ogólnopolska Pielgrzymka na Jasną Górę, będąca historycznem wypadkiem w dziejach Polski Odrodzonej była manifestacją religijną a nie polityczną Głównym inicjatorem Pielgrzymki był J. E. Ks. Biskup Szlagowski. Protektorat nad Pielgrzymką objęli Ich Eminencje Ks. Prymas Hlond i Ks. Kardynał Kakowski. Ich Ekscelencje Księża Biskupi miast uniwersyteckich oraz Ich Magnificencje Rektorzy wszystkich wyższych Uczelni.

2) Dzień ślubów Młodzieży Akademickiej zaszczycił Ojciec Św. osobnem pismem i raczył przesłać Błogosławieństwo Apostolskie. Wspólna Komunja św. całej Młodzieży oraz akt ślubowania złożony w obecności J. E. Ks. Prymasa były dla wszystkich uczestników głębokiem przeżyciem religijnem.

3) Na pociągach lwowskiej pielgrzymki nie było nigdy napisu: „Precz z Rządem", a uroczystości lwowskie miały charakter nawskroś religijny. Wobec tego, Lwowski Komitet Pielgrzymki na Jasną Górę zarzuty postawione przez Kanclerza Biskupiej Kurji Wojskowej piętnuje jako zuchwałe i oszczercze i uważa, że słowa Ks. Mauersbergera, które spowodowały niewysłanie telegramu solidaryzującego się Harcerstwa z Młodzieżą Akademicką były publicznem znieważeniem aktu ślubowania częstochowskiego.

4) Wystąpienie Ks. Mauersbergera ułatwiło kołom lewicowym i komunistycznym ataki na nasz hołd, złożony Chrystusowi i Kościołowi i musi wobec tego wywołać publiczny odruch potępienia u każdego Polaka i katolika.

5) Postępowanie Ks. Mauersbergera uważamy za przestępstwo wymienionego w Kanonie 2344 Prawa Kanonicznego i niewątpimy, że Władze Kościelne wymierzą mu karę tamże przewidzianą.

6) Lwowski Komitet Akademickiej Pielgrzymki na Jasną Górę jest zdecydowany wrazie nieotrzymania satysfakcji, przekazać całą sprawę Trybunałom Kościelnym.

Odpis tego oświadczenia przesyłamy równocześnie Ich Eminencjom Księżom Kardynałom, Jego Eksc. Ks. Biskupowi Polowemu Gawlinie i Centralnemu Komitetowi Pielgrzymkowemu w Warszawie.

Lwów, dnia 28 maja 1936.

Za Lwowski Komitet Pielgrzymkowy
(—) Ks. Dr. Aleksy Klawek, Profesor U. J. K. Prałat J. Św. Kurator Komitetu Pielgrzymkowego.
(—) Mgr. Witold Nowosad, Przewodniczący Komitetu.

Członkowie Komitetu: Zofja Wiszniewska, Jadwiga Drewniewska, Urszula Zaczkówna, Władysław Skiba, Wacław Urbański, Edward Podgórski, Mieczysław Kiersz, Michał Musioł, Zygmunt Firyn, Ludwik Sadowski, Zbigniew Zbiegini, Tadeusz Sobolak, Mieczysław Piotrowski.

Wczoraj na wszystkich wyższych uczelniach w Warszawie doszło do manifestacyj studentów przeciw niesłychanemu postępkowi ks. Mauersbergera. Największa była manifestacja na Uniwersytecie, w której wzięło udział około dwóch tysięcy ludzi.

W godzinach przedpołudniowych odbyło się posiedzenie centralnego komitetu pielgrzymkowego, na którem zebrani po uprzednim porozumieniu się z głównemi organizacjami akademickiemi postanowili przesłać protest na ręce ks. kardynała Kakowskiego i patrona pielgrzymki ks. biskupa Szlagowskiego.

Program uroczystości

ku czci p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie

Godz. 9 — 9.30 — uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana w obecności P. Prezydenta Rzplitej.

Godz. 8 — 10 — naboeżństwa, urządzane przez wszystkie wyznania.

Godz. 10 — defilada Przyjazd Pana Prezydenta na pole Mokotowskie i odebranie raportu.

Godz. 10.10 — przegląd przez Pana Prezydenta Rzplitej młodzieży szkolnej.

Godz. 10.30 — 12 — defilada wojska i p. w.

Godz. 12.03 — przemówienie ministra oświaty do młodzieży szkolnej.

Godz. 16.30 — przyjęcie hołdu przez Pana Prezydenta Rzplitej na stadjonie Wojska Polskiego od sportu stołecznego z udziałem p. w.

Godz. 17.30 — 20 — składanie życzeń przez obywateli m. st. Warszawy Panu Prezydentowi Rzplitej na Zamku Królewskim.

Godz. 20 — 20.30 — hołd społeczeństwa. Zbiórka organizacyj społecznych i zawodowych na pl. J. Piłsudskiego.

Godz. 20.35 — przemówienie przewodniczącego komitetu stołecznego, prez. St. Starzyńskiego.

Godz. 20.45 — wymarsz zebranych pochodem na Zamek.

Godz. 21.15 — 22 — widowisko pod gołem niebem na rynku Starego Miasta.

Organizacje społeczne i zawodowe wezmą udział w następujących uroczystościach:

DEFILADA

W defiladzie wojska i p. w. na polu Mokotowskiem. Wstęp na pole Mokotowskie za biletami, które wydawane będą dn. 30 b. m., t. j. w sobotę, w zarządzie miejskim między godz. 9 a 12 na podstawie pisemnych upoważnień organizacyj. Zbiórka osób, które otrzymały bilety wstępu na pole Mokotowskie wyznaczona została, ze względu na przyjazd P. Prezydenta Rzplitej punktualnie na godz. 9.30. Organizacje społeczne, posiadające sztandary, a nie biorące udziału w defiladzie, delegują na pole Mokotowskie poczty sztandarowe, składające się z chorążego i 2-ch delegatów. Wstęp dla pocztu sztandarowego bez biletów, gdyż legitymacją dla pocztu jest sztandar.

HOŁD SPOŁECZEŃSTWA NA ZAMKU

Organizacje zbierają się na pl. J. Piłsudskiego o godz. 20. Ustawienie organizacyj nastąpi według następujących rzutów, skierowanych frontem do grobu Nieznanego Żołnierza:

I rzut obejmie część placu od ul. Wierzbowej wzdłuż ul. Ossolińskich. W rzucie tym ustawią się: stołeczny komitet uroczystości in corpore oraz wszyscy chorążowie ze sztandarami bez asysty;

II rzut, ustawiony równolegle do pierwszego wypełni Federacja P. Z. O. O.;

III rzut, ustawiony równolegle do poprzedniego, przeznaczony jest dla organizacyj p. w. i dla sportu stołecznego.

w IV rzucie zostaną pomieszczeni pracownicy władz i instytucyj rządowych;

w V — pracownicy samorządowi;

w VI — związki i grupy pracownicze;

w VII — związki zawodowe i grupy pracownicze;

VIII rzut przeznaczony jest dla Zw. Tow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy;

IX — dla rzemiosla;

X — dla innych organizacyj społecznych.

Organizacje wchodzą na plac: 1) placykiem koło Komendy Miasta, 2) ulicą Królewską, 3) ul. Mazowiecką oraz 4) ul. Wierzbową. Ulica Ossolińskich będzie dla wchodzących na pl. J. Piłsudskiego zamknięta, albowiem tą ulicą odbędzie się wymarsz z placu.

Organizacje biorące udział w pochodzie, winny być zaopatrzone w pochodnie, które z chwilą nadejścia zmroku zostaną zapalone. Organizacje, posiadające orkiestry, przybywają na zbiórkę wraz z niemi.

Po ustawieniu się zebranych według wyżej wskazanego porządku na placu J. Piłsudskiego, okolicznościowe przemówienie wygłosi przewodniczący stoł. komitetu uroczystości jubileuszowych, prezydent m. st. Warszawy St. Starzyński, poczem pochod ruszy z hołdem na Zamek przez ul. Ossolińskich, Krak. Przedm., bramą zamkową od ul. Nowy Zjazd przez dziedziniec zamkowy, bramą senatorską, przez dziedziniec gospodarczy, bramą św. Jańską, ul. Św. Jańską na rynek Starego Miasta.

Na dziedzincu zamkowym ustawione będą pomiedzy obiema bramami stoły, na które w czasie przemarszu organizacje składać będą adresy hołdownicze wraz z wiązankami kwiatów.

Na zakończenie uroczystości jubileuszowych odbędzie się na rynku Starego Miasta widowisko pod gołem niebem.

PRZERWA W PRACY W DNIU 3 CZERWCA

W celu umożliwienia ogółowi funkcjonarjuszów państwowych wzięcia udziału w organizowanych uroczystościach jubileuszowych ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pan prezes Rady Ministrów zarzadził, aby w dniu 3 czerwca b. r. urzędowanie, względnie praca normalna w urzędach, zakładach i przedsiębiorstwach państwowych na czas tych uroczystości uległa przerwie.

Przegląd prasy

POTENCJAŁ LUDNOŚCIOWY

Mówi się teraz stale o wzmożeniu naszych sił obronnych drogą podniesienia zdolności wytwórczej, wzmożenia t. zw. „potencjału przemysłowego" Polski. Dziś ta sprawa ma istotnie znaczenie pierwszorzędne. Ale gdy zamierzamy skupić siły w pracy nad podniesieniem naszych sił ekonomicznych, pomijamy milczeniem coraz groźniej zarysowujące się zjawisko spadku naszego przyrostu naturalnego, kurczenia się fizycznego narodu.

Ciekawe dane dotyczące tej sprawy podaje „Kurjer Warszawski":

„Przyrost naturalny spada u nas systematycznie od roku 1926-go. Gdyby spadek dotyczył tylko lat poszczególnych i cechował się wahaniami, możnaby to było wyjaśnić pewnemi przyczynami przejściowemi, jednak, według statystyki, spadek ten ma charakter stały i zwiększa się z roku na rok.

Jeśli chodzi o ścisłe dane, podamy tu statystykę „Kroniki epidemjologicznej", prowadzonej przez oddział statystyki i epidemjologji Państwowej szkoły higjeny. Mamy tam tablice za lat 10 — od roku 1925 do roku 1934.

Zniżka przyrostu jest stała i duża. Współczynnik rozrodczości, który w roku 1925 wyrażał się wysoką liczbą 35,2 na tysiąc, obniżył się w r. 1933 do 26,5 i pozostał na tym poziomie w roku 1934.

Wynik jest taki, iż urodzeń żywych było w roku 1925 ponad miljon, ściśle zaś 1.036.000, w roku zaś 1934 już tylko 882,000. Ubytek 154 tysiące w stosunku rocznym z lat powyższych.

Wprawdzie według tegoż źródła w omawianym okresie zniżyła się krzywa umieralności, ale z natury rzeczy w tej dziedzinie tempo zmian zachodzących było znacznie powolniejsze. Spadek stopy przyrostu naturalnego jest więc u nas bardzo wyraźny i nosi cechy trwałości. Zważmy, iż pomiędzy rokiem 1925 a 1934 określa się on liczbą 6,4 na tys. mieszkańców (w roku 1925 — 18,5, gdy w r. 1934 — 12,1). Spadek wynosi zatem jedną trzecią. To już dużo.

Liczba małżeństw trzyma się mniej więcej w granicach od minimum 8,1 w r. 1925 do maksimum 9,6 w latach 1928 i 1929. Śmiertelność, jak wyżej podkreśliliśmy, stale spada od maksimum 17,8 w roku 1926 do minimum 14 z ułamkiem niewielkim w latach 1933 i 1934. Natomiast tablica urodzeń żywych wykazuje różnice w kierunku zniżkowym poważne: od maksimum 17,8 w r. 1926 do minimum nieco ponad 14 w latach 1933 i 1934. To wywołuje zniżkę przyrostu naturalnego od maksimum w 10-leciu omawianem 18,5 w roku 1925 do 12,1 w roku 1934.

Czyli każdy tysiąc małżeństw ma o sześcioro dzieci mniej, niż przeciętnie przed 10 laty".

Spadek urodzin silniejszy jest na wschodzie i w Polsce centralnej, niż w innych dzielnicach, większy u żydów i ewangelików, niż u katolików i prawosławnych.

Optymizm płynący z wiary w nasze siły witalne, niweczą te przeraźliwe liczby, których wymowy dziś jeszcze w Polsce niedocenia się. Jeden tylko fakt, że z liczby młodzieży poborowej, jak podaje prasa lekarska, zaledwie około 50 proc. jest zdatnej do służby fizycznej w wojsku — wskazuje na wagę sprawy. Coraz gorszy, bo słabszy rekrut, coraz mniej poborowych... Czy to zanik naszego potencjału rozrodczego? Nie, to rezultat długiej nędzy, beznadziejnego wyczekiwania — rezultat naprawdę tragiczny.

KOMENTARZ DO PRZEMÓWIENIA

Omawiając na łamach „Frontu Robotniczego" przemówienie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, b. premjer — J. Moraczewski, dodaje od siebie taki komentarz:

„Przemówienie gen. Śmigłego na zjeździe legjonistów witamy z radością, jako stwierdzenie, że najważniejszy interes państwowy, jakim jest sprawa obrony Polski, wymaga raz na zawsze skończenia z polityką deflacyjną.

Na żarty zakrawa oddanie sprawy obrony państwa pod opiekę miłosierdzia dobrych ludzi, nie wolno kwitować koniecznych żądań wzmożenia tempa zaopatrzenia wojska w sprzęt techniczny pobożnem życzeniem: „niech Pan Bóg opatrzy", przy równoczesnem zmniejszaniu pracy i redukowaniu robotników w państwowych fabrykach wojskowych!

Kto się zasłania szczupłością kredytów budżetowych, gdy chodzi o zakup i sprowadzenie z zagranicy takiego zapasu surowców, jaki jest konieczny dla wytwarzania przez kilka pierwszych miesięcy wojny obronnych środków technicznych, ten bierze na siebie bardzo ciężką odpowiedzialność. Jak się zakończy wojna, prowadzona przez najdzielniejszy nawet naród z doskonale technicznie wyekwipowanym bandyckim napastnikiem, poucza przykład Abisynji".

Scalanie gruntów chłopskich

Rekordowe tempo

walki z plagą gospodarstw wiejskich

W walce z szachownicą gruntów włościańskich, jedną z największych bolączek naszej struktury agrarnej, która uniemożliwia racjonalne gospodarowanie i utrudnia podniesienie produkcji rolnej drobnych gospodarstw — skomasowano od 1918 do 1936 roku w 7.596-ciu miejscowościach 588.833 gospodarstw drobno - rolniczych, zajmujących obszar 4.051.858 ha ziemi.

Akcja scaleniowa rozwijała się w pierwszych latach niedostatecznie i nabrała rozmachu dopiero od roku 1926, gdy zamiast po kilkadziesiąt tysięcy hektarów, scalano setki tysięcy rocznie. Największe wyniki osiągnięto w r. 1931, w którym skomasowano przeszło 565.500 ha. W trzechleciu 1932-34 wyniki działalności scaleniowej obniżyły się do 392—352.000 ha rocznie. Stało się to pod wpływem oszczędności budżetowych i warunków ogólnych.

Mimo tych trudności w 1935 r. scalenie objęło już znacznie większy obszar, bo 473.416 ha, zbliżając się do maksimum z lat 1930-31.

Przy rocznem scalaniu około 450.000 ha, dotychczasowa szachownica gruntów drobno-rolniczych zniknie u nas w ciągu mniej więcej 16 lat, gdyż komasacji wymaga jeszcze około 7.000.000 ha. W żadnym innym kraju scalanie gruntów nie jest prowadzone na tak szeroką skalę, jak w Polsce.

Rewje ludowców

w Zielone Święta

Stronnictwo Ludowe organizuje w tegoroczne Zielone Święta liczne manifestacje i zgromadzenia pod nazwą „święta ludowego". Akcją objęty jest cały kraj.

Na terenie Kongresówki masowe „święta ludowe" urządzane są m. in. w Gostyninie, Lublinie, Łowiczu, Zamościu. W pow. sieradzkim urządzone będą 4 a w pow. grójeckim 2 „święta ludowe". Okazale zapowiadają się również manifestacje w pow. radomskim oraz w południowych powiatach województwa kieleckiego.

W Wielkopolsce szczególnie liczne „święta ludowe" odbędą się w Sremie i Ostrowie.

Moralna szkodliwość koedukacji

Orzeczenie konferencji episkopatu Polski w Warszawie

W Warszawie, w Domu Katolickim odbyła się w dniach 26 - 28 b. m. konferencja episkopatu Polski w obecności ks. kardynała pronuncjusza Fr. Marmaggi i przy udziale 35 biskupów. Na wstępie ks. kardynał Kakowski powitał ks. pronuncjusza i złożył mu imieniem episkopatu życzenia spowodu jego wyniesienia do purpury kardynalskiej, a wobec opuszczenia przez niego niebawem stanowiska nuncjusza apostolskiego w Polsce wyraził zasłużonemu dostojnikowi Kościoła podziękowanie i wdzięczność episkopatu za jego prace około dobra Kościoła w Polsce. Kardynał Marmaggi podziękował serdecznie za zgotowaną mu owację. Następnie ks. kardynał Prymas Hlond złożył życzenia ks. kardynałowi Kakowskiemu, z okazji jego 50-lecia kapłaństwa, poczem wręczył mu od episkopatu pamiątkowy medal z odpowiednią dedykacją.

Obrady episkopatu toczyły się najpierw nad materjałem przygotowującego się synodu plenarnego w Polsce. Omawiano następnie sprawy kształcenia i wychowania młodzieży, zwłaszcza tej, która jest w wieku szkolnym. Wobec faktu, że przeszło miljon dzieci dla braku funduszów i szkół jest bez nauki szkolnej i że wiele młodzieży wskutek niedostatecznej nauki wpada później znowu w analfabetyzm, episkopat poświęcił temu przykremu i dla kultury w Polsce szkodliwemu objawowi, żywą uwagę i nawiązał już z władzami państwowemi rozmowy nad środkami zaradczemi. Konferencja postanowiła wydatnie popierać usiłowania, zmierzające do opanowania tego poważnego niedomagania w Polsce.

Niemniejszą troską przejęty jest episkopat wskutek trwających trudności i nieporozumień, zachodzących w dziedzinie nauki religji i wychowania młodzieży oraz spowodu coraz szerszego wprowadzenia koedukacji w szkołach. Tarcia przy mianowaniu księży Katechetów, zwłaszcza do szkół powszechnych, dalej wymaganie od nich dodatkowych egzaminów wbrew przepisom konkordatu, nadanie przez Ministerstwo W. R. i O. P. inspektorom szkolnym władzy do puszczania lub niedopuszczania księży parafjalnych do nauczania religji w szkole, zależnie od decyzji inspektorów. — sprawy te i inne nie doznały niestety dotąd uzgodnienia z władzami szkolnemi i wskutek tego dają częste okazje do zadrażnień między duchowieństwem i rodzicami z jednej, a szkołą z drugiej strony.

W niektórych okręgach szkolnych trwa też jeszcze krępowanie przez organy szkolne religijnych organizacyj młodzieży, nad któremi kierownictwo szkół lub inspektorzy usiłują rozciągnąć swoją władzę i ingerencję. Rzecz ta wprowadza rozgoryczenie już bezpośrednio między młodzież i nastraja ją niechętnie do szkoły.

Co do koedukacji w szkołach, episkopat już niejednokrotnie wyrażał swoje krytyczne zdanie i obawy. Objawy ujemne, wywołane koedukacją, zaniepokoiły także szerokie koła rodzicielskie, czego dowodem są ich protesty bądź publiczne bądź wnoszone do władz szkolnych. Episkopat żywi i nadal stanowcze przekonanie o moralnej szkodliwości koedukacji, zwłaszcza w szkołach średnich i wyższych klasach szkoły powszechnej i w dalszym ciągu będzie się jej przeciwstawiał.

Episkopat wyraził swoje serdeczne uznanie dla młodzieży akademickiej, która się tak żywiołowo garnie do Boga i Matki Najświętszej, obranej przez nią za patronkę. Ślubowanie na Jasnej Górze jest silnym dowodem ducha religijnego ożywiającego tę młodzież.

Oficjalna zapowiedź

walki z zepsuciem

W związku z koniecznością jaknajskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu, p. Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów, w którym w sposób kategoryczny poleca jaknajenergiczniej przeciwdziałać wszelkim przejawom, które degenerację tę powodują.

W okólniku położony jest nacisk na konieczność uważnego i bezwzględnego nadzoru nad wszelkiego rodzaju pismami, drukami i wizerunkami.

„Swój do swego"

Uchwały kupców-chrześcijan w Łodzi

W Łodzi odbył się pierwszy zjazd delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańskiego Kupiectwa Detalicznego i Drobnego przemysłowców woj. łódzkiego. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze św. Stanisława Kostki i złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, liczni zebrani udali się na salę przy ul. Piotrkowskiej 243, gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu.

„Zebrani na pierwszym zjeździe delegatów chrześcijańskich kupców detalicznych i drobnych przemysłowców woj. łódzkiego, uchwalają jednogłośnie:

1. Wezwać wszystkich kupców i przemysłowców chrześcijan, aby wszystkie towary zakupywali wyłącznie od polskiego, chrześcijańskiego przedstawiciela i hurtownika;
2. zobowiązać rodziny znajomych i przyjaciół do kupowania wszelkich artykułów wyłącznie u chrześcijan - Polaków;
3. wezwać wszystkich fabrykantów i hurtowników, aby do kupców polskich, przysyłali przedstawicieli chrześcijan, aby przez to przyczynić się do dawania chleba i pracy naszym bezrobotnym braciom:
4. zobowiązać się do niezakupywania żadnych towarów za pośrednictwem przedstawicieli żydów;
5. zaapelować do całego społeczeństwa polskiego, aby zawsze i stale stosowało hasło: „swój do swego" i czyniło wszelkie zakupy wyłącznie u chrześcijan;
6. zaapelować do właścicieli kin, kawiarń, cukierni, restauracyj i innych lokali rozrywkowych, aby zatrudniali u siebie personel i zespoły muzyczne, składające się wyłącznie z chrześcijan, oraz aby dawali chleb wyłącznie tylko swoim, Polakom;
7. przystąpić do zorganizowania chrześcijańskich hurtowni, a następnie zobowiązać się do popierania ich i tylko w nich czynić wszelkie zakupy;
8. przystąpić do zorganizowania chrześcijańskich kas bezprocentowych, celem dopomagania i popierania stałych, oraz do zakładania nowych chrześcijańskich placówek gospodarczych;
9. w dobie gnębiącego społeczeństwo kryzysu i bezrobocia we wszystkich zawodach, popierać na każdym kroku wyłącznie swoich, Polaków, jest to nakazem chwili, obowiązkiem narodowym i obywatelskim, jak też jest obowiązkiem dawanie zajęcia i chleba przedewszystkiem naszym rodakom;
10. stwierdzamy z całym naciskiem że Polska jest dla Polaków przedewszystkiem, którzy powinni być jedynymi gospodarzami w swojej Ojczyźnie;
11. zjednoczyć się pod sztandarem stowarzyszenia dla obrony naszych słusznych praw i wywalczenia należnego nam stanowiska w społeczeństwie polskiem;
12. zaapelować do organizacyj i stowarzyszeń kupieckich i przemysłowych w innych ośrodkach Polski do ścisłego połączenia się w jedną organizację, celem zjednoczenia wysiłków dla poprawy bytu i położenia drobnego kupiectwa i przemysłu chrześcijańskiego;
13. wezwać wszystkich fabrykantów i hurtowników chrześcijan, aby do kupców i rzemieślników Polaków nie przysyłali przedstawicieli żydów, gdyż w przeciwnym razie towar oferowany przez żyda, kupcy polscy u siebie prowadzić nie będą;
14. wezwać wszystkie organizacje polskie, którym odżydzenie naszego gospodarstwa narodowego nie jest obojętnem, do powzięcia podobnych uchwał, obowiązujących wszystkich członków i bezwarunkowego stosowania na każdym kroku zasady i hasła: „swój do swego, po swoje"!

Odczytanie powyższej rezolucji zebrani przyjęli burzliwemi oklaskami i okrzykami na cześć narodowej Łodzi. Na zakończenie odśpiewano „Rotę", poczem zjazd zamknięto.

Gmina Samoklęski sypie kopiec

LUBARTÓW, 30.5. Ludność gminy Samoklęski, pragnąc złożyć hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, postanowiła usypać kopiec pamiątkowy na gruntach folw. Ożarów ku upamiętnieniu pobytu komendanta w czasie walk pod Kamionką 1-ej brygady legjonów w sierpniu 1915 roku.

Dodatnie zmiany w planie Loterji Państwowej

Trzydziesta szósta Loterja Państwowa, w której okres wkroczyliśmy, przynosi kilka korzystnych dla graczy zmian w planie. Dotyczy to głównie klasy czwartej, w której wprowadzono cztery nowe wygrane po 75.000 zł. każda, powiększono liczbę dwudziestotysięcznych wygranych z dziesięciu na piętnaście, wygranych dziennych z czternastu na siedemnaście i wygranych dwustuzłotowych — o 5391.

Możność tych zmian osiągnięto dzięki skasowaniu ciągnień dodatkowych i wygranych seryjnych, oraz zmniejszeniu liczby wygranych stutysięcznych w czwartej klasie z czterech na trzy, a także — ustaleniu wysokości wygranych dziennych na 25.000 zł., zamiast trzydziestu tysięcy.

W klasie pierwszej, której ciągnienie rozpoczyna się już 18 czerwca r. b. plan nie przewiduje niemal żadnych zmian. Mamy więc po jednej wygranej w wysokości stu oraz pięćdziesięciu i dwudziestu tysięcy zł., cztery po dwadzieścia pięć tysięcy, pięć po dziesięć tysięcy, dziesięć po pięć tysięcy, piętnaście po dwa tysiące, trzydzieści po tysiąc zł. i t. d., ogółem trzynaście tysięcy wygranych wartości miljon czterysta osiemnaście tysięcy osiemset złotych.

Jak widzimy plan trzydziestej szóstej Loterji Państwowej przedstawia się, ze stanowiska interesów graczy, bardzo dodatnio. Trzeba się więc pośpieszyć z nabyciem losów do pierwszej klasy: dostać je można w kolekturach, rozsianych po całej Rzeczypospolitej.

Rezolucje kongresu emerytów

w obronie praw nabytych

Kongres emerytów w dniu 28 bm. w Warszawie zgromadził około 600 delegatów. Przewodniczył kongresowi p. Iglicki, referat wygłosił dr. Koncewski, sekretarz generalny Związku polskich zrzeszeń emerytalnych. W dyskusji: zabierali głos delegaci z prowincji, ilustrując niezmiernie ciężkie położenie emerytów, w związku z ostatniemi dekretami oraz zarządzeniami.

Nastrój kongresu odźwierciadlał olbrzymie wprost rozgoryczenie wszystkich emerytów, oraz oburzenie na słowa, wypowiedziane do delegacji przez przewodniczącego komisji, powołanej przez rząd dla rozpatrzenia całokształtu zagadnień emerytalnych. Odczytane były listy, ilustrujące tragiczne położenie emerytek. W jednym wypadku wdowa ma 76 lat i musi żyć za pięćdziesiąt złotych miesięcznie. Duża skarga płynęła z narzucenia emerytom określenia „zaborczych". Padły ostre słowa, nawołujące do walki o słusznie nabyte prawa i poszanowanie obowiązujących ustaw.

W wyniku obrad uchwalono rezolucje, domagające się:

1) zniesienia dekretu z 22.11. 1935 r. i 7.12. 1935 r., odliczających część służby zaborczej, jako podważających praworządności i naruszających nabyte prawo własności,

2) cofnięcia podwyżki podatku dochodowego od uposażeń emerytalnych,

3) przywrócenia odjętych praw emerytom zaborczym, a natomiast powołania z powrotem do służby kwalifikowanych i zdolnych do pracy pracowników, pozostających na emeryturze;

4) określenia minimum emerytury na 100 zł. miesięcznie;

5) zniesienia różnic w wymiarze zaopatrzenia emerytalnego dla wojskowych bez względu na termin przejścia ich w stan spoczynku;

6) bezzwłocznego powołania, zgodnie z danem przyrzeczeniem, przedstawicieli Związku polskich zrzeszeń emerytalnych do komisji dla zbadania problemu emerytalnego i zaniechania wszelkiej myśli o dalszej rewizji emerytur bez uzgodnienia jej z tymiż przedstawicielami. Żądamy, by na czele komisji dla spraw emerytalnych postawiono osobę, obznajmioną z tym problemem, ustosunkowana do niego rzeczowo, bezstronnie i bez uprzedzeń.

Memorjał cechów rzeźnickiego i wędliniarskiego

Delegaci cechów rzeźnickiego i wędliniarskiego przyjęci byli wczoraj przez wojewodę Jaroszewicza, któremu złożyli memorjał, zawierający bolączki branży mięsnej w Warszawie.

Wojewoda Jaroszewicz obiecał zwołać specjalną konferencję w tych sprawach, po rozważeniu zawartych w memorjale postulatów.

Na ekranach

„UPIÓR NA SPRZEDAŻ" W KINIE „ATLANTIC"

Jak przystało na zaczynający się już sezon letni, mamy w tej chwili na ekranach kilka lekkich, wesołych filmów. Na czoło wysuwa się świetna groteska René Clair'a p. t. „Upiór na sprzedaż". Premjera tego filmu, jak i wystawienie w „Rialto" barwnego filmu z Sylwją Sidney, są już chyba ostatniemi w tegorocznym sezonie „wielkiemi" premjerami filmowemi.

„Upiór na sprzedaż" w montażu, sposobie zdjęć jest dość tradycyjny, nowatorstwo Claire'a poszło tym razem w kierunku wyłącznie treści. Trzeba przyznać, że tak lekkiego ujęcia tematu jeszcze nie widzieliśmy, że sam temat jest pełen nowości, ale że zarazem ta zręczna satyra na szkocki obyczaj, amerykańskich nowobogackich, i na filmy niesamowite robi wrażenie, jakby René Claire dał sam sobie urlop i na urlopie zmajstrował ten skecz filmowy.

Nie chcę zdradzać sekretów akcji i odsłaniać doskonałych pomysłów humorystycznych. Najlepszym niewątpliwie jest związanie upiora z zamkiem tak silnie, że gdy zamek amerykański miljoner przewozi do Ameryki, upiór musi tułać się po transatlantyckim okręcie wśród ponumerowanych kamieni z murów zamkowych, troskliwie opakowanych i złożonych jako bagaż.

Główną rolę kobiecą gra miła Jean Parker (znana z filmu „Sequoia"), role męskie — grają poprawnie aktorzy bliżej u nas nieznani.

Jeśli idzie o dobrą zabawę — to zabawa jest pierwszorzędna.

Z. B.

„KRÓLEWSKA FAWORYTA" W KINIE „BAŁTYK"

Film zrealizowany z dużym nakładem kosztów. Postarano się o efektowną wystawę, o wspaniałość akcesoryj. Nie wystarcza móc się bogato ubrać, trzeba jeszcze wiedzieć, jak się ubrać. Amerykanie tego właśnie nie wiedzą i wszelkie amerykańskie superfilmy historyczne są przeważnie supergroteską. Tutaj popisano się szczególnie: dwór królewski stanowi jedyne w swoim rodzaju panopticum amerykańskich typków z Chicago, z dzielnicy portowej N. Yorku i z konkursu gauchosów w rzucaniu lassem. Jako madame Dubarry wystąpiła Dolores del Rio. To jest jedyny „honorowy punkt".

Na dnie całej sprawy musi chyba leżeć nieporozumienie. „Bałtyk" od chwili otwarcia dawał programy na wysokim poziomie. Wygląda więc to tak, że kupując film o słynnej królewskiej kochance, spodziewał się filmu historycznego — tymczasem widać do smaku amerykańskich kucharek lepiej przypada „Trędowata" w wersji kostjumowej i dlatego fabrykuje się tam kicze z szambelanami, mistrzami ceremonji i uroczystem wkraczaniem na salę Jego Królewskiej Mości.

Z. B.

Z muzyki

Zakończenie sezonu w Konserwatorjum

Tegoroczny sezon koncertowy (dyr. H. Markiewicza) w sali Konserwatorjum został zakończony miłą niespodzianką: dwoma recitalami młodych pianistów Ryszarda Wernera i Kazimierza Kranca. Obaj pianiści wywołali duże wrażenie swą grą, nie pozbawioną cech rewelacyjnych.

Najprzód miał miejsce występ R. Wernera. Doskonały ten muzyk ma aspiracje artystyczne najpoważniejsze. Pracuje od szeregu lat wytrwale, pogłębia swoją sztukę odtwórczą, kształtuje smak, i wyrabia się coraz bardziej. Zaprezentował się on jako pianista zupełnie już bliski dojrzałości, opanowany i zrównoważony, któremu brakuje jedynie większej rutyny estradowej i pewnej miękości tonu. Już sam wybór programu b. poważnego i trudnego świadczy o solidnych kwalifikacjach odtwórczych młodego wirtuoza. Fantazję i Fugę organową Bacha - Liszta oraz 3 Chorały Bacha - Busoniego wykonał Werner z należytym skupieniem, ze zrozumieniem treści dzieł, uwypuklając ich głębokie walory artystyczne. Piękna Fantazja Schumanna (C-dur) i skomplikowane Warjacje Brahmsa z fugą na temat Haendla miały bardzo przemyślaną interpretację. Nokturnem, 2 mazurkami i Scherzem Chopina zakończył R. Werner swój interesujący występ.

Djametralnie różną indywidualność posiada Kazimierz Kranc. Gra jego jest pełną liryzmu i subtelności, liczy na efekt i olśniewanie słuchaczy. Brakuje mu jednak koniecznej dojrzałości artystycznej i większego wyrobienia. Wskutek niedostatecznego opanowania i zrośnięcia się z klawiaturą technika palcowa Kranca chwilami zawodzi. Jest on jednak na dobrej drodze, prowadzącej do celu, i o ile z niej nie zejdzie, powinien się wyrobić na pierwszorzędnego pianistę. Narazie wykonał on Sonatę 23 Scarlattiego, Sonatę (E-dur) Mozarta i Preludja chorałowe Bacha - Busoniego (z potrójną fuga Es-dur) z dużą plastyką i umiejętnościa dobrego uwypuklenia tematów. W drugiej części recitalu odegrał K. Kranc Barkarolę, 2 etiudy i Balladę F-moll Chopina, 4 etiudy op. 33 K. Szymanowskiego i L'isle joyeuse Debussy'ego, nadając swym kreacjom polot i wyraz wolny od afektacji.

Michał Kondracki.

Pielgrzymka chorych na Jasną Górę

Od r. 1932 sekcja pielgrzymek chorych przy Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Warszawie (Ordynacka 4) rozwija swą chwalebną działalność, umożliwiając ciężko chorym udanie się na Jasną Górę. W roku bieżącym pielgrzymka wyruszy z Warszawy 6 czerwca.

Ponieważ wielu chorych jest tak ubogich, iż nie może pokryć kosztów przejazdu, komitet organizacyjny pielgrzymki zwraca się do wszystkich zdrowych, aby z wdzięczności wobec Boga za zdrowie, przybliżyli nadzieję wyzdrowienia chorym pielgrzymom przez złożenie ofiary na cele związane z urządzeniem tego miłosiernego przedsięwzięcia.

Konto sekcji pielgrzymek posiada w PKO. nr. 18.102.

Z radja

Eksperymenty radjowe

Przed tygodniem brak miejsca nie pozwolił mi, mówiąc o słuchowiskach, wspomnieć także o artykule kierownika literackiego naszej radjofonji p. W. Hulewicza w numerze 17 tygodnika „Pion", który zawiera polemikę z moim feljetonem „Dlaczego?" z 5 kwietnia i wymaga odpowiedzi, a raczej pewnych wyjaśnień.

W polemice tej bowiem — prowadzonej w sposób gentlemeński i w stylu „fair", który oby zawsze w naszych dysputach obowiązywał — p. Hulewicz nie zdołał jednak uniknąć niektórych nieścisłości, względnie niezrozumienia mych intencyj. Pisze on mianowicie:

„Z dalszych wywodów p. Grzegorczyka wynika, że krytyk „zdaje się" nie pochwala „tych ustawicznych eksperymentów słuchowiskowych" i pyta, „dlaczego powtórzono dwa eksperymenty wcale nieudane — Historję o żołnierzu i Płaksina...?"

W dalszym zaś ciągu artykułu, wyliczając rozmaite rodzaje słuchowisk, m. in. reportażowe, montażowe i poetyckie, podnosi p. Hulewicz, że te trzy ostatnie

„mają wybitne piętno dążeń eksperymentalnych — czyli tych poczynań, których „jak się zdaje", p. Grzegorczyk „nie pochwala".

Nie wiem, co sobie o moich kwalifikacjach umysłowych pomyślał czytelnik „Pionu", który nie czytawszy mego feljetonu nabrał z artykułu p. Hulewicza wrażenia, iż jestem człowiekiem, któremu tylko „zdaje się", że ma takie lub inne przekonania, a pracę krytyka traktuje jako „pochwalanie" lub niepochwalanie, zależnie od humoru... Tymczasem zaś wspomniany mój feljeton, ubrany w formę djalogu, był reprodukcją rozmowy między mną a jednym ze znajomych i jego to wywody, a nie „wywody p. Grzegorczyka" zacytował p. Hulewicz.

Nieścisłością drugą jest twierdzenie, jakobym „z zasady" był przeciwnikiem eksperymentów, gdyż jest wręcz przeciwnie i każdy z mych stałych czytelników pamięta, ile to razy w sposób rzeczowy zajmowałem się ich omawianiem.

Wreszcie zaś muszę przypomnieć, że o ile o moje własne zdanie chodzi, to je w omawianej rozmowie sformułowałem w następujący sposób:

— Dlaczego? Sam również nie potrafię odpowiedzieć — przynajmniej nie tak krótko, jednem zdaniem. Szukają... Rzeczą krytyki byłoby przekonać ich że szukają błędnie.

Ponieważ zaś było to pod sam już koniec feljetonu, przeto rzecz jasna, że oznaczało, iż odkładam bliższe umotywowanie swego stosunku do obu tych wznowień na inny raz. I rzeczywiście, zamierzałem to uczynić w tydzień później, ale inne aktualne sprawy przeszkodziły temu. Korzystam więc z okazji, aby odpowiadając p. Hulewiczowi, wyjaśnić bliżej, o co mi chodziło.

* * *

„Płaksin" był powtórzony w niedzielę 22 marca i z tego powodu spotkałem się z kilku stron ze skargami radjosłuchaczy, że to słuchowisko eksperymentalne nadano w programie niedzielnym, który przecież powinien być bardziej popularny, licząc się z tem, że wówczas słucha radja cały szereg ludzi, którym w ciągu tygodnia praca na to nie pozwala. To też podzielając zupełnie opinję p. Hulewicza, że radjo nie może zrezygnować z eksperymentowania, sądzę jednak, że nie powinno to się odbywać kosztem słuchaczy niedzielno-świątecznych, o ile eksperyment nie jest dla nich dostępny i zrozumiały, a już zwłaszcza jeśli chodzi o powtórzenie rzeczy, która już i z premjery nie wyszła zupełnie obronnie.

Dlaczego zaś uważam eksperyment „Płaksina" za nieudany, to już swego czasu wypowiedziałem, zaraz po premjerze, teraz jednak uzupełnię. Dlatego, że inscenizacja poemaciku Puszkina, tak pięknie spolszczonego przez Tuwima, nie odpowiedziała zasadniczemu celowi, jaki przyświecać winien słuchowiskom poetyckim: zbliżenia dzieła poety do słuchacza, który może je przecież przeczytać sobie w druku, ale w transmisji radjowej powinien o wiele jeszcze lepiej zrozumieć i odczuć.

Wprawdzie bowiem tło muzyczne słuchowiska było bardzo piękne i obfite (aż za obfite, tak że przytłaczało wywoływanem wrażeniem samo żywe słowo), ale za to rozłożenie tekstu między szereg osób mijało się zupełnie z celem. Płaksin przecież, to melancholijna tragedja malutkiego człowieczka, dla której i poeta rosyjski i jego polski tłumacz, traktując ją na wesoło, mieli jednak sporo sentymentu. Tymczasem inscenizacja radjowa wniosła w tę dzwoniącą nudą ciszę zatraconego partykularza niemiłą nutę miejskiego plotkarstwa i szyderstwa. Słuchając „Płaksina" miało się wrażenie, że sobie to całe towarzystwo używa, ile wlezie, aby tanim kosztem kpić z bezbronnego niedołęgi.

Nie wątpię, że nie takie były intencje, ale taki był efekt, w którym zatraciło się, co jest w „Płaksinie" najistotniejsze: połączenie ironji z sentymentem melancholji. Za smutny w treści (i w muzyce), aby rozśmieszać, zanadto był potraktowany na kpiąco, aby choć cokolwiek wzruszyć.

* * *

Inna sprawa była z „Historją o żołnierzu", przy której premjerze popełniono znowu tę niewłaściwość (o ile chodzi o interesy szerokiego ogółu słuchaczy), że ją nadano w niedzielę, a obok niej błąd drugi — że słuchowisko, trwając godzinę, było mocno nużące. Przy wznowieniu skrócono czas trwania o kwadrans i dokonano tak znacznych zmian reżyserskich, że można było śmiało mówić o „drugiej premjerze". Jeśli więc można być różnych zdań co do tego, czy wart był wznawiania „Płaksin" (ja jeszcze raz twierdzę, że nie), to wznowienie „Historji", jako drugi, odmienny eksperyment na ten sam temat, miało swoje uzasadnienie. Tylko czy ta masa pracy, jaką w to włożono, dała odpowiedni rezultat?

P. Hulewicz twierdzi, że było to wręcz „najcenniejsze doświadczenie tego okresu", „duży sukces autorów, reżysera i aktorów" i że „ten poemat nas samych nauczył bardzo, bardzo wiele". Wierzę w stu procentach, że tak rzeczywiście było i że ta audycja nauczyła wszystkich, pracujących w dziale słuchowiskowym, bardzo wiele. Ale co dała słuchaczom? I czy to, co dała, wytknęło Teatrowi Wyobraźni nowe drogi, na których będzie mógł lepiej, niż dotąd, osiągnąć to, co jest chyba celem głównym każdego teatru: siłę i pełnię wrażenia?

Otóż twierdzę, że tego celu eksperyment z „Historją o żołnierzu" nie osiągnął, bo osiągnąć nie mógł. O cóż tu bowiem chodzi? O prymityw, a raczej o dwa prymitywy, muzyczny i poetycki, będący nawzajem swojem odbiciem. Inscenizacja zaś radjowa miała być odbiciem trzeciem. Mieliśmy więc sytuację podobną do tej, jakaby n. p. powstała, gdyby któreś z naszych arcydzieł literackich, przetłumaczone na język obcy, było z niego spowrotem tłumaczone na polski, a potem... porównywane z pierwowzorem. Sam już przez się prymityw artystyczny jest rzeczą bardzo trudną, gdyż łacno może tu wpaść w nadmiar afektacji i sztuczności, ale łatwiej osiągnąć wrażenie, o które chodzi (a chodzi o to, aby dzieło działało w sposób jaknajbardziej bezpośredni), jeśli mamy do zrealizowania tylko jeden prymityw (poetyczny, czy muzyczny), niż — dwa równocześnie. To też wrażenie, jakiego się doznawało, słuchając „Historji", było nawskróś mózgowe, intelektualistyczne.

Aby wysłowić się jaknajjaśniej, wyrażę swą myśl jeszcze inaczej: Bardziej mi do przekonania przemawia i więcej daje wrażenia czy to sama muzyka Strawińskiego, czy sam tekst Ramuz'a, niż łącząca oba te elementy inscenizacja radjowa. I dlatego, niezależnie od wartości włożonej w ten eksperyment pracy, nie wydaje mi się, aby jego doniosłość dla samej radjofonji, dla wpływu radja na słuchaczy (co innego dla techniki radjofonicznej!) była istotnie tak wielka, jak to twierdzą bezpośrednio zainteresowani.

* * *

Miałbym jeszcze kilka momentów do poruszenia, między innemi liczne w artykule p. Hulewicza wzmianki, iż to, czy tamto, pochwaliłem, jakkolwiek czy to on sam, czy też recenzent radjowy „Pionu" krytyczniej się na rzecz zapatrywali. Nie chcę jednakowoż nadużywać cierpliwości czytelników, których i tak przeprosić muszę za to zejście w dziedzinę teoretyzowania, które wszelako — mam nadzieję — już się nie powtórzy.

Zaznaczę więc tylko krótko, że w feljetonach „Z radja" staram się zawsze łączyć z sobą dwa momenty, jako wytyczne krytyki: interes słuchacza (i to przeważnie „szarego" słuchacza), oraz postęp naszej radjofonji. O ile mi się udaje te cele osiągnąć, nie moja rzecz oceniać — nieraz jeden z tych postulatów musi na plan dalszy ustępować przed drugim. W każdym razie nie mogę, chcąc ogarnąć nieco większy zakres programu i uwzględnić rozmaitość zainteresowań słuchaczy pozwalać sobie normalnie na tak obszerne i wnikliwe analizowanie poszczególnych audycyj, jak to możliwe jest w fachowych czasopismach literackich. Niejedno trzeba skracać lub szkicować, a to ma swoje ujemne strony.

Jeśli zaś chodzi o rozmaitość ocen krytycznych, jakie nasunąć może różnym ludziom tasama audycja... Ale dość, postawmy już kropkę. O tem jednem trzebaby znowu pisać osobny artykuł.

Marjan Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

O tydzień zapóźno...

Jako motto dzisiejszej pogawędki powinienem podać znane przysłowie: „Lepiej późno, niż wcale“. Mam bowiem zamiar skreślić kilka słów o wielkiej matce wielkiego człowieka, a święto matki obchodzono akurat tydzień temu... Młode skauciki, uczniowie i uczennice manifestowali na ulicach Warszawy właśnie zeszłej niedzieli. Po złożeniu hołdu matce — mocno zmęczeni i zgrzani — wracali do domu, gdzie czekały na nich rodzone matki. Jedne uśmiechały się, inne może zrzędziły, jeszcze inne dawały nauki i przestrogi. Wszyscy jednak młodzi obywatele czuli, jak wielka miłość płonie w oczach i odsłania się w ruchach ich matek, gdy się do nich zwracały ze słowami powitania.

Każda matka jest inna, ale uczucia macierzyńskie pozostaną jednemi z najwznioślejszych na tym padole, zwanym ziemią. W najcięższych chwilach myśli dojrzałego człowieka cofną się w przeszłość, żeby spojrzeć w wyblakłe już nieraz oblicze swej rodzicielki i z niego czerpać otuchę do dalszych zmagań z życiem.

Przed laty zdarzyło mi się czytać jakieś niezmiernie ponure wspomnienia kata niemieckiego. Zapewnia on, że najzatwardzialsi zbrodniarze tuż przed śmiercią szeptali do siebie: „matko, matko“, jakby w tem słowie szukając ostatniego pocieszenia?

A ludzie wielcy i wybitni?

Marszałek Piłsudski wyznaje, że w najtrudniejszych chwilach swego życia zawsze zwracał się do matki, starając się odgadnąć, jakby ona w danym wypadku postąpiła. Gdy znalazł odpowiedź, działał, na nic się już nie oglądając.

Stalin raz na rok ucieka ze swego hermetycznego zamknięcia na Kremlu do rodzinnej wsi. Na czas wizyty matka - staruszka zdejmuje ze ścian święte obrazy, żeby nie drażnić materjalistycznych uczuć swego możnego syna. A dyktator 160 miljonów ludzi, patrząc na ciemne ślady po obrazach, uśmiecha się zapewne nad słabością matki, która marzyła o duchownej jego karjerze... Nie spełnił jej najgorętszych pragnień... Zasiadają do stołu, rozmawiają... I wówczas piastun najrozleglejszej władzy, jaką kiedykolwiek w czasach nowożytnych dzierżył człowiek nad innymi, przedzierzga się tylko w syna — w małego Soso.

Napoleon niedługo przed śmiercią na skaliskach ś-tej Heleny wyznaje: „Wszystko, czem jestem i byłem, zawdzięczam mej matce. Nauczyła mnie swych zasad i zwyczaju pracy“.

Letycja Bonaparte — wielka matka wielkiego człowieka — była doprawdy kobietą niezwykłą...

Praktyczna, oszczędna, zapobiegliwa — patrzyła na życie trzeźwo. Nadzwyczajna, jak z bajki, karjera jej drugiego syna Napoleona nie zdołała przygłuszyć w jej sercu niepokoju. Wprawdzie nigdy nie zwracała się do niego ze słowami przestrogi, bo nie pozwalała na to duma i jej i jego, lecz w najświetniejszych czasach cesarstwa szeptała do otoczenia, ze swym włoskim akcentem: „Pourvou que cela doure“. Oszczędzała namiętnie, jakby w przeczuciu, że kiedyś jej Napolione zwróci się do matki po pieniądze. Nie jako cesarz, ale jako człowiek, który stracił wszystko. Intuicją matczynego serca wyczuwała snać okrutny los synowski. Złe przeczucia osłaniały mgłą zadumy najpiękniejsze chwile i najradośniejsze momenty w iście bajecznej karjerze syna, nie pozwalając nigdy cieszyć się bez trosko. I rzecz charakterystyczna: Letycja Bonaparte odnalazła spokój dopiero wówczas, gdy Napoleon znalazł się na Elbie.

Dnie płynęły tutaj w ciszy i zadowoleniu, zdala od rozgwaru świata. Los syna i rodziny zdawał się ugruntowany...

Aż któregoś wieczoru spotyka Napoleona w ogrodzie pod drzewem figowem. Cesarz wydaje jej się wzburzonym. Zbliża się do niej i mówi podnieconym głosem:

— Powiem mamie. Nikt nie powinien się o tem dowiedzieć, nawet Paulina... Zawiadamiam, że dziś w nocy odjeżdżam.

— Dokąd?

— Do Paryża!

Chwila ciszy.

— Proszę o radę — brzmi dalej głos Napoleona.

Serce matki zamiera... Więc znów walka, znów niepewność, może zupełne załamanie, może śmierć...

Ale dumna Włoszka opanowuje się, Rozumie, że podczas dalekiej wyprawy nie powinny brzmieć w uszach synowskich słowa trwogi, więc mówi twardo:

— Bądź posłuszny swemu losowi. Nie może być wolą boską, byś umarł od trucizny lub po bezczynnej starości, ale z mieczem w dłoni. Ufajmy pomocy Madonny.

Nie pomogło błogosławieństwo Letycji. Jeszcze jedna stu-dniowa bajka, Waterloo i deportacja na odległą wyspę.

Do matki dochodzą stamtąd coraz smutniejsze wieści... Zbiera się w sobie i, nie bacząc na dumę, pisze do monarchów, którzy bawią w tym czasie w Akwizgranie:

„Matka, ugięta bardziej, niż słowa wyrazić są zdolne, żywiła długo nadzieję, że zgromadzenie Waszych Cesarskich i Królewskich Wysokości wróci jej znowu życie. Niepodobna, by niewola cesarza Napoleona nie stala się przedmiotem rozmowy i aby wielkoduszność potęga i pamięć dawniejszych wydarzeń nie skłoniły Waszych Cesarskich i Królewskich Mości do działania w celu uwolnienia księcia, któremu Wasze Mości okazywały niegdyś przyjaźń. Błagam o to Boga i Was, którzy jesteście Jego namiestnikami na ziemi. Interesy państwowe mają swe granice. Potomność, darząca nieśmiertelnością, podziwia szlachetnego zwycięzcę“.

Monarchowie pominęli list milczeniem.

Letycja jest teraz śledzona. Szpiedzy donoszą, że rzuca miljony na wielki spisek, którego celem jest dokonanie przewrotu we Francji.

W Letycji znów budzi się duma i daje królowi taką odpowiedź przez sekretarza papieskiego:

„Powiedz pan papieżowi, aby król usłyszał me słowa: gdybym miała szczęście posiadać te wszystkie miljony, które mi przysądzają, nie werbowałabym stronników dla mego syna, on ma ich dosyć. Uzbroiłabym raczej flotę, któraby go uwiozła z wyspy, gdzie więzi go niesprawiedliwość“.

Tą samą dumą tchną słowa wypowiedziane do austrjackiego szlachcica:

„Czemuż to synowa moja ugania się po Italji, zamiast pojechać do męża na Św. Helenę!“

Zbliżają się chwile najcięższe i wreszcie nadlatuje okrutna wieść:

— Napoleon umarł.

Stara, napół sparaliżowana Letycja przeżyje go o lat piętnaście. Niezmienna, jakby skamieniała w swej żałobie, każe się sadzać twarzą do popiersia syna, choć już od dawna oślepła i nie może widzieć rysów rzeźby. Żyje niby echo minionej epopei. W całej Europie jedynie jej służba nosi barwy cesarza i powóz jej jest ostatnim powozem, ozdobionym herbem napoleońskim.

W 1830 r. wybucha w Paryżu rewolucja. Bourbonowie zostają pozbawieni tronu. Korona przechodzi na dom Orleański w osobie Ludwika Filipa. Nowy król, wiedząc, jaką moc posiada legenda napoleońska, rozkazuje umieścić na kolumnie Vandome strącony stamtąd w 1815 r. posąg Napoleona.

Wieść o tem przynosi matce Hieronim. Letycja każe zaprowadzić się do wielkiej sali i szuka ślepemi oczami popiersia...

Mówi starczym głosem:

— Cesarz znów jest w Paryżu.

Powrotu doczesnych szczątków swego wielkiego syna nie doczekała. Umarła na cztery lata przedtem...

Przeznaczenie kazało wielkiej matce wielkiego człowieka poznać wszystkie radości, przeczucia i bóle, związane z niezwykłym losem syna. Na mniejszą skalę przeżywają podobne uczucia wszystkie matki świata. Dlatego to, chociaż o tydzień za późno pozwoliłem sobie w dzisiejszej pogawędce przypomnieć Czytelniczkom i Czytelnikom postać dumnej Letycji Bonaparte.

Jan Waśniewski.

Z teatrów

Głupi Jakób

Komedja w 3-ch aktach Tadeusza Rittnera w Teatrze Narodowym

Od premjery „Głupiego Jakóba“ upłynęło już dwadzieścia sześć lat. Dla sztuki scenicznej okres to niebylejaki. Czas jest dla utworów dramatycznych specjalnie bezwzględny. Demaskuje je, odziera z frazesów, odsłania bezlitośnie sztuczność i ukryte łatwizny. Tymczasem okazało się, że te ćwierć wieku nie stało się dla komedji Rittnera ciężarem. Podczas, gdy cały szereg najgłośniejszych nawet utworów Młodej Polski nie wytrzymał próby czasu, i pozostał tylko dokumentami pewnej epoki, wywołującemi w nas uczucia dalekie od bezpośredniości, „Głupi Jakób“ oparł się zwycięsko zmianom życia, zachowując pełną świeżość wyrazu, niezamazaną ostrość rysunku

Dziwna to sztuka. Gdy się jej uważnie przyjrzeć — ujrzy się jasno, jak wiele w niej banalności. Bo przecież banalni, jako typy, są w „Głupim Jakóbie“ ludzie, banalne konflikty. „Głupi Jakób“ jest utworem psychologicznym. Akcja komedji jest podporządkowana charakterom i w każdej scenie jest momentem, przeznaczonym do podkreślenia i uwypuklenia pewnych wewnętrznych przeżyć ludzi. I na tej właśnie płaszczyźnie niema żadnych rewelacyj. Psychologja postaci Rittnera obraca się w pewnych utartych i wielokrotnie już pokazywanych schematach. Niema w „Głupim Jakóbie“ ani jednej postaci, której reakcje i przeżycia poruszyłyby nas nowością ujęcia.

Szambelan? Iluż już spotkaliśmy w literaturze starszych panów, którzy pod koniec egoistycznego, samotnego życia pokochują namiętnie młodą dziewczynę i pragną ją zdobyć za wszelką cenę, choćby się nawet sami mieli oszukiwać, aby nie widzieć, że to nie oni przyciągają i zwyciężają młodość, lecz ich pieniądze. A Hania, córka fornala, wykształcona w domu sąsiadów, dziewczyna, której racja życiowa jest tak prosta: dojść do bogactwa i stać się panią. A tych dwoje, typowych rezydentów — Marta, siostra Szambelana i jej mąż Teodor, exporucznik. A pani Katarzyna, matka Jakóba, obarczająca bez skrupułów szambelana ojcostwem, aby jej syn, wychowany przez rzekomego ojca doczekał się zaadoptowania i dochrapał się majątku. A doktór, istotny ojciec Jakóba, fałszywy przyjaciel, intrygant, wreszcie i sam Jakób, prosty, szczery chłopak, uwikłany w kłamstwa, których nie rozumie, otwarcie wyznający szambelanowi, że nie jest jego synem...

Tych wszystkich ludzi już w pierwszym akcie dobrze poznajemy. Nie zgotują nam niespodzianek. Wiemy, że Jakób odtrącony przez Hanię, która pragnęła wyjść za niego zamąż, gdyby stał się spadkobiercą szambelana, odejdzie, domyślamy się również, że Hania zostanie z szambelanem. Rozwój wypadków w „Głupim Jakóbie“ nie zaspakaja. Ich linja wyraźnie jest zarysowana już w pierwszym akcie.

Ale mimo to słucha się komedji Rittnera z niesłabnącem napięciem i wrażenie, jakie pozostawia jest głębokie. Ta sztuka imponuje znakomitem napisaniem i wobec tych nieprzeciętnych wartości literackich zapomina się o wszystkich banalnościach. Rytm komedji przykuwa. Djalog odsłania najtajniejsze myśli ludzkie, słucha się go z pełnym podziwem dla kunsztu scenicznego autora. Żadnych dłużyzn, niezwykła naturalność i prostota, oszczędność słowa, misternie budzącego splot ludzkich namiętności i pragnień. Prawdziwy, doskonały teatr. Rittner dowiódł „Głupim Jakóbem“, że dobry dramaturg w każdy materjał potrafi tchnąć ciepło i prawdziwość życia.

„Głupi Jakób“ ma już na naszych scenach bogatą i świetną tradycję. Bo i trudno o lepsze role, niż w tej komedji. Wszystkie postacie dają aktorom duże pole do popisu. Wznowienie „Głupiego Jakóba“ nie sprawiło zawodu i spewnością zdobędzie w kronice teatralnej trwałą pozycję. Obok „Tessy“ i wystawionego w warsztacie teatralnym „Orfeusza“, jest to jedno z najlepszych przedstawień sezonu. Duża w tem zasługa reżysera **Edmunda Wiercińskiego**, który świetnie wczuł się w ton komedji i bardzo inteligentnie ujął całość. Doskonale wypadło rozplanowanie sytuacji, djalogi przekonywały bezpośredniością, a liczne pauzy, bez których trudno sobie wyobrazić na scenie „Głupiego Jakóba“, miały zawsze szczęśliwe akcenty.

Szambelana grał **Junosza-Stępowski**, który tę rolę może zaliczyć do rzędu swoich najdoskonalszych osiągnięć. Miał nieomylność słowa i gestów, zachwycał starannem opracowaniem szczegółów, pozwalał zapominać, że gra. Gnuśność i ospałość Marty bardzo dobrze oddała **Marja Dulęba**, a **Marjusz Maszyński**, jako eks-porucznik miał jeden z najszczęśliwszych wieczorów. Najszczersze również słowa uznania należą się **Janinie Romanównie** za ładnie podaną Hanię i **Hnydzińskiemu** za szczerość i prostotę Jakuba. Świetnie wypadły epizody **Buczyńskiej** (Katarzyna) i **Łapińskiego** (Prezes). Dekoracje **Śliwińskiego** udane.

Jerzy Andrzejewski.

Z plastyki

Pociąg — wystawa

Pojechałem siódemką przez Pragę do końca, aż na przystanek Michałów, żeby zobaczyć pociąg — wystawę. Przygotowania do wystawy są właśnie w toku, za kilka dni pociąg przyjedzie na dworzec Wileński i tu będzie stał. Ponieważ to już drugi rok, o ile się nie mylę, tej imprezy, warto się rozpatrzeć w tem, co wytrzymało w niej próbę czasu, a co należałoby, na podstawie rocznego doświadczenia, zmienić, ulepszyć.

Należałoby... tu czujnem uchem łowić westchnienie wszystkich tych, których wartość reklamowo-artystyczna wystawy leży na sercu. W gruncie rzeczy dobrze wiadomo o pewnych mankamentach i łatwoby je usunąć, niestety głos fachowców w zakresie reklamy artystycznej nie zawsze jest brany pod uwagę.

Pociąg - wystawa organizuje Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej. Z ramienia Towarzystwa czuwa nad wyglądem wystawy i kieruje jej urządzeniem art. - grafik, p. Paweł Poradowski. Firmy i wytwórnie zgłoszają swój udział w wystawie, zakupują na niej miejsce i z chwilą załatwienia tych spraw można przystąpić do urządzenia reklamowej gablotki, stoiska, lub nawet całego wagonu, zależnie od wielkości zakupionego miejsca.

W tym momencie właśnie powinien wkroczyć na widownię, a raczej do wagonu, artysta - grafik reklamowy. Niektóre firmy delegują zaangażowanego przez siebie art. - grafika, który im urządza reklamę plastyczną. Inne korzystają z pomocy i doświadczenia kierownika wystawy, p. Poradowskiego. Inne jeszcze, a tych niestety jest bardzo dużo, urządzają swój kącik na własną rękę, własnemi siłami. Ponieważ miejsce kosztuje, praca art. - grafika też, robią to oczywiście przez oszczędność. Zobaczymy, czy to jest prawdziwa oszczędność i czy na takiej oszczędności kupiec, przemysłowiec, lub wytwórca raczej nie straci?

Im mniejsze miejsce, tem umiejętniej należy je wyzyskać, wtenczas dobry pomysł swym dowcipem plastycznym dotrze do oczu zwiedzającego i zwróci jego uwagę. Kupcy nie doceniają możliwości grafika w tym zakresie i skutków materjalnych dowcipnej reklamy, natomiast przeceniają własne kwalifikacje w tym zakresie. Kupuje taka firma najmniejsze miejsce za 150 zł.; Poradowski, żeby jej pomóc, robi konstrukcję plastyczną, półeczki, podziały i t. p. Niestety zaraz potem wszystko przepada, gdyż firma zapycha tę konstrukcję doszczętnie eksponatami, podział konstrukcyjny miejsca ginie w tym tłoku i niczego nie jest w stanie uwydatnić, ani podkreślić. Oto jeszcze wolne miejsce na ścianie, jakieś 30 ctm. kwadratowych, szczęśliwa pauza dla oczu, coś co może być nader przydatne, jako tło dla wystawionego przedmiotu. Ale nasz kupiec rozumuje inaczej. Wolne miejsce? Więc tu na ścianę jeszcze jeden fidrygałek (przecież ja zapłaciłem za miejsce — powiada).

W rezultacie, chaotyczna i natłoczona, ginie ta cała gablotka, ginie tembardziej, że obok jest kilkadziesiąt taksamo urządzonych. Ten zgiełk plastyczny męczy raczej nasze oko, zamiast je zwracać ku pewnym szczegółom. Groch z kapustą, kasza, ale wydatek na pomoc grafika niewątpliwie zaoszczędzony. Czy kupcowi nie przepadło jednak 150 zł. za miejsce, skoro właściwie nikt takiej reklamy nie zauważył. A jeżeli reklamy nikt nie dojrzał, to przepadły także wszystkie ewentualne z niej zyski. Oszczędność, czy strata?

Mówią, że kupcy są dobrymi psychologami. Dobry psycholog będzie się liczył z tem, że pociąg się składa z przeszło 30-tu wagonów. Wagony, zajęte w całości przez jedną instytucję, (nie każdy może sobie na to pozwolić) można policzyć na palcach. Reszta zajmuje tylko część miejsca w wagonie, mając obok siebie kilku, lub kilkunastu sąsiadów. Pomnóżmy tych kilkanaście pozycyj przez ilość wagonów, a otrzymamy menu dla widza, złożone z olbrzymiej ilości dań. Trzeba się liczyć z jego zmęczeniem i nie nadużywać pamięci wzrokowej zwiedzającego. Kupiec, lub wytwórca mógłby pokazać wszystko, co ma na sprzedaż, gdyby taksamo nie pragnął postąpić jego sąsiad. W tym stanie rzeczy nie należy traktować miejsca na wystawie - pociągu, jak witryny sklepowej, albo cząstki wnętrza sklepu. Te miejsca są przeznaczone na reklamę. **A reklama trafnie pojęta musi uwzględniać otoczenie i okoliczności w jakich się znajdzie.** „Mało, a pomysłowo i dowcipnie“ — powinno być w tym wypadku dewizą wystawców.

Niektóre firmy zrezygnowały z pomocy specjalisty, grafika reklamowego, bynajmniej nie ze względów oszczędnościowych. Istnieje, niestety, zbyt jeszcze popularne przekonanie, że plastyki nie trzeba się uczyć. Każdy ma przecież, wedle własnego mniemania, wrodzone poczucie estetyki. A plastyka to nie jest chyba żadna specjalność. Znana firma kosmetyczna, która mogła sobie pozwolić na grafika pierwszorzędnego i najdroższego, zrezygnowała z pomocy artystów i poradziła sobie sama. Postawiła poprostu na wystawie dwie szafy ze swego sklepu...

Możnaby naturalnie temu wszystkiemu zaradzić, wprowadzając pewien cenzus artystyczny. Trudno ludzi oczywiście zmuszać do korzystania z płatnej pomocy grafika, ale należy odrzucać, przedstawione przez firmy oraz rozmaite instytucje wystawiające, projekty reklam, o ile nie będą na jakim takim poziomie artystycznym. Tą zasadę kierownik wystawy, p. Poradowski, nawet stosuje, ponieważ jednak „Centralne Tow. Pop. Wytw. Krajowej“ pragnie zachęcić do jaknajliczniejszego brania udziału w wystawie, w rezultacie patrzy się na mankamenty zgłaszanych projektów przez palce.

Bywają i względy inne. Oto np. jakaś pożyteczna placówka społeczna, lub państwowa zgłasza swój udział. Szef tej instytucji, sympatyczny i dzielny pan major, przypomina sobie, że kiedyś malował akwarelą. Wyraża więc gotowość wymalowania pewnego szczegółu stoiska osobiście. Kierownictwo wystawy płód panamajorowego natchnienia przyjmuje, zastrzegając, że czyni to jednak, nie w podziwie dla jego talentu, a przez sympatję dla naszej armji.

Na jednym z końców pociągu-wystawy jest wagon, którego nie danem mi było zwiedzić. Na zapytanie, co się w nim znajduje, powiedziano mi, że bar. Na zapytanie: czyjej firmy? dostałem odpowiedź, że firmy to właściwie żadnej, tylko dla pana wojewody, lub starosty, gdy w czasie podróży pociągu po kraju, zechce który z nich zwiedzić wystawę.

Wiktor Podoski.

MAJ

31

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3—22	19—46
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
15—3	0—45
Ub. dnia	Przybyt
16—24	8—42

Dziś Zesł. Ducha Św.
Jutro Pon. Świąteczny

TEATRY

TEATR WIELKI: dziś ostatnie przedstawienie operetki **„Symfonja miłości“**. Od poniedziałku Opera nieczynna.

TEATR NARODOWY: dziś, w niedzielę, i jutro w poniedziałek, ostatnie w sezonie dwa przedstawienia o godz. 3.30 pop. **„Spadkobiercy“**.

Dziś i jutro gorąco przyjęty **„Głupi Jakób“** Rittnera.

TEATR POLSKI: dziś i jutro **„Miljonerka“** Shaw'a z Modzelewską w popisowej roli tytułowej.

Trzy dotychczasowe przedstawienia **„Miljonerki“** wywołały żywą reakcję publiczności i zainteresowanie.

TEATR NOWY: dziś i jutro **„Tessa“** w reżyserji Węgierki.

TEATR MAŁY: dziś i jutro po raz 30-ty **„Adwokat i róże“** Szaniawskiego w reżyserji Zelwerowicza z Brydzińskim.

TEATR LETNI: dziś i jutro zabawna komedja **„Nieusprawiedliwiona godzina“** w głównych rolach z Lindorfówną i Różyckim.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Tylko do soboty włącznie **„Pierścień Wielkiej Damy“** C. Norwida.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro o 4-ej i 8.15 **„Matura“** z Andrzejewską w roli głównej.

W pierwszych dniach czerwca premjera **„Nieprzyjaciółki“** Antoine'a".

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro o 4-ej pp. **„Cień“**, wieczorem **„Trafika p. generałowej“**. Wkrótce premjera „Profesja p. Warren“ B. Shawa.

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14): Komedja muzyczna p. t. **„Kot w worku“**. Jedno przedstawienie o 8-ej.

LIDO: (Dolina Szwajcarska). Codziennie rewja. Koncert - Dancing.

Z miasta

KONCERTY

W niedzielę, dnia 31 b. m. odbędą się staraniem Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w godz. 17—19 bezpłatne koncerty w następujących punktach: w Parku Paderewskiego na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, w Parku Żeromskiego, na skwerze obok Instytutu Radowego przy ul. Wawelskiej.

W poniedziałek, dnia 1 czerwca, jako w dzień świąteczny, w tych samych godzinach odbędą się również koncerty w powyższych czterech punktach oraz w parku Praskim.

WYSTAWA DRZEWORYTÓW WŁOSKICH

Wczoraj w południe otwarta została w Miejskiem Muzeum Narodowem przy Al. 3 Maja 13 (pawilon) Wystawa Drzeworytów Włoskich „a chiaroscuro".

Ciekawa ta Wystawa obejmuje blisko 200 objektów barwnych drzeworytów włoskich i bezwątpienia wzbudzi równie żywe zainteresowanie wśród najszerszych warstw kulturalnych Stolicy, jak i przed kilku dniami zamknięta Wystawa zbiorów ś. p. dra Popławskiego.

LIKWIDACJA STRAJKU

W sobotę, 30 b. m., w inspekcji pracy V obwodu odbyła się dwustronna konferencja w sprawie strajku okupacyjnego w hucie szklanej „Weneda" w Warszawie.

W wyniku konferencji strony zgodziły się na arbitraż przewodniczącego konferencji podinspektora pracy J. Włodarczyka, który w najbliższych dniach wyda orzeczenie. Tem samem strajk został zlikwidowany i od wtorku robotnicy podejmą pracę.

POSIEDZENIE T. R. M.

W dniu 4 czerwca r. b. o godz. 18-ej odbędzie się posiedzenie Tymczasowej Rady Miejskiej. Na porządku dziennym obrad znajduje się: ustalenie porządku obrad; przyjęcie protokułu poprzedniego posiedzenia z dnia 27 maja 1936 roku; sprawozdanie prezydenta miasta; referat Komisji Regulaminowo - Prawnej w sprawie projektu ustawy o samorządzie stołecznym oraz wolne wnioski.

POBÓR ROCZNIKA 1915

W środę, 3 czerwca, w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1915, winni zgłosić się przy ul. Szerokiej 5 poborowi: 1) zamieszkali w 14 i 15 dzielnicach III komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 3 i 4 dzielnicach XX XXI kom. P. P. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 1, 2 i 3 dzielnicach XXV kom. P. P. — w komisji poborowej Nr. 3 i 4) zam. w 3 dzielnicy VIII kom. P. P. — komisji poborowej Nr. 4.

POMNIK MONIUSZKI NA PL. TEATRALNYM

Przeplanowanie pl. Teatralnego będzie opracowane już w dniach najbliższych i przedstawione prezydentowi miasta do zatwierdzenia. Plac ten przybierze nową szatę. Projektuje się usunięcie skwerów, zniesienie wentylatorów teatralnych, wybudowanie podziemnego szaletu, przeniesienie częściowe linij tramwajowych. Pozatem przed filarami od strony ul. Focha symetrycznie do pomnika Bogusławskiego stanie pomnik Stanisława Moniuszki. Przerobienie pl. Teatralnego ma nastąpić w szybszem tempie.

Orkiestra akademicka

na występach w Wilnie

Jednym z dorobków akcji kulturalno - społecznej na terenie Fundacyjnych domów akademickich w Warszawie, stanowi własny chór i orkiestra. Zorganizowane i wyposażone przy pomocy Fundacji w instrumenty, orkiestra i chór w których uczestniczy około 50 akademików, mogły rozwinąć owocną i celową pracę. Stanęły one na takim poziomie muzycznym, który pozwala na występy na szerszym terenie. Niedawno orkiestra ta i chór brały udział w koncertach popularnych, organizowanych przez wydział oświaty i kultury Zarządu Miejskiego, nadto zorganizowano w domach akademickich szereg poranków muzycznych z występami pierwszorzędnych sił artystycznych.

Obecnie dzięki Fundacji „Domy akademickie im. Prezydenta Narutowicza w Warszawie", chór i orkiestra mieszkańców domów akademickich wyjeżdżają na Zielone Święta do Wilna, gdzie po złożeniu hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego i zwiedzeniu miasta, wystąpią z koncertem w auli Uniwersytetu Stefana Batorego.

118 rzemieślników

otrzymało dyplomy

W sobotę o godz. 12 odbyło się w Izbie rzemieślniczej uroczyste wręczenie dyplomów rzemieślnikom, którzy ukończyli zawodowy kurs obróbki kostki brukowej. Dyplomy wręczono 118 rzemieślnikom.

Jubiler okradziony

przez dwie damy

Do firmy jubilerskiej Zegrze przy ul. Nowy Świat 30, tuż po otwarciu sklepu o godzinie 8-ej rano przybyły dwie elegancko ubrane panie, które zażądały przedstawienia im kolczyków. Po obejrzeniu i wybraniu kolczyków oświadczyły, że za godzinę przyjadą. „Klijentki" wsiadły do samochodu. Zaledwie „klijentki" odjechały, w sklepie stwierdzono kradzież kolczyków platynowych z brylantami, wartości 5.000 zł.

KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODĘ!

RADJO

Niedziela, dn. 31 maja

8.00 Sygnał czasu. 8.03 „Gazetka rolnicza". 8.18 „Przegląd rynków produktów rolnych". 8.33 Muzyka (płyty). 8.45 Dzien. poranny. 9.00 Muzyka (pł.). **10.00 TRANSMISJA UROCZYSTEGO NABOŻEŃSTWA PRZED GMACHEM WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH, Z OKAZJI JUBILEUSZOWEGO ZJAZDU ŚPIEWAKÓW ŚLĄSKICH. KAZANIE WYGŁ. KS. DR. MJR. LUDWIK BOMBAS. W CZASIE NABOŻEŃSTWA CHÓRY MĘSKIE WYKONAJĄ MSZĘ ŁACIŃSKĄ OP. 12 WACŁAWA LACHMANA, Z TOW. ORK. DĘTEJ.** 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Przegląd teatr. 12.15 „Z oper, baletów i operetek". Poranek muzyczny (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra Kameralna. 14.30 „Wesołe opowiastki góralskie" — wypowie Antoni Zachemski. 14.40 „Na drobną nutę" — tańce podhalańskie w układzie Mierczyńskiego (pł.). 14.45 „Trzy zbiory w dwóch latach" — pogadanka. 15.00 Konc. rekl. 15.30 Muzyka pogodna (pł.). 16.30 Reportaż sportowy. 17.00 „1000 taktów muzyki". 18.00 Wielki Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne. „Wakacje w Nohant" — Jarosława Iwaszkiewicza (wznowienie). 18.30 „Coś dla każdego" — koncert. 20.25 Co czytać? — nowości literackie. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. **21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI" P. T. „GRAMY W ZIELONE" — W OPRAC. WIKTORA BUDZYŃSKIEGO, CZESŁAWA HALSKIEGO.** 21.30 Fragment koncertu jubileuszowego Polskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Echo-Macierz" (ze Lwowa). 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Adi Rosnera. 23.30 Muz. taneczna (pł.).

PONIEDZIAŁEK, 1 CZERWCA 1936 r.

8.00 Sygnał czasu i „Pod Twoją obronę". 8.03 „O przygotowaniu na sprzedaż truskawek i czereśni" — pogadanka. 8.18 Muzyka (płyty). 8.45 Dziennik poranny. **9.00 TRANSMISJA NABOŻEŃSTWA Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE. KAZANIE. — WYGŁ. KS. PROF. EUGENJUSZ KAPUSTA. CHÓR ŚWIĘTOKRZYSKI ŚPIEWAĆ BĘDZIE POD KIER. KS. PROF. JÓZEFA URSZULIKA.** 10.30 Najpiękniejsze melodje Franciszka Schuberta (płyty). 11.45 Przegląd filmowy. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03 „COCTAIL ŚWIĄTECZNY" — PORANEK MUZYCZNY W WYKONANIU ZWIĘKSZONEJ ORKIESTRY POD DYR. TADEUSZA SEREDYŃSKIEGO ORAZ CHÓRU „WESOŁA PIĄTKA" POD DYR. ZBIGNIEWA LIPCZYŃSKIEGO I TADEUSZ SEREDYŃSKI (FORTEPIAN). (ZE LWOWA).** 14.30 „Pszczoły rojem uciekają bo pszczelarza dosyć mają" — dialog w opracowaniu Kazimierza Bajorka. 14.45 Jan Brahms: Tańce węgierskie Nr. 19, 20 i 21 (płyty). 15.00 Koncert reklamowy. 15.30 „Królowa polskiej bajki" audycja dla dzieci młodszych. 15.45 Koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej z Ciechocinka (przez Toruń). Gauna: Marsz lotaryński, Adam: Uwertura „Król Ivetot", Bucoless: Cierpienia miłosne — walc, Zygmunt Noskowski: Taniec cygański, Piotr Czajkowski: Pieśń bez słów, Apolinary Kątski: Polowanie na lwa, Maurycy Moszkowski: Serenada, Litolf: Walc „Frascate", Józef Verdi: Fantazja z op. „Trubadur", Brzeziński: Oberki. 16.45 „Kobiety zasłużone": Dr. Justyna Budzińska - Tylicka" — pogadanka. 17.00 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry P. R. Franciszek Lehar: Uwertura do opt. „Kraina uśmiechu", Paweł Abraham: Potpourri z opt. „Wiktorja i jej huzar", Jan Strauss: Wesoła wojna — marsz. 17.30 „Sześć zwycięskich chórów w turnieju śpiewaczym Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich" — transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach. 17.50 „Myśliwy i jego pies" — pogadanka. 18.00 Utwory skrzypcowe Kamila Saint - Saens'a (płyty). 18.20 Recital fortepianowy Bolesława Woytowicza. D. Scarlatti: Sonata A-dur J. Haydn: Andante con variazioni, W. Amadeusz Mozart: Rondo a-moll. K. Marja Weber: Rondo brillant. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 „Mozaika muzyczna". 19.30 Koncert Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej (z Krakowa). Piotr Czajkowski: Mała uwertura, Ludomir Różycki: Fioletowe góry — pieśń, Felicjan Szopski: Pieśń Maciusia z dram. „Zaczarowane koło", Ludomir Różycki: Tempo di menuetto z op. „Casanova", Petersen - Berger: Vid Frösökyrka — utwór szwedzki religijny; Stanisław Lipski: Caresse — walc, Nils Gade: Novelette — utwór charakterystyczny. 20.00 Recital śpiewaczy Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej ze współudziałem Krakowskiego Kwartetu Smyczkowego. Przy fortep. Wacław Geiger (z Krakowa). 20.30 „Na fundamencie szczęśliwej miłości" — feljeton. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert w wyk. Orkiestry Marynarki Wojennej. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Transmisja fragmentu piłkarskiego „Pogoń — Admira" (Wiedeń) (transmisja ze Lwowa). 22.30 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

Wtorek, dn. 2 czerwca.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne"... 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. poranny. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka (płyty). 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Śpiewajmy piosenki". Poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 12.35 Same marsze (płyty). 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski. 13.05 Dzien. południowy.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Skrzynka P.K.O."

16.00 Koncert w wykonaniu Zespołu F. Raabego (z Poznania). J. Offenbach-Binder: Uwertura do opt. „Orfeusz w piekle". E. Waldteufel: Złoty deszcz — walc. Fr. Lehar: Melodje z opt. „Paganini". Fr. Suppe: Chłop i poeta — uwertura. 16.45 „Skarby Polski" — „Literatura polska" — odczyt. 17.00 Utwory fortepianowe na 4 ręce w wykonaniu Ignacego Rosenbauma i Jerzego Sulikowskiego. Fr. Poulenc: Sonata. J. Brahms: Warjacje na temat Schumanna Es-dur. Fr. Schubert: 2 marsze wojskowe: a) h-moll, b) C-dur. 17.30 Mała Orkiestra P. R. 17.50 „Polskie brzozy" — pogadanka. 18.00 „Radosne piosenki" w wykonaniu chóru Warszawskiej Szkoły Powszechnej Nr. 38. 18.10 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. Przy fortep. prof. Ludwik Urstein. 19.30 Transmisja fragmentów zawodów międzyuczelnianych Rydzyna — Krzemieniec z Rydzyny (przez Poznań). 20.00 Wyścigi piosenek — potpourri muzyczne Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa). 20.45 „Prus i Sienkiewicz, a ekspedycja do Kamerunu" — szkic literacki. 20.55 Dzien. wiecz. 21.05 Koncert muzyki operowej w wykonaniu Orkiestry P. R. Daniel Auber: Uwertura do op. „Niema z Portici". Joachim Rossini: Arja Rozyny z op. „Cyrulik Sewilski" (una voce poco fa) — wyk. z tow. ork. Maryla Karwowska. Jerzy Bizet: Arja z op.: „Poławiacze pereł" — wyk. z tow. ork. Janusz Popławski. Józef Verdi: a) Duet z I aktu op. „Traviata" — wyk. M. Karwowska i J. Popławski. b) Marsz z op. „Aida" — wyk. ork. c) Duet końcowy z op. „Aida" — wyk. M. Karwowska i J. Popławski. Jakób Puccini: a) Arja Rudolfa z I aktu op. „Cyganerja" — wyk. Janusz Popławski, b) Arja Liu z op. „Turandot" — wyk. Maryla Karwowska. Juljusz Massenet: Duet z I aktu op. „Manon" — wyk. M. Karwowska i J. Popławski. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Reportaż z międzynarodowego wyścigu kajakowego na Dunajcu (z Krakowa). 22.20 Erwin Schullhoff: Concertino na flet, altówkę i kontrabas. 22.40 Muzyka lekka i taneczna (pł.).

Wypadki i kradzieże

Skok z piętra. Z okna klatki schodowej domu Nr. 53-A przy ul. Marszałkowskiej, wyskoczyła z 4 piętra na bruk Felicja de Vallerne, lat 39, urzędniczka, zamieszkała tamże. De Vallerne dokonała samobójstwa pod wpływem zaburzeń psychicznych. — W dniu wczorajszym (o co jest podejrzewana) usiłowała ona przez odkręcenie kurków gazowych zatruć domowników. Samobójczyni poniosła śmierć na miejscu.

Samobójstwo. Andrzej Zieliński, strzelec z 2-ej kompanji baonu szkolnego 71 p. p. w Zambrowie, za pomocą wystrzału z karabinu w serce pozbawił się życia.

Wypadek szwoleżera. W czasie ćwiczeń spadł z konia szwoleżer 1-go pułku, Józef Huszcza, ulegając wstrząsowi mózgu.

Pogryziona przez kota. Marja Wafigóra, lat 42, fryzjerka, zamieszkała we Włochach, bawiąc u znajomych na Grochowie, w czasie zabawy z kotem, została pogryziona dotkliwie w ręce.

Spadł z motocykla. Na dworzec Wschodni przywieziono Ignacego Kaplana, lat 28, urzędnika, zam. przy ul. Prostej 18, który w czasie przejażdżki spadł z motocykla i doznał szeregu ogólnych ciężkich obrażeń.

Służąca złodziejką. Do urzędu śledczego zgłosił się Adam Kamiński (Karolkowa 16) i zameldował, że za pomocą dobranego klucza jest systematycznie okradany z gotówki. W ten sposób skradziono mu 5.500 zł. Policja aresztowała służącą Kamińskiego, Marję Grzywacz, jako podejrzaną o dokonywanie tych kradzieży.

Zbrodnia matki. W ogródku domu przy ul. Dantyszka (kolonja Lubeckiego) znaleziono nowonarodzone dziecko płci męskiej. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, wskutek rany ciętej brzucha, z wypadnięciem trzewi. Policja zajęła się odszukaniem matki-zbrodniarki.

Skradzione drabiny. Przedsiębiorca budowlany, Izaak Majes (Nowolipie 29) odnawiał dom przy ul. Freta 47. Przechodzący obok remontowanego domu inny przedsiębiorca, Josek Grynberg, poznał swoje drabiny, skradzione mu niedawno, na których robotnicy odnawiali dom. Majesa osadzono w areszcie.

Przejechanie. Na ul. Radzymińskiej w Targówku wóz przejechał 8-letniego Jana Machaja, ucznia, (Barkocińska 15). Chłopiec został zraniony w czoło oraz doznał wstrząśnienia mózgu. Nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala.

Wypadek czy zbrodnia. Lokatorzy domu Nr. 2 przy ul. Silnikowej w Pruszkowie znaleźli w ubikacji zwłoki noworodka. Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że dziecko poniosło śmierć wskutek utopienia. Ustalono, że dziecko to urodziła Cecylja Ostrowska, lat 26, zamężna, mieszkanka tegoż domu. Narazie niewiadomo, czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek, czy zbrodnia.

Wyłowienie topielca. Wyłowiono z Wisły pod Młocinami zwłoki chłopca w wieku lat 12-tu. Policja ustaliła, że topielcem jest Zbigniew Żołądek, uczeń, zam. przy ul. ks. Felińskiego 1. Chłopiec utonął przed trzema dniami w czasie kąpieli.

Świętokradcy. Za pomocą wybicia szyby w oknie dostali się do kościoła parafjalnego przy ul. Chłopickiego 2, złodzieje. Świętokradcy obrabowali z wotów ołtarz oraz rozbili puszki z ofiarami, rabując pieniądze.

Przejechana przez tramwaj. Na pl. Żelaznej Bramy, wskutek własnej nieostrożności dostała się pod tramwaj 7-letnia Wanda Dominiak, przybyła z matką z Pruszkowa. Dziewczynka doznała rany szarpanej prawego podudzia i obrażeń narządów jamy brzusznej i została przewieziona w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

KINA

ACRON: „Annapolis" i „Biały ptak".
ADRIA: „Caliente Miasto Miłości"
AS: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" i „Jackie Cooper, jako dzielny chłopiec".
AMOR: „Kuszenie szatana" i „Uwodzicielka".
ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż".
APOLLO: „Straszny Dwór"
ANTINEA: „Taniec Miłości" i „Człowiek, który sprzedał głowę".
BAŁTYK: „Królewska Faworyta".
BIS: „Oskarżam Cię Matko" i „Wielkomiejska Symfonja".
COLOSSEUM (duże): „Sekrety marynarki wojennej" i rewja.
COLOSSEUM (Małe): „Miłość dla dorosłych".
CAPITOL: „Doktór X".
CASINO: „Dzisiejsze czasy".
CORSO: „Mała mateczka" i rewja.
CZARY: „Burza nad Andami".
ERA: „Potwór" i „Zew Dzikich".
ELITE: „Dodek na froncie" i „Konkurs piękności".
FAMA: „Za grzechy".
EUROPA: „Pieśń Miłości".
FILHARMONJA: „Kochany Łobuz".
FLORIDA: „Nie miała baba kłopotu" i „Król Dżungli".
FORUM: „Napad na Kongo" i „Za krzywdę brata.
HELIOS: „Panienka z Poste Restante".
HOLLYWOOD: „Księżniczka Czardasza".
ITALIA: „Mazur" i dod.
KOMETA: „Koenigsmarck" i rewja.
LOS: „Nasze słoneczko".
MAJESTIC: „Roberta".
METRO: „Wielki czarodziej" i rewja.
MARS: „Dawid Copperfield" i dodatki
MEWA: „Dziś wieczór u mnie" i „Kobiety pod kontrolą".
MIEJSKI: „Za chwilę szczęścia".
MUCHA: „Królowa szybkości" i „Bal w Savoyu".
MINERWA: „Nocny Express" i „Pionierzy Texasu".
MARS: „Mazur".
NOWA TOMBOLA: „Julika" i „Vanessa".
OKO PRASKIE: „Osaczona" i „Noc na falach Atlantyku".
PAN: „General Sutter"
POPULARNY: „Dla Ciebie śpiewam" i rewja.
PETIT TRIANON: „Dla ciebie tańczę" i „Noc weselna".
PARAFJA SW. ANDRZEJA: „Córka Generała Pankratowa" i dod.
PRAGA: „Dziewczę z obłoków" i „Dzień wielkiej przygody".
RAJ: „Noc Cudów", „Kłopoty telefonistki
RENA: „A. L. 14 zatonęła" i Film polski.
RIALTO: „W cieniu samotnej sosny"
ROMA: „Brygada Śmiałych".
ROXY: „Kapryśna Marietta" i „Kurzy mecz"
SOKOŁ: „Zew krwi" i „Król złota".
STYLOWY: „L'equipage".
ŚWIATOWID: „Pokusa".
ŚWIAT: „Ostatni posterunek" i „4 dżentelmenów".
SFINKS: „Poznali się w Monte Carlo" i rewja.
TON: „Jego wielka miłość".
UCIECHA: „Niewidzialny promień".
UNJA: „Całe miasto o tem mówi" i „Świat się śmieje".
VARIETTE: „Szanghaj" i rewja.

NAGRODĘ OTRZYMA KAŻDY

Potrzeby wsi polskiej

Zakończenie konferencji poświęconej kulturze wsi

Wczoraj odbyło się końcowe plenarne posiedzenie, zamykające obrady konferencji, poświęconej zagadnieniom kultury wsi.

Na posiedzeniu tem przewodniczący poszczególnych komisyj złożyli sprawozdania z przebiegu pracy tych komisyj. Następnie, jako przewodniczący komisji redakcyjnej konferencji, rektor Staniewicz wypowiedział uwagi ogólne, dotyczące wyników całego zjazdu i prac wszystkich trzech komisyj (młodzieży, gospodyń i gospodarzy).

Rektor Staniewicz zaznaczył na wstępie, że obecny zjazd, poświęcony zagadnieniom kultury wsi i dźwignięcia jej na wyższy poziom, miał dać odpowiedź na trzy pytania, postawione na wstępie przez ministra Poniatowskiego: Czy należy działać, co należy robić i jak należy czynić. Odpowiedź na pierwsze pytanie była oczywiście pozytywna. Co do dwóch dalszych, to należy sobie przedewszystkiem uświadomić, na czem polega kultura wsi i z jakich zasadniczych pierwiastków się składa.

Nie można przystępować do pracy na wsi bez zdania sobie z tego sprawy. Jako pierwszą cechę tej kultury mówca wymienia idealizm, który jednak nie rozprasza się w bezpłodnych wrażeniach, lecz potrafi skrystalizować się w realnym czynie. Idealizm ten opiera się na kulturze chrześcijańskiej, na instytucji społecznej, jaką jest rodzina, i na instytucji prawnej, jaką jest własność prywatna. Inna cecha kultury wiejskiej wynika z tego, że — jak to podkreślił prof. Władysław Grabski — „człowiek miasta jest człowiekiem techniki, człowiek wsi zaś jest człowiekiem przyrody". Człowiek techniki rozkłada życie na fragmenty, jak życie rodzinne, praca zawodowa, sport, kultura itd. i umie sobie radzić bez łączenia tych fragmentów w jedną całość. Człowiek przyrody natomiast ma pewien organiczny, jednolity pogląd na świat, w którym wszystko się łączy. Z tego wynika konieczność stosowania innych metod w pracy wiejskiej, aniżeli w pracy miejskiej. Jako trzecią cechę kultury wiejskiej, rektor Staniewicz wymienił szczególne umiłowanie swego trybu życia przez chłopa wiejskiego. Umiłowanie to istnieje, pomimo wszelkich przykrości, jakie są związane z ciężkiemi warunkami bytu na wsi. Dlatego też, kto nie jest w stanie zrozumieć miłości chłopa do ziemi, nie jest w stanie zrozumieć właściwej odrębności kultury wiejskiej.

Jako szczególne wartości, składające się na piękno życia chłopa wiejskiego, mówca wymienia jego samodzielność, niezależność i związane z tem poczucie odpowiedzialności. Te trzy momenty są konieczne dla zrozumienia pierwiastków kultury wsi i dlatego, aby tę kulturę móc dalej budować. Z tem wiąże się ważne zagadnienie sięgania do szerokich mas wiejskich dla wydobywania z nich odpowiednich talentów. Mówca ze szczególną radością stwierdził, że w przemówieniu ministra oświaty zagadnienie to zostało uwzględnione w rozwiązywaniu specyficznych zagadnień wiejskich, zarówno kulturalnych, jak i gospodarczych, w których oprzeć się należy na siłach, znających środowisko wiejskie. Powinni to być ludzie, którzy własnym autorytetem, własną pracą i wysiłkiem potrafili narzucić środowisku swoje przodownictwo w zespole, przyczem powinno się równomiernie uwzględniać zagadnienia, związane ze sprawą przodownictwa, zespołu i środowiska. Są to wszystko zagadnienia pierwszorzędnej wagi. Praca w gromadzie i dobrowolnych organizacjach daje możność rozwiązania tego zagadnienia.

Wyniki obrad scharakteryzował w krótkiem przemówieniu min. Poniatowski, podkreślając, iż materjał, zgromadzony i przepracowany przez konferencję, obejmujący cały szereg myśli, da niewątpliwie szeroką sposobność do zużytkowania go przez rząd. Musimy mieć świadomość — mówił minister — że znajdujemy się na progu między etapem wczorajszym i jutrzejszym, gdy znaczenie pracy jednostkowej i pracy zbiorowej układać się będzie inaczej. „Wczoraj" jednostkowo izolowane gospodarstwo mogło sobie w życiu radzić, mogło mniemać, że trudnościom otaczającego go świata podołać jest w stanie. W odróżnieniu od tego etapu przechodzimy do innego, kiedy trudności na tyle się spiętrzyły, że jednostkowe słabe gospodarstwo drobne radzić sobie dalej już nie umie. Zdawać sobie musimy sprawę z tego, że w olbrzymiej większości wypadków potrzeby nie samego gospodarstwa, ale materjalne i duchowe potrzeby rodziny nie mogą być nadal zaspakajane inaczej, jak przez wykrzesanie siły zbiorowej, którą można stworzyć tylko we współdziałaniu z otoczeniem. Czy to będzie dziedzina organizacji gospodarstwa, czy organizacji zbytu, podniesienia jakości towarów, należytego ich na rynek przygotowania, czy to ich sprzedaży, czy potrzeby natury kulturalnej — jak osiągnięcie możności dalszego kształcenia, zdobycie książki, czytelni, stworzenie ośrodka życia kulturalnego — to są potrzeby, których bez zespołu nie może dziś nikt zaspokoić. Pamiętajmy, że to jest nic innego, jak pogrzebanie szeregu mniemań wczorajszych, które polegały na rozwijaniu ideologji odrębnego, silnego i samodzielnego gospodarstwa, powiedzmy gburskiego, które może nie dbać o całe otoczenie, które sobie zawsze poradzi, gdzie nauczanie i podnoszenie kultury polegało jedynie na ułatwianiu zdobycia pewnych wiadomości technicznych, w przekonaniu, że cały świat otaczający jest rzeczą obojętną, bez której obejść się można.

Oceniając ten etap, niewątpliwie ważny dla biegu życia zbiorowego polskiego, musimy również wydobyć z całą jaskrawością i rzecz drugą, równie ważną dla wszystkich nas, działaczy publicznych, czy społecznych — pamiętanie o cechach środowiska, dla którego ma być wykonywana praca. Wywód socjologiczny prof. Grabskiego, prowadzący do ustalenia, że życie wiejskie w swojej strukturze jest bardziej zwarte i jednolite, niż życie środowisk innych, daje cały szereg możliwości dla praktycznego działania.

Krajowe czereśnie na rynku warszawskim

Pojawiły się już na rynku warszawskim nasze krajowe czereśnie, w cenie od 2 zł. za 1 kg. Są one mniejsze od zagranicznych, lecz nie mniej smaczne i soczyste.

Dwaj pobici

Do przechodzących wieczorem ul. Marszałkowską aplikanta sądowego Salomona Hornglasa (Zamenhofa 6) i sekretarza adwokata Lissaua Michała Topaza (Nowolipie 11) podbiegło dwuch mężczyzn, z których jeden uderzył Topaza pięścią w głowę, drugi zaś począł bić Horglasa. Na wszczęty alarm nadbiegł policjant, który obu napastników zatrzymał i przeprowadził do komisarjatu. Zatrzymanymi okazali się relegowany student Uniwersytetu Jan Barański (Dobra 79) i student Politechniki Zbigniew Bielecki (Emilji Plater 39).

Likwidacja kantorów bookmacherskich

Wywiadowcy urzędu śledczego zlikwidowali dwa kantory bookmacherskie, gdzie przyjmowano zakłady pieniężne na nielegalnego totalizatora. Przeprowadzono rewizje w mieszkaniu przy ul. Złotej 8 u Izydora Chmielewskiego i u Hersza Engelsterna przy ul. Zielnej Nr. 3. Zakwestjonowano bloczki, programy wyścigów, kartki z notatkami i pieniądze.

Inspekcja w województwie krakowskiem

Pracowity dzień

premjera Sławoja-Składkowskiego

KRAKÓW, 29. 5. Na teren woj. krakowskiego przybył w godzinach rannych w celach inspekcyjnych premjer gen. Sławoj-Składkowski.

Pan Premjer przybył do Trzebini, skąd w towarzystwie wojewody krakowskiego p. Gnoińskiego udał się do Chrzanowa, gdzie przeprowadził inspekcję starostwa i lustrację robót publicznych, następnie w Chełmku zapoznał się ze stanem robót przy regulacji Przemszy oraz zbadał stan sanitarny tej miejscowości, w szczególności studnie. W dalszej drodze p. Premjer zwiedził Oświęcim i udał się do Porąbki, badając na miejscu szczegółowo stan robót koło zapory wodnej. W Białej p. Premjer przeprowadził inspekcję starostwa i wydziału powiatowego, a w Kętach dokonał inspekcji urzędu gminy wiejskiej. W Bulowicach (pow. bialski) zarządził p. Premjer alarm straży pożarnej, przyczem stwierdził sprawność jej funkcjonowania. „Pierwsze konie" przybyłe na miejsce nagrodził p. Premjer kwotą 50 zł., a pierwszego strażaka kwotą 10 zł. Skolei udał się p. Premjer do Wadowic, gdzie dokonał lustracji starostwa i wydziału powiatowego, w Kalwarji zaś posterunku policji. W Myślenicach zainteresował się premjer Składkowski stanem sanitarnym miasteczka i przeprowadził lustrację starostwa.

Po przybyciu do Krakowa w urzędzie wojewódzkim odbył p. Premjer konferencję z wojewodą, wicewojewodą i naczelnikiem wydziału społeczno - politycznego.

W podróży inspekcyjnej towarzyszy. p. Premjerowi okręgowy inspektor pracy i dyrektor wojewódzkiego Funduszu Pracy p. Czarniecki. We wszystkich zwiedzanych miejscowościach p. Premjer interesował się szczególnie sprawami gospodarczemi i stanem bezrobocia.

TARNÓW, 29. 5. O godz. 18-ej przybył do Tarnowa premjer Składkowski w towarzystwie wojewody krakowskiego p. Gnoińskiego, dyr. Czarnieckiego i osobistego sekretarza p. Stawiskiego. Premjer odbył konferencję ze starostą Lisowskim na temat bezrobocia, poczem odjechał w kierunku Krakowa.

Wiadomości z toru

Zapisy koni

Niedziela, 31 maja 1936.

Gon. 1. 3.000 zł. dla 4 l. i st. og. kraj. oraz 4 l. kl. wszyst. kraj. Dyst. 2.400 m.: Wicher III st. Nałęcz, Hogarth I p. ułanów, Leander Badowskiego, Loridan st. Lubicz.

Gon. 2. 2.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2400 mtr.: Satrapa Wodzińskiego, Murat II st. Podhalanka, Saturn Wężyka, Numer Bobiń. i Turno. Kubań st. Łochów Normandja hr. Zamoyskiego, Favoritas bar. Maltzan.

Gon. 3. 1.400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Marion Glińskich Głusza Wodzińskiego, San Stokowskiego, Antonio F. Rutkowskiego, Mirza st. Golejewko, Mekka Barei, Mozella st. Krasne, Magnifika Enderów, Royaliste Budnego, Miss Royal Budnego.

Gon. 4. 2.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr. Neptun Andrycza, Rewers Wodzińskiego, Igor II Bersona, Akcept Broszk. i Jarnuszk. Niezłomny Enderów, Moloch Strzemińskich.

Gon. 5. 30.000 zł. Produce Im. L. Grabowskiego dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Juras Bersona, Otello Enderów, Iris st. Lubicz, Cygnus st. Lubicz, Horyń Mieczkowskiego.

Gon. 6. 2.200 zł. dla 3 l. klaczy. Dyst. 1600 mtr. Gdańszczanka Glińskich, Kryniczanka Róga, Manilla Dydyńskiego, Massacre hr. Zamoyskiego, Lawina st. Łochów, Otero Enderów, Rywalka Budnego, Odwaga st. Lubicz, Raguza Zielińskiego.

Gon. 7. 1.800 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2200 mtr.: Florencja II ks. Nauruza, Muza st. Podhalanka, Hidalgo F. Rutkowskiego Kryton st. Golejewko, Fugas bar. Kronenberga, Łysa Góra bar. Maltzan, Harry płkr. hr. Rostworowskiego. Kuternoga Ostrzyckiego, Korea II Bukowskiego, Dam Tuńskiego.

Gon. 8. 1.600 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: King's Baghera J. Święcickiego, Haut Brion Bobiń. i Turno, Humoreska F. Rutkowskiego, Hetman II bar. Kronenberga, Magnat bar. Maltzan, Decobra Wąsowskiego, Dar hr. Pinin. i Kownac., Remors Fromana.

Poniedziałek, 1 czerwca 1936.

Gon. 1. 1.400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 200 mtr.: Royaliste Budnego, Decazi Wąsowskiego, Głusza Wodzińskiego, Antonio F. Rutkowskiego.

Gon. 2. 2.200 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Orlando Enderów, Taiga Mieczkowskiego, Massacre hr. Zamoyskiego, Humor F. Rutkowskiego.

Gon. 3. 3.000 zł. dla 4 l. i st. og. oraz 4 l. kl. Dyst. 2100 mtr.: Ławnik Cierpickiego, Anteusz Badowskiego, Rewers Wodzińskiego, Hogarth I p. ułanów, Wicher III st. Nałęcz.

Gon. 4. 1.000 zł. Gonitwa z płotami dla 4 l. i st. koni Dyst. 2400 mtr.: Nankin Bukowieckiego, Struna Ostrzyckiego, Elipsa ks. Nauruza, Lady Daisy Hryckiewicza, Hultaj Wężyka, Mohacz Sulikowej, Gawęda Znamierowskiego, Cagliostro Koźmińskiego, Kronos Królikiewicza.

Gon. 5. 2.000 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Grand Seigneur (płkr.) Budnego, Bibus Szuiginowej, Odyseja st. Lubicz, Markietanka ks. Nauruza, Lawina st. Łochów.

Gon. 6. 1.800 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Wizzard hr. Rostworowskiego, Rywalka Budnego, Optima st. Lubicz, Radames II Janaszów, Jasiek Bersona, Knight Andersa, Rumak F. Rutkowskiego, Alan Dydyńskiego, Ruli Zielińskiego.

Gon. 7. 1.600 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Belvilie Woźniakowskiego, Manfred II hr. Rostworowskiego, Kacper Wąsowskiego, Isola Bella st. Zygmunt, Kwestarka B. W. Mroczkowej, Guerra Oponeckiego, Ochotna Fromana.

Gon. 8. 1.400 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr. Metropol Budnego, Egon Bukowieckiego, Enigma II Kamionki, Indolence Mroczkowej, Aurora III Badowskiego, Helenka Wodzińskiego, Elegja J. Szwejcera, Impas III Makowskiego.

Ulgi dla Prenumeratorów

ABC — Nowin Codziennych

Wydawnictwo nasze, pragnąc zapewnić P. T. Prenumeratorom ciągłość w odbiorze „ABC - Nowin Codziennych" w okresie wypoczynkowym, postanowiło przeprowadzać zmianę adresu bezpłatnie w czasie od 15 maja do 1 września b. r.

Przy zgłaszaniu zmian, należy podać dokładny adres poprzedni.

ADMINISTRACJA

ABC sportowe

PIERWSZY DZIEŃ ZAWODÓW KONNYCH

Jako wstęp do międzynarodowych zawodów konnych, które rozpoczynają się w Łazienkach w sobotę, o godz. 15-ej — odbył się konkurs ujeżdżania konia w konkurencji krajowej.

W serji pierwszej wyniki były następujące: 1) rtm. Kulesza (na koniu Ben-Hur), 2) rtm. Schönk (Castamiette), 3) rtm. Kulesza (Buk), 4) por. Rylke (Cietrzew), 5) rtm. Schönk.

Serja druga: 1) rtm. Rojcewicz (Ajaks), 2) rtm. Schönk (Znicz), 3) por. Mickuna (Zaporożec), 4) por. Sokołowski, 5) rtm. Sokołowski.

SZERMIERZE WĘGIERSCY W WARSZAWIE

Szermierze nasi, którzy bardzo pilnie przygotowują się do igrzysk olimpijskich, a których w konkurencji szablowej opinja sportowa - europejska typuje na wicemistrza olimpijskiego, rozpoczęli pracę treningową w obozie. Treningi szermierze nasi będą przeprowadzać łącznie z drużyną węgierską MAC, która przyjeżdża do Warszawy w niedzielę. Węgierski Zw. Szermierzy wobec bliskiego terminu igrzysk olimpijskich nie zgodził się na zawody drużynowe, przeto wspólny trening zakończony będzie akademją i kilkoma spotkaniami indywidualnemi do 10 tuszów.

W spotkaniach tych, które odbędą się od niedzieli za tydzień, t. j. 7 czerwca, o godz. 20.30, w kasynie garnizonowem, wystąpi prawdopodobnie węgierski mistrz Europy w szabli Rajcsanyi.

PUWF I ZATARG BOKSERSKI

Nawiązując do licznych naszych notatek pozostających w związku z głośnym zatargiem w naszym boksie wynikłym na tle sędziowania, przytaczamy opinję PUWF-u w tej sprawie.

Państwowy Urząd W. F. uznaje konieczność zmiany systemu sędziowania i wie, że sędziowanie obecnie silnie niedomaga, nie może jednak zgodzić się, aby kierownicy życia bokserskiego łamali ustaloną dyscyplinę sportową.

Wobec tego, że PUWF w dalszym ciągu potępia krok dawnego zarządu WOZB i nie dopuści do sankcjonowania nieprawomocności, powrót dawnego zarządu WOZB jest nie do pomyślenia.

POLONJA NIE WEJDZIE DO LIGI

Ex-ligowa drużyna piłkarska Polonii pozostaje w tym roku w klasie A. Zajęła ona w swojej grupie drugie miejsce i temsamem odpadła od rozgrywek finałowych o mistrzostwo okręgu warszawskiego.

W finale w okręgu warszawskim spotkają się: Skoda, PWATT, Znicz i Granat.

KURSY PŁYWACKIE AZS

Akademicki Zw. Sportowy w Warszawie uruchamia w dniach najbliższych następujące zespołowe kursy pływania dla początkujących na letniej pływalni w parku Paderewskiego.

Kurs przedpołudniowy rozpoczyna się we wtorek i odbywać się będzie we wtorki, czwartki i soboty w godz. 11 — 12. Kurs popołudniowy rozpoczyna się w środę i odbywać się będzie w poniedziałki, środy i piątki, w godz. 19 — 20. Informacje i zapisy: na stadjonie AZS, telefon 10-13-93, w godz. 10 — 13 i 16 — 19.

Przedolimpijski egzamin piłkarzy

na meczu z mistrzem Austrji Admirą

Po wizycie angielskich piłkarzy Chelsea czeka Warszawę druga wizyta, Admiry, która w czwartek, o godzinie 17.30, rozegra na stadjonie Wojska Polskiego mecz z reprezentacją PZPN. Podobnie jak i mecz z Anglikami, mecz z Austrjakami będzie dla naszych piłkarzy ostateczną próbą przed olimpijską. Po meczu z Admirą nasze władze piłkarskie powezmą ostateczną decyzję w sprawie udziału reprezentacji polskiej w turnieju piłkarskim na olimpjadzie. O ile można zorjentować się z opinji wśród naszych władz sportowych, wyjazd piłkarzy do Berlina jest prawdopodobny, tembardziej, że w turnieju olimpijskim wezmą udział tylko reprezentacje amatorskie, i to nawet nie wszystkie, bo np. bardzo silna Holandja zrezygnowała z udziału w olimpjadzie. W tych warunkach piłkarstwo polskie miałoby szanse na zdobycie czołowego miejsca.

Czwartkowy mecz zapowiada się z racji próby przedolimpijskiej bardzo interesująco. Skład naszej reprezentacji ustalono jak następuje: Madejski (Tatuś), Martyna — Sitko (Szczepaniak—Gałecki), Kotlarczyk II — Badura (Cebulak — Dytko), Piec — Matjas — God — Wostal (Wilimowski) — Łyko (Wodarz).

W składzie tym zwraca uwagę obecność Wilimowskiego. Zarząd PZPN postanowił wstawić tego piłkarza do reprezentacji, gdyż w sprawie jego dyskwalifikacji wpłynęło odwołanie Ruchu, podające nowe okoliczności sprawy. Odwołanie to ze względów formalnych nie mogło być wprawdzie jeszcze załatwione, niemniej jednak PZPN skorzystał ze statutowego prawa tymczasowego odwieszenia Wilimowskiego.

Austrjacy bawią obecnie we Lwowie, gdzie rozegrają dwa mecze z Pogonią. Na meczu tym przejdą egzamin przedolimpijski Albański i Wasiewicz. Wiedeńczycy przyjechali do Polski w swym najlepszym składzie, ze słynnym bramkarzem Platserem, bohaterem ostatnich dwóch meczy, reprezentacji Austrji z Anglją 2:1 i Włochami 2:2.

Praca nad organizowaniem kapitału obrotowego

dla rynku gospodarczego

Dwie są drogi przysparzania kapitału obrotowego: jedna, to kredyt zagraniczny, druga — to kapitalizacja wewnętrzna. Pierwsza droga, o ile jest możliwa, może się okazać wcale efektowna. Ma jednakże ten minus, że skutki jej są tylko doraźne, a powtóre, uzależnia ona rynek wewnętrzny od zagranicy. Jak daleko sięga ta zależność, jakie wywołuje ona skutki społeczne i gospodarcze, ostatnie czasy dały nam ku temu wiele jaskrawych, a jednocześnie bolesnych przykładów. Kapitalizacja wewnętrzna nie daje zapewne tak bezpośrednich i efektywnych wyników, które w tym wypadku są widoczne dopiero na przestrzeni pewnego okresu czasu; jej rezultaty są trwałym dorobkiem kapitalizującego społeczeństwa. „Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem, buduje swą przyszłość na najtrwalszych fundamentach". Potwierdzeniem prawdziwości tych słów jest chociażby Francja, gdzie oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem, jeśli już nie nałogiem każdego. Toż samo można obecnie powiedzieć i o Włochach. Mamy oczywiście na myśli rozumne oszczędzanie. Chowanie pieniędzy po różnych skrytkach: siennikach, kufrach i pończochach, t. zw. tezauryzacja nie przynosi żadnej korzyści oszczędzającemu, lecz odwrotnie, naraża go na niebezpieczeństwo kradzieży, pożaru i t. p. wypadków. Społecznie natomiast tezauryzacja jest procesem wręcz szkodliwym, godnym ostrego napiętnowania. Sumy stezauryzowane obciążają tylko niepotrzebnie bilans instytucji emisyjnej (u nas Bank Polski) chociaż wyjęte zostały z obiegu pieniężnego. Obrót gospodarczy został tych kwot pozbawiony, przez co staje się bardziej anemiczny.

Społeczeństwo polskie jeszcze nie zdołało wyrobić w sobie owego „przyzwyczajenia" do rozumnego oszczędzania. Nic zresztą w tem dziwnego, jeśli się zważy, że na większości obszarów Polski, a mianowicie na terenie b. Kongresówki i kresów wschodnich (9 województw centralnych i wschodnich) do niedawna brak było Komunalnych Kas Oszczędności, powołanych do nauczania oszczędzania. Dopiero od roku 1920 — 1928 powstają na tym terenie zakładane i gwarantowane przez związki samorządu terytorjalnego komunalne kasy oszczędności, popularnie K. K. O. zwane. K. K. O. zatem na terenie województw centralnych i wschodnich są instytucjami jeszcze młodemi, a mimo to zdobyły sobie dużą popularność. Z tych drobnych kwot zaoszczędzonych z dnia na dzień przez wkładców, uzbierały one już poważne, jak na rozmiary naszego rynku, kapitały, wynoszące w dniu 31 grudnia 1935 r. zł. 183.055 tysięcy. W dniu zaś 31 marca r. b. stan uzbieranych przez te Kasy wkładów wynosił już zł. 197.112 tys. (w czem wkłady na książeczkach oszczędnościowych — zł. 160.234 tys., inne zaś — zł. 36.878 tys.). W ciągu zatem jednego tylko kwartału wkłady w K. K. O. woj. centralnych i wschodnich wzrosły o kwotę zł. 14.057 tys. Wzrost ten świadczy najlepiej o wzrastającem do K. K. O. zaufaniu społeczeństwa, oraz, że należycie wypełniają one swe zadanie w zakresie przyzwyczajenia ludności do oszczędzania. Dają one zresztą wkładcy wszelkie korzyści, a w szczególności zapewniają mu bezwzględną tajemnicę wkładu i godziwe oprocentowanie. Wie on o tem, że wkład jego do kwoty zł. 2.500 nie podlega zajęciu egzekucyjnemu, że kwota złożona przez niego w Kasie zabezpieczona jest nie tylko na majątku samej K. K. O., lecz ponadto wzrost jej gwarantuje związek samorządowy; rozumie to wreszcie, że złożone przez niego oszczędności są przez K. K. O. obracane na popieranie potrzeb przedewszystkiem miejscowych, w formie udzielania kredytów. Z zebranych kapitałów w sumie złotych 197.112 tys. K. K. O. województw centralnych i wschodnich udzieliły kredytów na ogólną sumę zł. 161.682 tys., resztę zaś trzymają jako pogotowie kasowe, celem zapewnienia wkładcom terminowej wypłaty wymówionych wkładów. W ciągu pierwszego kwartału roku bież. stan udzielonych przez omawiane kasy kredytów wzrósł o sumę zł. 6.374 tys. Mimo więc trudności gospodarcze K. K. O. w zakresie akcji kredytowej przejawiają dalszą aktywność, przychodząc z pomocą drobnym i średnim warsztatom wytwórczym: drobnemu rolnictwu, kupiectwu i rzemiosłu, przyczyniając się w ten sposób do ożywienia życia gospodarczego.

Stały rozwój K. K. O. województw centralnych i wschodnich na tle bieżącego kryzysu jest wielce pocieszającym zjawiskiem.

Pływające miasto

Pierwsza podróż „Qeen Mary"

W środę, 27 b. m., o godz. 4.30 popołudniu „Qeen Mary" opuściła port w Southampton, rozpoczynając swoją dziewiczą podróż przez Atlantyk. Dwa dni przedtem dumę marynarki angielskiej zwiedził osobiście król Jerzy VIII, w przeddzień zaś odjazdu królowa wdowa Mary, której imię nosi nowy kolos morski, dokonała uroczystego aktu chrztu. Fakt, że była to zarazem 69 rocznica urodzin królowej, jest jednym z drobnych szczegółików, świadczących jak dalece Anglicy przepojeni są duchem miłosnym dla swej dynastji. Uroczystości te sprawiły, że już w dwa dni przed terminem odjazdu „Qeen Mary" wszystkie hotele w Southampton były literalnie nabite i olbrzymie rzesze ciekawych, które przybyły do portu w przeddzień wyruszenia statku, musiały całą noc przespacerować po bulwarach portowych. Zainteresowanie całej Anglji nowym olbrzymem morskim było olbrzymie, a również gorączkowe jest napięcie, z jakiem śledzone są wiadomości o jego pierwszej podróży.

Ale bo też „Qeen Mary" przedstawia się rzeczywiście niesłychanie imponująco. Jest to prawdziwe pływające miasto, mieszczące w swem wnętrzu 3400 osób, z czego 2000 pasażerów. Zebrała się tu cała śmietanka Anglji i Ameryki, a prasa obliczyła, że same premje ubezpieczeniowe pasażerów statku wynoszą wręcz fantastyczną sumę miljarda funtów, czyli trzecią część tego, co wynosi cały majątek narodowy Polski. Czemże jest w porównaniu z tą sumą kwota 5 miljonów funtów (130 miljonów zł.), na którą ubezpieczony został sam statek — tyle bowiem wynosi jego wartość?

Towarzystwa asekuracyjne przechodzą zatem chwile mocnego zdenerwowania. Przecież nawet ubezpieczenia statku nie chciał angielski Lloyd przyjąć w całości na własne ryzyko i połowę sumy ubezpieczeniowej musiał zagwarantować rząd. Ale bo też ponure widmo „Titanica" staje wszystkim przed oczyma...

Komendant statku jednak, kpt. Edgar Britten, jeden z najstarszych weteranów „Cunard Line", pełen jest najlepszej myśli. Po pierwsze bowiem podróż „Qeen Mary" odbywa się o parę tygodni później, niż swego czasu śmiertelna jazda „Titanica", tak że okres masowego pojawiania się na drodze do Ameryki gór lodowych można już uważać za zakończony. Nadto specjalna flotylla łamaczy lodów wyprawiła się jako straż przednia, aby ewentualne przeszkody unicestwić, mnóstwo hydroplanów wypatruje na morzu, czy droga jest rzeczywiście bezpieczna, wreszcie zaś cały szereg nowoczesnych aparatów alarmowych potrafi sygnalizować zbliżanie się lodowego niebezpieczeństwa już na dystans kilkuset mil morskich.

Istnieje jeszcze drugie niebezpieczeństwo wyprawy przez Atlantyk: tu znowu jako straszliwe memento stoi wspomnienie niedawnej katastrofy francuskiego „Georges Phillipart", który pożar strawił do szczętu na pełnem morzu w czasie podróży przez Ocean Indyjski. Ale i przeciw temu niebezpieczeństwu poczyniono szereg zabezpieczeń. Cały statek podzielony jest na odrębne komory, z których każdą można, w razie pożaru, hermetycznie zamknąć i momentalnie zatopić wodą. Nadto zaś na każdym z 12 pokładów „Qeen Mary" znajduje się 100 specjalnych aparatów alarmowych, które tak są urządzone, że przy podniesieniu się temperatury gdzie w najbliższem otoczeniu powyżej pewnej granicy, automatycznie puszczają w ruch strumienie wody. Wystarczy zbliżyć do takiego aparatu płonące cygaro, a już nieostrożny eksperymentator przekona się na własnej skórze o skuteczności wynalazku, znalazłszy się pod silnym tuszem. Ponadto 3000 gaśnic, zainstalowanych w różnych punktach, pozwala na momentalną pomoc w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa ognia.

„Qeen Mary" posiada własną centralę telefoniczną, liczącą nie mniej niż... 4000 aparatów. Stoi ona oczywiście w ciągłym bezpośrednim kontakcie radjowym z całym światem. Londyńskie „B. B. C." zainstalowało na statku 4,5 km. przewodów dla umożliwienia transmisyj z odjazdu i podróży statku, które nadawane są przez radjostacje angielskie.

„Qeen Mary" posiada osobne kościoły dla wszelkich wyznań chrześcijańskich, synagogę, teatry, kina, pływalnie, place sportowe, restauracje, dancingi, łaźnie i szpitale, urzędy pocztowe i „instytuty piękności". Posiada specjalną ulicę ze sklepami, przy której reprezentowane są największe londyńskie firmy. Słowem, jest to prawdziwe pływające miasto, i to wielkie miasto.

W samej kuchni pracuje 120 ludzi, menu obejmuje stale około 40 potraw, dostosowanych do gustów wszelkich narodowości, nie mówiąc już o rozmaitego rodzaju horf evrach. W piekarni 9 piekarzy pracuje dzień i noc nad wypiekiem świeżych bułek i 7 gatunków chleba.

Możnaby mnożyć bez końca ciekawe szczegóły z opisu statku, ale już i tych parę szkiców daje nam pewne pojęcie o najnowszym „cudzie" budownictwa morskiego. To też zrozumiałe jest olbrzymie zainteresowanie, jakie się w tej chwili koncentruje na nim po obu stronach Atlantyku.

Arystokratyczny ślub w Wiedniu

Wczoraj rano w Karlskirche w Wiedniu odbył się jeden z najbardziej arystokratycznych ślubów tego sezonu. Ernest ks. von Hohemberg, syn zamordowanego w Sarajewie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, poślubił Marję Teresę, hrabiankę Wood, wnuczkę żony arcyksięcia Rudolfa, znanego z tragedji w Mayerlingu.

Panna Wood jest jedyną córką b. kapitana armji angielskiej oraz dyplomaty brytyjskiego, p. Georga Jervis Wooda oraz księżny Lnyan spowinowaconej z Habsburgami.

Na ślubie byli obecni członkowie domu Habsburgów na czele z arcyks. Adelaidą, siostrą Ottona, przedstawiciele najwyższych rodów arystokracji austrjackiej oraz posłowie angielski i węgierski.

Nowy radjowy cykl

Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego

W roku 1937 odbyć się ma w Warszawie wielki Międzynarodowy Konkurs Chopinowski.

Ponieważ dotychczas często zdarzało się, że polscy kandydaci nie wytrzymywali konkurencji kandydatów zagranicznych i to nie ze względu na brak kwalifikacyj czy odpowiedniego uzdolnienia, lecz na skutek braku rutyny estradowej i koncertowej, postanowił Komitet polski Konkursu już zawczasu przygotować polskich kandydatów do walki muzycznej z zagranicznymi konkurentami. Spośród wielu chętnych, wyeliminowano, drogą również konkursu niejako wewnętrznie, sześcioro pianistów i pianistek. Obecnie przystępuje Polskie Radjo do cyklu, w którym pokolei zaprezentowani będą polskiemu radjosłuchaczowi wszyscy wyeliminowani artyści. Oczywiście program audycyj tego cyklu składać się będzie z utworów wyłącznie chopinowskich. Pierwsza z tych audycyj odbędzie się we środę 3.4. o godz. 21.00. Wykonawczynią będzie Barbara Schulfriedówna.

Wykonawcami następnych audycyj tego cyklu będą: Helena Landauowna, Witold Małcurzyński, Tola Szmuklerówna, Jan Bereżyński i Jan Grzybowski.

Miasto złota

Johannesburg — stolica przemysłowa Unji Połud.-Afrykańskiej

Pięćdziesiąt lat mija od chwili, gdy na kamienistem płaskowzgórzu, na którem dzisiaj wznosi się wielkie miasto Johannesburg, biedny emigrant Zimmer znalazł samorodek złota, za który otrzymał pięć funtów. Ten moment zaważył na losach Transwaalu, Południowej Afryki, a później i świata całego.

W rok później wyrosła tu, jak spod ziemi, osada, grupująca kilkanaście tysięcy przybyszów ze wszystkich części świata — poszukiwaczy przygód i złota. W kilkanaście zaś lat potem złotodajne kopalnie Randu zatrudniały już dziesiątki tysięcy ludzi, pracowały w nich olbrzymie maszyny, wiertaczki, płuczki parowe, a obok rosło z roku na rok wszerz, wzdłuż i wgórę miasto przyszłości, miasto miljonerów, miasto złota, wielkich fortun i nędzy wielkiej — Johannesburg, stolica przemysłowa Unji Południowo-Afrykańskiej obok stolicy administracyjnej — Kapstadu.

Johannesburg jest dzisiaj, po upływie 50 lat od daty jego powstania, wielkiem miastem, liczącem zgórą trzysta tysięcy mieszkańców, miastem o pięknych, willowych i pałacowych dzielnicach, miastem, w którem przepych i luksus roztaczany jest na miarę i skalę może większą stosunkowo, niż w Londynie lub w Paryżu.

Tutaj, gdzie fortuny wyrastały w ciągu jednej doby, gdzie miljony przelewały się z jednych rąk do drugich, życie płynie tak szeroko i bujnie, jak nigdzie już może w Europie w uprzywilejowanych jej miastach i zakątkach. Tu mają jeszcze ludzie i pieniądze i rozmach, i chęć użycia i wiarę w jutro, tu kryzys nie nadgryzł jeszcze optymizmu życiowego, bo tu jest ojczyzna złota, którego nigdy świat nie ma zadużo, którego pożądają wszyscy. Tego złota wydobyto tu w ciągu 50 lat na sumę przeszło półtora miljarda funtów, a w roku ubiegłym na sumę 75 miljonów funtów (1½ miljarda złotych).

Cała armja czarnych, żółtych i bronzowych z głębin Afryki, Indyj, Chin, z Sundu pracuje dzień i noc w kopalniach pod czujną strażą drugiej armji białych. Dzień i noc pracują wytrwale, niezmordowanie maszyny miażdżące skalne odłamki, płuczkarnie, selektory, dzień i noc przepływa przemielona na piasek skała, niosąc ze sobą ziarenka i grudki złota.

Stolica złota, Johannesburg, ceni nadewszystko swoje kopalnie, dzięki którym nie wie ona, co to kryzys i zastój, bo złoto jak w złych tak i w dobrych czasach jest zawsze chciwie pożądane przez wszystkie kraje, i wszystkie banki, i skarbce świata.

HUMOR

W SKLEPIE

— Czy jednak pan ręczy, że ten materjał stanowi ostatni wyraz mody?

— Jest to najświeższy z nadesłanych mi materjałów.

— A czy barwa nie spłowieje?

— Napewno nie. Zresztą, niech pani sama osądzi. Niema tu ani jednej plamki, a materjał leży w oknie wystawowem już od roku.

DOWOD

Pani rozmawia ze służącą, która przyszła „zgodzić się".

— Więc Marysia służyła u pp. Molskich? Jakoś nie chce mi się w to wierzyć.

— Jeżeli pani każe, mogę to zaraz udowodnić. W koszyku mam kilka srebrnych łyżeczek do kawy z monogramem pp. Molskich.

PODARKI ŚLUBNE

Przyjaciele, podczas uczty weselnej, opowiadają, co ofiarowali państwu młodym.

— Ja — mówi pierwszy — dałem im serwis do kawy na dwanaście osób.

— A ja przysłałem serwis do herbaty na dwadzieścia cztery osoby.

— Co do mnie — ofiarowałem państwu młodym szczypce do cukru na trzysta osób.

NIE WIERZĘ W MEDYCYNĘ

— Ja wcale nie wierzę w medycynę.

— Bardzo niesłusznie! Mój wuj np. jest wielkim wielbicielem medycyny.

— A co mu było?

— Miał aptekę.

MARJAN MALKOWSKI 4)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

— Żyjesz dla mnie i trochę dla swojej sławy... panie adwokacie — mówiła Felicja.

— Nie — zaprzeczył — nie myślę o sławie, chodzi mi więcej o moją opinję, bo wiem, że jej nieskazitelność może choć trochę podnieść moją wartość w twoich oczach.

— Więc i to także dla mnie... — uśmiechnęła się panna Westen.

Felicja była blada, tą niespodzianą, nienaturalną bladością zawsze rumianych blondynek, która kładzie szare plamy pod oczami i wokół ust wyglądające, jak mająca postarzyć charakteryzacja. Jasne, starannie ułożone włosy i umiejętnie przyciemnione brwi przy pobladłej twarzyczce nadawały jej wygląd starannie rozpoczętego, ale nie wykończonego obrazka. Szafirowe źrenice zatopione w perspektywie ulicy miały wyraz głębokiego zamyślenia.

— O czem myślisz Felicjo... Felicjo... — Wyszębor położył dłoń na jej ręce. Wzdrygnęła się i przysunęła ramię do jego ramienia.

— O niczem, o niczem — powiedziała prędko, jakby broniąc się przed czemś. A potem rzuciła niespodzianie:

— Czy kochałbyś mnie pomimo... wszystko?

— Nie rozumiem... Co chcesz przez to powiedzieć, Felicjo?

— Nic... żartowałam. — Wstała ociężale. — Zimno mi...

— Pójdziemy już?

— Do domu... nie, nie do domu, niecierpię domu!

Uśmiechał się pobłażliwie.

— Chodźmy... — powiedziała z rezygnacją.

Szła milcząc z głową pochyloną ku ziemi. Próżno wzywać zapomnienia... nie przyjdzie! Pamięć, okrutna pamięć ludzka gryząca serce... Jak ciężko...

— Przecież ty mnie właściwie nie znasz! Cóż wiesz o mnie? Moje imię, jak wyglądam, jak się uśmiecham... Znasz moje słowa, ale ja... ja sama... Co my właściwie wiemy o ludziach, z któremi żyjemy... nic! Czyż można przewidzieć, jak postąpią... no powiedz?

— Psychologizujesz...

— No powiedz, ty znawco dusz ludzkich... ty, który zaglądasz w serca skazanych, w mózgi świadków...

— Jest jedno serce, w które chciałbym patrzeć zawsze... Odsunęła się od niego, a potem nagle przytuliła do ramienia Wyszębora.

— Czy broniłbyś mnie, gdybym była w niebezpieczeństwie?

— Przed psem, myszą i nietoperzem... — żartował.

* * *

Komisarz Pietraszek szedł wolno podwórzem, patrząc w okna poprzecznej oficyny. Nacisnął klamkę oszklonych drzwi, które rozwarły się z cichym zgrzytem. Wstępował wolno na schody, czytając z wywieszonych na drzwiach tabliczek nazwiska. Doznawał zawsze uczucia niepokoju i nużącego onieśmielenia, gdy przychodziło mu przełamywać obronną nieprzystępność zamkniętych ludzkich mieszkań, wkraczać brutalnie w ciepłą atmosferę cudzego życia. Rozkoszą było w ciszy gabinetu układać misterną mozajkę faktów, dowodów i poszlak zgodnie z prawami logiki, z matematyczną nieomylną dokładnością. Ale konfrontując wynik swej pracy z rzeczywistością, komisarz Pietraszek doznawał wielekroć rozczarowania. Nic nie było bardziej sprzeczne z rzeczywistym biegiem zdarzeń, jak ta właśnie nieomylna ścisłość matematycznego obliczenia. Komisarz Pietraszek nie miewał natchnień i pogardzał niemi; nienawidził psychologji i nie wierzył ludziom. Wszyscy oni kłamali zawsze i wszędzie, jakby jedynym celem ich życia było oszukiwanie policji i komisarza Pietraszka.

Zatrzymał się na drugiem piętrze przed drzwiami pani Westen. Nadsłuchiwał chwilę nim zadzwonił. Otworzyła mu zgrabna, fertyczna służąca i wprowadziła do mrocznego wąskiego przedpokoju. Pani Westen była kobietą wysoką, szczupłą, o okrągłej bladej twarzy, w której para szarych mocno błyszczących oczu świeciła wolą i inteligencją. Pokój, w którym przyjęła komisarza był duży, jasny; empirowe mahonie odbijały poważnie od złotawej tapety.

— Czem mogę panu służyć? — głos jej brzmiał ostro i wyniośle, a także jakby trochę niecierpliwie.

Komisarz Pietraszek siadł wolno w krześle, zginając swą ogromną postać, i przez chwilę w milczeniu obserwował twarz kobiety.

— Przyszedłem w sprawie tapczanu, zabranego wczoraj przez pomyłkę — zaczął.

— Pan w sprawie mojego tapczanu? — Pani Westen była wyraźnie zirytowana. — Cóż to ma znaczyć, dlaczego państwo Heiman mi go nie odsyłają?

— Chwilowo jest to niemożliwe... — mówił wolno i jakby z zakłopotaniem komisarz Pietraszek. — Czy może mi pani wyjaśnić, jak tapczan pani znalazł się na schodach między pierwszem a drugiem piętrem, skąd zabrali go znoszący rzeczy robotnicy?

Pani Westen zmierzyła komisarza wyniosłem spojrzeniem.

— Cóż to ma do rzeczy? niech państwo Heiman odeślą mi mój tapczan i sprawa skończona.

— Niestety pani — komisarz Pietraszek zdawał się w dalszym ciągu zakłopotany — to zupełnie niemożliwe...

— Niemożliwe, bym odebrała spowrotem mój mebel?

— Tapczan ten interesuje bardzo policję...

— Policję? — pani Westen umilkła nagle i patrzyła przez chwilę uważnie w żółtawe, ledwie widoczne wśród powiek źrenice komisarza. — Jak to mam rozumieć?

— Dziś rano w tapczanie tym — mówił wolno komisarz Pietraszek, bawiąc się wydobytym z kieszeni notesem — znaleziono trupa mężczyzny.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 32, tel. 666-64. Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"

10-LECIE SPRAWOWANIA URZĘDU PRZEZ PREZYDENTA MOŚCICKIEGO



Dnia 3 czerwca r. b. w całym kraju odbędą się uroczystości ku czci Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego, który został poraz pierwszy wybrany Prezydentem dnia 1 czerwca 1926 r., poraz drugi zaś 8 maja 1933 r.

Z WALNEGO ZJAZDU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH W WARSZAWIE



Fragment posiedzenia zjazdu. W pierwszym rzędzie od prawej siedzą: premjer gen. Sławoj-Składkowski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz Śmigły, płk. Walery Sławek, płk. Miedziński i gen. Skwarczyński.



Generał Edward Rydz-Śmigły w czasie wygłaszania mowy na walnnym zjeździe Legjonistów w Warszawie.

800-LECIE ŁOWICZA



Urocze łowiczanki w swoich barwnych strojach wezmą udział w uroczystościach 800-lecia istnienia Łowicza.

PIELGRZYMKA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ NA JASNĄ GÓRĘ



Klasztor Jasnogórski w Częstochowie, w czasie uroczystości, w których wzięła udział 20-tysięczna pielgrzymka młodzieży akademickiej oraz tysiączne rzesze wiernych z całego kraju.



J. E. Ksiądz Kardynał Hlond, poświęca votum młodzieży akademickiej w czasie uroczystości na Jasnej Górze.

AERODYNAMICZNE LINJE



Pierwszy statek handlowy, zbudowany według ostatnich wzorów aerodynamicznych.

PRZEPOŁOWIONY STATEK



„Gunnaren", statek szwedzki, przepołowiony w czasie katastrofy u brzegów wyspy Orkney.

DYMISJA MINISTRA



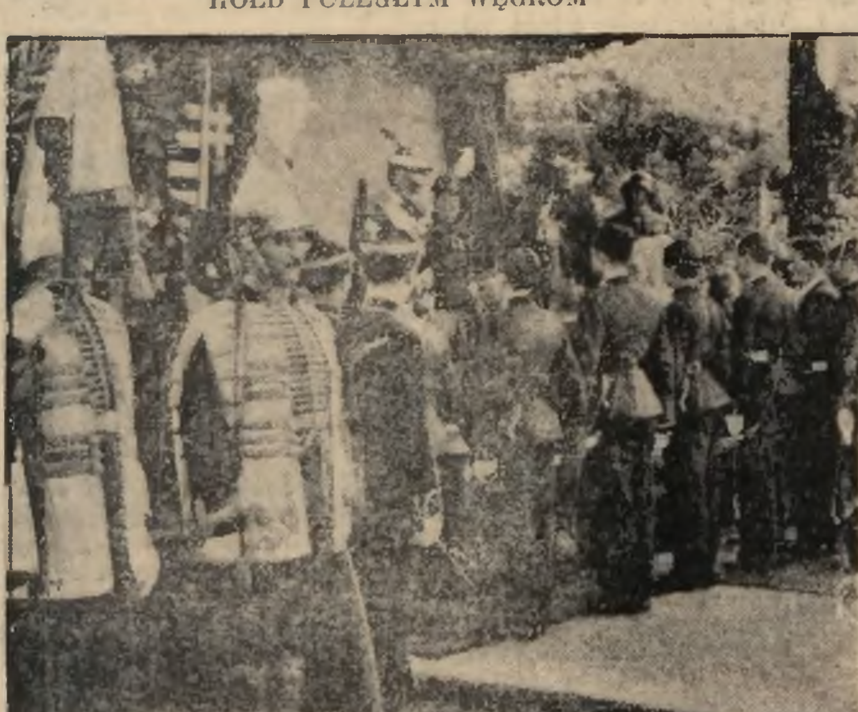
Angielski minister kolonji Thomas, podał się do dymisji.

30-LECIE ZGONU IBSENA



Cały świat kulturalny obchodził dn. 25 b. m. 30-lecie zgonu znakomitego dramaturga norweskiego Henryka Ibsena.

HOŁD POLEGŁYM WĘGROM



W Budapeszcie odbyły się przy udziale Regenta Horthy'ego uroczystości ku czci Węgrów, poległych na wojnie światowej.

NAJMŁODSZY GWARDZISTA



Syn lorda Allendale w uniformie gwardji królewskiej i córka lorda Westmoreland w stroju damy dworu. Najmłodsza ta para wzięła udział w uroczystościach koronacyjnych.

ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI FINLANDJI



W Helsinkach odbył się uroczysty obchód święta narodowego Finlandji. W uroczystościach wziął udział prezydent Svinhuvud.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Pod znakiem barw

Nowe modele rękawiczek i bucików

Moda w tym roku żyje pod znakiem fantazji, zarówno co do kolorów, fasonów, jak i przybrań. Obok dużych słomkowych kapeluszy, przybranych kwiatami lub piórem, mamy nieco staroświeckie kapelusze z jasnej słomki, otoczone czarną aksamitką u brzegu, lub spadającą stylu, sprzodu zaś przybrane girlandą z kwiatów jabłoni, (które są nadzwyczaj modne), lub innych.

Na czarnych panamach, o spuszczonem nieco rondzie, widzimy wycinanki z filcu, pomarańczowe i zielone; ostatnią zaś nowością są jedwabne czapeczki podłużne, kwadratowe, okrągłe, z alsacką kokardą sprzodu. Toczki te są czarne, przybrane węzłem ze wstążki, podszytym jakimś kolorem harmonizującym z suknią.

Czapeczkom tym prawie zawsze towarzyszy woaleczka, przypięta dokoła, albo sprzodu lub stylu, nie zasłania ona oczu, unosi się raczej niby obłok nad głową.

POD ZNAKIEM BARW

Te kolorowe podszycia wstążek i węzłów, dwubarwne połączenia przybrań na kapeluszach wskazują nam, jak wielkie postępy zrobiła Moda w kierunku kolorystycznym. Zapożyczywszy od malarzy ich czarodziejskiej palety, Moda rzuca barwne, a nawet jaskrawe plamy na kapelusze, suknie, rękwiczki i buciki!...

Żakiety i kapki podszywa się jedwabiem w desenie, albo jakimś jaskrawym kolorem, naprzykład pod żakietem trois-quarts, albo deux-quarts, zobaczymy pomarańczową podszewkę.

Bardzo modne są dziś kolorowe guziki, barwne paski z różnokolorowych paciorków złożone, klamry.

RĘKAWICZKI I BUCIKI

Rękawiczki są kolorowe, zielone, żółte; z ciemnemi kostjumami sportowemi stanowią one wesoły kontrast, a przy strojnych sukniach czarnych są również bardzo elegancką ozdobą; przy czarnej tualecie, kapelusz, pasek i rękawiczki mogą być żółto - cytrynowe, blado - różowe lub purpurowe!

Rękawiczki robi się dziś ze skórki, zamszu, z sukienka, z flaneli, z koronki, tiulu, organdi i tak dalej. Mankiety są albo długie, albo przeciwnie, zawinięte w wałeczek, otaczający rękę, lub zakończone patką.

Buciki idą za „kolorową" modą", spotykamy w sportowych bucikach jaskrawe połączenia, naprzykład zielonego z czerwonym, niebieskiego z żółtym, niebieskiego z czerwonym i tak dalej.

Wizytowe pantofelki łączą również dwa odcienia, lub są kombinacją dwóch różnych skórek; balowe pantofelki tworzą gamę delikatnych barw, podkreślonych srebrem lub złotem.



Model Nr. 1.

Elegancki bucik na ulicę o niskim wygodnym korku i obszernym nosku. Jest on połączeniem zamszu i jaszczurki: wycinania i stojąca patka są z zamszu, reszta bucika jest z jaszczurki. Kombinacja ta bardzo ładnie wygląda w bronzowym i zielonym kolorze.

Model Nr. 2.

Bardzo szykowny pantofelek z chevreau do strojnej sukni, jest on w kolorze tualety. Wąski i wydłużony nosek wydaje się jeszcze dłuższy, dzięki stojącej patce ozdobionej różową inkrustacją naśladującą sznurowanie. Jak widzimy przód bucika przecięty jest szwem, idącym od noska do zakończenia patki, co również wysmukla formę. Korek jest bardzo wysoki i zwężający się ku dołowi.



Model Nr. 3.

Sportowy bucik o niskim i szerokim obcasie, zapięty na klamrę, z błękitnego boksu, przybrany białym, wycinanym w ząbki brzegiem; ozdoba przypominająca stokrotkę jest również biała.

Model Nr. 4.

Sportowy, strojniejszy fason, o węższym i bardziej wydłużonym nosku. Jest on z bronzowej antylopy, przybrany strojną patką wycinaną u góry.



Model Nr. 5.

Balowy pantofelek, naśladujący sandały, oryginalnie spleciony sprzodu. Jest on nadzwyczajnie lekki, przód pantofelka otwarty, stylu również widzimy nóżkę. Pantofelki te są w kolorze balowej tualety.

Patka, stanowiąca zapięcie, związana jest jedwabnem sznurowadłem.

Model Nr. 6.

Równie elegancki i strojny balowy pantofelek z blado-niebieskiego crêpe de Chine. Bardzo długa patka wydłuża stopę. Wycięcia, stanowiące cały pantofelek, podkreślone są srebrnym brzegiem, pod spodem znajdująca się poprzeczna patka, łącząca wycięcia, jest ze srebrnego chevreau. W obu modelach korek jest bardzo wysoki i wąski.



Model Nr. 7.

Szykowna torebka z czerwonego boksu, gruby ścieg tworzy wykończenie i przybranie tego woreczka. Klamra jest również ze skóry. Torebki wogóle harmonizują z suknią lub stanowią kolorową ozdobę i są w tym samym tonie co rękawiczki.

Załączone poniżej rękawiczki, przybrane na mankiecie hermetycznem zamknięciem, mogą być z sukna, lub z flaneli i, jak wspomniałam, odpowiadają barwie woreczka.

Powyżej znajdująca się rękawiczka jest z czarnej antylopy, o wydłużonym mankiecie ażurowym. Spotyka się też rękawiczki wyszyte kolorowemi paciorkami na mankiecie, lub sznurowane. Sznurowanie to idzie od mankietu na wierzch ręki.

Bardzo oryginalny pasek czarny, lakierowany. Przód jego i okrągła klamra, stanowiąca zapięcie przybrane, są kolorowym deseniem.

Francine.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

Nowe książki

RUDOLF MARJA HOLZAPFEL — **„Wszechidcał"** (Rój). Twórca psychologji sumienia, który osłonił świat utajonych związków psychicznych, odkrył formy „oddechu duszy" i przedstawił w naukowej postaci, przypominającej prostotą i śmiałością podstawowe dzieła nowoczesnej nauki o przyrodzie, nosił w sobie także potężną tęsknotę i pragnienie przebudowania sumienia i widzenie źródeł nowej wielkiej kultury przyszłości.

UPTON SINCLAIR — **„Jak kandydowałem na gubernatora Kalifornji"** (Rój). Książka Sinclaira rzuca snop światła na całokształt polityki amerykańskiej, pozwala zrozumieć podłoże działalności Roosevelta i przeszkody, stojące na jego drodze. Kulisy polityki amerykańskiej, — formy korupcji, aparat agitacyjno - propagandowy, dysponujący olbrzymiemi środkami finansowemi, zmonopolizowany niemal całkowicie w rękach redakcji, w żadnej z dotychczasowych książek Sinclaira, który ma już przecież swoją ustaloną sławę demaskatora — nie ukazały nam się jeszcze tak jaskrawo.

MIKOŁAJ BIERDIAJEW **„Nowe Średniowiecze"** (Rój). Jest to próba uchwycenia przemian społeczno-kulturalnych niejako u źródeł i wytłumaczenia ich zgodnie z założeniami filozofji idealistycznej, mającej wyraźny systemat prawd i oczekującej związku człowieka z Bogiem. Możnaby o tej książce powiedzieć krótko: mądra, ciekawa i ultra nowoczesna

PEARL BUCK — **„Matka"** (Rój). W zapadłej chińskiej wiosce żyje biedna chłopka. Pracuje i spoczywa, rodzi i grzebie, kocha i cierpi. Na tle żyznych pól ryżowych upływają jej dni napozór bliźniaczo do siebie podobne, jednak dla niej zawsze pełne treści. Czasem przepłynie ustronną doliną echo zdarzeń, zmąci sielską ciszę odgłosami walk społecznych, porwie w swe tryby bezpowrotnie naprzód męża a potem syna. Poznajemy ją młodą i czynną, żegnamy zgrzybiałą i zmęczoną życiem.

Niezwykła mowa powitalna niemieckiego oficera marynarki

Gdy przed kilkudziesięciu laty na wodach japońskich ukazał się pierwszy niemiecki torpedowiec, jego dowódca, w myśl panujących zwyczajów międzynarodowych, postanowił złożyć wizytę konsystującej na wybrzeżu floty japońskiej.

Że jednak nie umiał ani słowa po japońsku, a nie przypuszczał, by ktokolwiek z Japończyków, którym składano wizytę, znał kilka bodaj wyrazów po niemiecku, uważał, że będzie zupełnie obojętne, co powie na powitanie. Uprzedził więc towarzyszących sobie ludzi, a do dowódcy japońskiego, przed którym złożył głęboki ukłon, przemówił uroczyście i z godnością w ten sposób, oczywiście w języku niemieckim: „Dwadzieścia jeden, dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy". Wszyscy słuchali mowy powitalnej z należną powagą i spokojem. Salwa śmiechu wybuchła wtedy dopiero, gdy dowódca japoński odpowiedział: „Dwadzieścia siedem, dwadzieścia osiem, dwadzieścia dziewięć" — również w języku niemieckim.

Udekorowane stoły w IPS-ie i wystawa grafików

Zarząd Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie ma często dobre i szczęśliwe pomysły. Obok wystaw ściśle artystycznych i indywidualnych artystów polskich i zagranicznych, IPS urządza od czasu do czasu pokazy sztuki dekoracyjnej i stosowanej, co dodatnio wpływa na kształtowanie wybredności smaku zwiedzającej publiczności.

Przed kilku dniami otwarto w salach IPS-u wystawę dekoracji stołów, zorganizowaną przez Komitet propagandy przy MSZ. pod przewodnictwem pani ministrowej J. Beckowej.

Wystawa ta przedstawia się bardzo interesująco i wnosi dużo kultury zachodniej w nasze pojęcie dekoracyjności. Sztuka bowiem dekoracyjna obok sztuki czystej (która dziś staje się sztuką nawskroś indywidualną), ma to do siebie, że wprowadza w nasze życie codzienne i w nowe otoczenie pewien ład obyczajowy i potrzebę piękna w naszem środowisku i w naszych zamiłowaniach i przyzwyczajeniach.

Duże znaczenie w naszem życiu codziennem ma estetyka naszego stołu. To też przy środkach jaknajskromniejszych można urządzić swój stół i izbę jadalną, która nie będzie stekiem bałaganu i brzydoty, ale miłym i pięknym przybytkiem, gdzie spożywa się dary Boże.

Wystawa w IPS-ie odznacza się dużą pomysłowością i poczuciem piękna. Mamy tutaj kilkadziesiąt stołów nakrytych, z talerzami obrusami i całą baterją przedmiotów dekoracyjnych, które jednak mają na tym stole swe zastosowane. Są to jakoby gustownie ustawione „martwe natury", które czekają na swego Ceranne'a, Chardin'a, Ślewińskiego, Pankiewicza lub Czyżewskiego, by mogły przenieść się w soczystych i harmonijnych barwach na płótno malarza. Z dużą subtelnością kolorów i linji skomponowany jest stół Francji. Stół bez obrusa z koronkowemi małemi serwetkami i złotemi talerzami, a tłem tej zasłony: na ścianie piękny obraz Marji Laurecin znakomitej współczesnej malarki francuskiej „kubistki". Nie bez dużych walorów dekoracyjnych jest stół Niemiec. Zasłany białym obrusem ozdobiony bukietem orchidej i zastawiony białą porcelaną ze złotem.

Oryginalny bardzo jest stół Chin zastawiony serwisem niebieskich, często nawet dość dziwacznych naczyń, — które jednak robią wrażenie więcej dekoracyjne niż użytkowe. Wszystkie te stoły urządzone są przez ambasady i przedstawicielstwa Narodów u nas reprezentowanych. Wspomnieć należy także wystawę argentyńską, pełną małych dziwacznych, a pięknych naczyń, dla których tłem są powieszone na ścianie srebrem i złotem przetykane siodła i wspaniałe skóry dzikich zwierząt. Na osobną wzmiankę zasługują stoły belgijski, włoski i szwedzki. Nasze stoły polskie przedstawiają się na tej wystawie zbyt skromnie, aby można dodatnio porównać je ze stołami innych narodowości. Wystawa swemi eksponatami, swem europejskiem pojęciem smaku dekoracyjnego robi dobre i kulturalne wrażenie.

Obok tej wystawy urządzono w IPS-ie pokaz prac „Koła Artystów Grafików Reklamowych". Są to prace dekoracyjne jak: afisze i projekty okładek dla książek.

Niektóre z nich interesować mogą oryginalnością kompozycji i starannem wykonaniem. Malarstwo szczególniej kubizm, formizm i nadrealizm są tutaj pomysłowo zużytkowane w zdobnictwie i reklamie dekoracyjnej.

Prace Gronowskiego, Bartłomiejczyka, Byliny, Chrostkowskiego, Lewitła i Zaruby wykonane z dużym wysiłkiem i starannością są dziełami naprawdę artystycznemi.

Pictor.

„Gwałtu, co się dzieje!"

Amerykańskie żarty wyborcze

Historja ze znanej komedji fredrowskiej urzeczywistniła się na jawie w jednem z miasteczek amerykańskich, Green Top w stanie Missouri.

Odbywały się tam niedawno wybory gminne i kilku obywatelom przyszedł na myśl pomysł dobrego żartu: oddać głosy na kilka miejscowych kobiet — toż to będzie potem śmiechu, że kandydowały i przepadły...

Żart spodobał się i innym wyborcom, którzy na swych kartach do głosowania zrobili ten sam „kawał". Mniej jednak wesołe były ich miny, gdy wieczorem przyszło do obliczenia głosów. Bo oto pokazało się, że burmistrzem obrana została, zyskawszy największą ilość głosów, pani Ira Pearce, a również wszystkie cztery mandaty do rady miejskiej dostały się kobietom — kandydaci męscy przepadli.

Wybrane jednak urządziły swym wyborcom jeszcze większy „kawał", bo... objęły swoje urzędy i dziś miasteczkiem rządzą same kobiety. Z dowcipnych zaś obywateli z Green Top dworuje sobie cała Ameryka.

NOWELKA NIEDZIELNA

Nahmed

Nahmed rzuciła się na jedwabne poduszki, zagryzając do krwi usta. Drzwi za bejem Ali zamknęły się z trzaskiem i kroki jego na marmurowej posadzce ścichły. Wtedy Nahmed wybuchnęła płaczem, wijąc ciemne i smukłe ciało na niskiej, perskim dywanem pokrytej sofie; duże łzy zawisały chwilę na sztywnych, uczernionych rzęsach i szybko spływały po uróżowanych policzkach. Pogrążona w swojej rozpaczy, Nahmed nie obcierała ich wcale.

Zmęczona płaczem, młoda Arabka ucichła, w jej dziecinnym jeszcze umyśle jakaś myśl zaczynała zwolna kiełkować, od tej myśli czoło marszczyło się, brwi zsuwały się złowrogo, usta zaciskały się dziwnym, nieugiętym wyrazem. Po długiej chwili sięgnęła po lustro, leżące na niskim stoliku, przyjrzała się sobie uważnie z torebki wyjęła róż i puder i dopiero po przyprowadzeniu swojej urody do zwykłego stanu, klasnęła w dłonie.

Na to hasło weszła do pokoju, siedząca po drugiej stronie drzwi i czekająca na zawołanie swojej pani, piętnastoletnia murzynka, ubrana w białą suknię, z głową zawiązaną jedwabną, barwną chustką. Stanęła w milczeniu, czekając rozkazów.

— Anita, pójdziesz na wieś i sprowadzisz mi natychmiast moją niańkę, Tahrę, niech wszystko rzuci i zaraz przychodzi. No, ruszaj — dodała Nahmed z gniewem, widząc, że murzynka coś chciała powiedzieć.

Anita bez szelestu zniknęła. W pół godziny później Tahra siedziała u stóp swojej młodej pani.

— Tahra, nudzę się, opowiedz mi coś ciekawego... ty tyle rzeczy w swojem życiu widziałaś... ty znasz nasze prawo... powiedz mi, jak to się robi, kiedy się bierze drugą żonę...

— A dlaczego ty mnie o to pytasz, gołąbko... przecież Ali-bej o tem nie myśli? Dopiero dwa lata jak ciebie wziął, taką młodą, ładną! Obsypuje ciebie podarkami, otacza bogactwem!

— Tak, tak! Ali-bej o tem nie myśli! Co ci też do głowy przychodzi — odpowiedziała drżącym głosem Nahmed. — mówię ci, że się nudzę, więc chcę, żebyś mi opowiedziała o naszych zwyczajach i prawach, bo ich dobrze nie znam...

— No, dobrze! Kiedy u nas młody pan upatrzy sobie żonę, a jej rodzice na to małżeństwo przystaną, to najpierw posyła jej podarki...

— To wiem... ale pierwsza żona...

— Pierwsza żona ustępuje miejsca drugiej, taka wola Allaha! Nie dla niej już najpiękniejsze suknie, najdroższe podarki, pierwsze miejsce! Nie dla niej gorące pocałunki, i noce spędzane w sypialni męża. Druga żona to wszystko zagarnia. Pierwsza zachowuje uznanie, przyjaźń, od czasu do czasu mąż jej także łaskę okaże, takie prawo Allaha! Ale panowanie jej skończone...

Nahmed wpiła paznogcie w dłonie, żeby nie krzyczeć, pod przymkniętemi powiekami przesunęły się jej obrazy: widzi swego młodego męża, Ali-beja, i obok niego jakąś inną, obcą kobietę. Wzdrygnęła się cała.

— A kiedy wiadome jest, że małżeństwo zdecydowane? — zapytała.

— Przyjeżdżają pisarze i spisują kontrakt. Ale nie mówmy już o tem! Przechodząc widziałam, że do salamliku Ali-beja przybyli jacyś goście. Czy nie wiesz, kto to taki? — ciekawie zapytała Tahra.

— Nie wiem — mruknęła złowrogo Nahmed, która wiedziała, że to małżeński kontrakt Ali-beja mieli ci przybysze spisywać. Posłuchaj mnie, Tahra, czy wiesz, że od kilku nocy spać nie mogę... w moim pokoju są szczury, tak! zakradły się szczury; ty masz na nie truciznę, przynieś mi zaraz flakonik tego płynu. Idź zaraz, a oto masz podarek dla wnuczki, przyprowadź mi ją któregoś dnia!... Masz, to dla niej...

I Nahmed rzuciła starej Arabce kilka złotych monet, które Tahra skwapliwie wsunęła do kieszeni, obiecując powrócić za godzinę.

Wieczorną kawę Ali-bej pił zazwyczaj z żoną w jej saloniku, paląc fajkę na długim cybuchu. Tego wieczora również wyciągnął się wygodnie na otomanie, głowę oparł na poduszkach i z przymkniętemi oczami, puszczając kłęby dymu, czekał, aż mu żona przyniesie filiżankę tureckiej kawy. Ale dziwnie długo Nahmed przyrządzała kawę — otworzył oczy.

— Czy kawa już gotowa? — zapytał, szukając wzrokiem żony, która w kącie saloniku, odwrócona od niego plecami, stała pochylona nad tacą.

— Zaraz podaję — odpowiedziała Nahmed i przyniosła mu filiżankę kawy, którą Ali-bej wychylił do połowy.

— Dobra, ale strasznie gorzka — rzekł, — usiądź tu obok mnie, chcę ci coś powiedzieć.

Nahmed dojrzała jakiś dziwny uśmiech w jego oczach, pośpiesznie podsunęła mu filiżankę.

— Wypij kawę, pomówimy potem — rzekła lekko drżącym głosem.

Ali-bej posłusznie wychylił filiżankę i rzekł obejmując żonę wpół:

— Nie wiesz pewnie, co chcę ci powiedzieć...

— Wiem — odpowiedziała ponuro Nahmed.

— Chcę ci powiedzieć, że zmieniłem zdanie, wypędziłem pisarzy!... Chcę tylko ciebie... ty jesteś moja jedyna, źrenica mego oka, serce mego serca...

Chciał mówić jeszcze, ale dziwna bladość pokryła mu twarz, usta posiniały, język zaczął się plątać.

— Na Allaha! Co mi jest! To zdrada! Umieram... hej do mnie!... Ratunku!

Chciał podnieść się, ale w tejże chwili opadł bezwładnie na sofę; Nahmed przypadła do niego, objęła martwiejące nogi wyjąc z rozpaczy i bólu jak dzikie zwierzę.

M...ira.

WESOŁE ABC



POSŁUSZNY MĄŻ

— Kochany włamywaczu! Moja żona posłała mnie na dół, bym pana spłoszył, pan zapewne ma również żonę i zrozumie moją sytuację. Proszę pana opuścić to mieszkanie!



KRYZYS TEATRALNY

— Gdyby teatr miał większe powodzenie, moglibyśmy zapewne zebrać partję brydża!



„MYŚLIWY"

— Jeśli nawet go nie trafiłem, to ma on na przyszłość dobrą nauczkę!...



DROBNA PROŚBA

On: — — Proszę cię, mój skarbie, nie mów mi „mój słodki"! To przypomina mi moją cukrzycę!



BOHATER

— Jeśli ośmieli się pani choć jeszcze jedno słowo powiedzieć, to niezwłocznie zawołam swą żonę!



W POŁUDNIOWEJ AMERYCE

— Czegóż od nas żądają rewolucjoniści?

— Chcą, panie generale, wziętych do niewoli naszych oficerów wymienić na mięsne konserwy.

Gulasz kinowy

„Poznali się w Monte Carlo". „Kapitan Blood" żołnierz gwardji „Królowej Krystyny" i „Katarzynka", „Córka generała Pankratowa". Zobaczył ją „Na ulicy" gdy „W cieniu gilotyny" słuchała ostatniej „Sonaty". Choć była „Osaczona" przez „Legjon nieustraszonych", dzielny „Kapitan Blood" spojrzawszy w jej „Oczy czarne" nie zawahał się.

„Walczę o życie" — krzyknął wyciągając rapir.

Rozpoczęła się „Burza nad światem". „Antek policmajster" bojąc się o swoją „Karjerę" rozpętał prawdziwe „Piekło", aby „Niedokończona symfonja" ucięcia głowy „Katarzynce" nie stała się „Urojonym światem". „W cieniu gilotyny" rozpoczął się krwawy „Mazur". Walka trwała jednak krócej niż „Wyprawy krzyżowe", „Złotowłosy brzdąc" został ocalony.

— „Jestem zbiegiem" „W walce z caratem" — szepnęła mu, gdy „Cienie Brodwayu" zakryły ich „Manewry miłosne" „W lasku wiedeńskim".

„Nie miała baba kłopotu" — pomyślał, lecz będąc gentelmenem, powiedział: — „Uwielbiana" „Całuj mnie jeszcze".

Ona widząc, że w „Dzisiejszych czasach" „To lubią mężczyźni" zgodziła się i przysięgła mu „6 lat miłości". Tak zaczęła się „Jego wielka miłość". Gdy zaś rozpoczął się „Sen nocy letniej" zawiózł ich „Jaśnie pan szofer" na dancing, bo chciała posłuchać „Melodji cygańskich". „Arcylokaj" otworzył drzwi, „Kwiaciarka z Prateru" podała kwiaty, a „Dwie Joasie" znane „Tancerki z Buenos Aires" umilały te „Noce Wiedeńskie". A potem on zdobył „Ostatni posterunek" i zaczęła się „Noc weselna" „Wielkiego czarodzieja", który obiecał „Katarzynce", że dzięki czarom „Pana Twardowskiego" zostanie napewno „Małą mateczką".

K. L. K.

W INSTYTUCIE PIĘKNOŚCI

Prelegent: Panie! Panowie! Chirurgja kosmetyczna istniała już w starożytności i dokonywała istnych cudów, czego najlepszym dowodem, że Edyp poślubił swoją matkę, Jokastę... (b)

Sankcje



Syn do matki, która kraje suchy chleb.

— Co znowu sankcje?...

Pies w prelekcji



Byłem trochę zakłopotany.

Na zebranie Klubu Przyjaciół Psa Myśliwskiego przyszedłem znęcony nadzieją wypicia kilku lampek dobrego wina za pomyślność pożytecznej organizacji.

Pod tym względem rachuby mnie nie zawiodły.

Nie przewidziałem jednak, że przysyłając mi zaproszenie, szanowny zarząd klubu liczy na wygłoszenie przezemnie okolicznościowego przemówienia.

Właśnie po raz siódmy trącałem się puharem z sąsiadem przy stole, kiedy rozległ się donośny głos prezesa:

— Szanowni koledzy! Głos ma przedstawiciel prasy!

Gwar ucichł i wszyscy spojrzeli na mnie, idąc za spojrzeniem prezesa.

Podniosłem się powoli, czując, że krew odpływa mi z serca. Wszelkie wymówki byłyby nie na miejscu. Potoczyłem surowym wzrokiem po zebranych i odchrząknąwszy z godnością, zacząłem:

— Szanowni panowie! Któż z nas nie zna psa? Czy znajdzie się wśród nas choć jeden, kto mógłby z ręką na sercu powiedzieć, że go nigdy ten złośliwy czworonóg nie ugryzł? Sam ze wzruszeniem tylko mogę wspominać ciężkie przejścia obok drzemiącego pozornie kundla. Człowiek nigdy nie może być pewny, co takiemu bydlęciu strzeli do łba. Brak ostrożności niejednemu już dał się we znaki. Dlatego wszelkie kanalje zowiemy psubratami...

Szmer uznania, jaki się rozległ po tych słowach, dodał mi otuchy.

— Rozmieszczenie barwnych łatek na ciele psa, zarówno jak ich wielkość, pozwala z dużą dokładnością ocenić nietylko wiek i płeć, ale również zalety i upodobanie tego popularnego stworzenia...

Grobowa cisza, jaka zapanowała przy stole i szeroko otwarte oczy słuchaczów upewniły mnie, że moja prelekcja obudziła szczere zainteresowanie. Odetchnąwszy głęboko, ciągnąłem dalej:

— Hodowla psów w naszym klimacie nie napotyka na większe trudności, wobec ich niewybrednego apetytu. Psy żrą obicia pluszowych mebli, kalosze, firanki, spodnie i t. p. równie chętnie, jak klops, kartoflankę, kurczaka, lub bigos. Znane są wypadki pożarcia przez psy bliźniąt. Jedną z głównych cech psa są t. zw. wiatry, w czem lubują się myśliwi, mówiąc, że pies ma dobry wiatr. Zbyt długie psy skraca się przez obcięcie ogona, co przeważnie daje dobre rezultaty. Psy myśliwskie chętnie żrą kuropatwy i zające, a, jak twierdzą starzy hodowcy, nie gardzą i dzikiem. Nieżywe psy wydają, zwłaszcza latem niemiłą woń, wskutek czego na określenie przykrej sytuacji używa się wyrażenia — pod zdechłym psem. Dla zachowania przyjemnych wspomnień o wychowanku, najlepiej jest ulubionego psa zawczasu oddać do hycla...

W tem miejscu zmuszony byłem referat przerwać, gdyż nieprzyzwyczajony jestem do przemawiania w okolicznościach, jakie nastąpiły.

Kilku członków Klubu Przyjaciół Psa ujęło mnie w ramiona i w dość wylewny sposób ulokowało za drzwiami przy akompanjamencie gromkich okrzyków audytorjum.

Oczywiście fakt ten wykorzystałem jako pretekst do opuszczenia lokalu Klubu.

Zresztą miałem złamane dwa żebra.

Quas.



Drobiazgi

PRZEGADAŁ SIĘ

Wiesław Hozenduft pokłócił się z Heljodorem Blajmanem. Padają ostre docinki osobiste, które Blajman przerywa groźbą:

— Uważaj się pan za spoliczkowanego!

Hozendufta zatkało.

— Taaak? To pan się uważaj za — pocałowanego! (r)

PRZYGODA W ZOO

Pan R. każdorazowo sprawia duży kłopot dozorcom swą wizytą w Zoo, tak mało ma człowieczeństwa w twarzy. Kiedyś doszło nawet do zabawnego nieporozumienia, gdyż gwałtowna burza spłoszyła wszystkie małpy, a pana R. nie chciano wypuścić z ogrodu.

— Pan jest małpą, — upierali się dozorcy.

— Ale skąd? Mam przecież bilet wejścia.

Dozorcy byli nieubłagani. Dopiero po zrobieniu remanentu, gdy ilość czterorękich zgadzała się, wypuszczono pana R. (r)

KOLCE ZAWODU

Do pewnego mecenasa telefonuje stary znajomy:

— Mój drogi, mam do ciebie sprawę osobistą, ale nie chciałbym ci zabierać czasu podczas twych zajęć zawodowych. Kiedy pozwolisz mi przyjść do siebie?

— Kiedy? A najlepiej w godzinach przyjęć, między 5-ą a 7-ą, wtedy mam najwięcej wolnego czasu. (r)

POZNAŁA JĄ

Adwokat W. wyjechał na kilkudniową sprawę do Siedlec. Po powrocie żona zdziwiona jest zapachem rzadkich perfum.

— Któż cię tak uperfumował?

— E, to u fryzjera!

Przy wyjmowaniu bielizny z walizki, żona stwierdza, że i pyjama męża jest uperfumowana, nabiera więc podejrzeń. Wieczorem do kancelarji wchodzi jakaś pani silnie uperfumowana właśnie tym drażniącym zapachem. Pani mecenasowa otwiera drzwi do gabinetu męża i woła z irytacją:

— Klijentka z Siedlec przyjechała! (r).

WIERNY MĄŻ

— Dokąd śpieszysz?

— Do domu.

— Tak wcześnie?

— Raz w życiu chciałbym spędzić wieczór z żoną.

— Co ci się stało, że jesteś takim domatorem?

— Widzisz, mój kochany, żona się zaziębiła i ledwo mówi.

KOT I KANAREK

Chłopak trzymając kota na ręku: — Prosiłbym panią o wypłacenie nagrody, obiecanej temu, kto przyniesie zaginionego kanarka.

— A gdzież jest ten kanarek?

— W żołądku kota, którego trzymam.

KTO GRAŁ

W przedziale wagonu kolejowego jedzie z Gdyni do Warszawy czterech panów. Mianowicie, Polak, Rosjanin, Francuz i Żyd. Skracają sobie czas podróży, grając w karty. Do przedziału wchodzi konduktor, zwracając uwagę, że w pociągu nie wolno uprawiać hazardu. Gdy to nie pomaga konduktor wzywa policjanta.

Policjant pyta Rosjanina: Czy pan grał?

— Jej Bogu nie igrał!

Skolei policjant zwraca się do Francuza, który odpowiada kategorycznie:

— Nie grałem!

Polak również kategorycznie oświadcza: „Słowo honoru, że nie grałem!

Kiedy policjant z tem samem pytaniem zwrócił się do żydka, ten odpowiadział pytaniem na pytanie:

— Jak oni nie grali, to z kim ja miałem grać?" (s. z.)

Rozmaitości

CZKAWKA

Donośna czkawka ucznia z ostatniej ławki denerwuje nauczyciela, który woła wreszcie zirytowany:

— Gliński! Idź, wypij szklankę wody!

Gliński posłusznie wstaje, wychodzi z klasy i po chwili wraca, ocierając wodę z brody. Pomimo to po kilku minutach odgłosy czkawki rozlegają się ponownie.

— Gliński, idźno wypij jeszcze jedną szklankę wody! — mówi zniecierpliwiony nauczyciel.

Gliński wyszedł, wypił niechętnie drugą szklankę wody i wrócił na miejsce.

Po chwili głośna czkawka przerwała znowu wykład, doprowadzając nauczyciela do pasji:

— Cóż ty, Gliński, pijesz wodę i ciągle masz tę przeklętą czkawkę?

Na to Gliński wstaje i zdziwiony mówi:

— Panie psorze, to nie ja, tylko Filipowicz ma czkawkę! (K).

W BIURZE OKRĘTOWEM

— Panie kierowniku, czy w najbliższych dniach odjeżdża jakiś statek do Hiszpanji?

— Za trzy dni, z Gdyni, szanowny panie. Czy życzy pan sobie kabinę dwuosobową?

— Nie, tylko chciałem prosić kapitana okrętu, żeby mi kupił kilo tych pierwszorzędnych pomarańcz, których do nas nie sprowadzają.

BIEDNA BABCIA

Wnuczka: — Co babcia tak rusza ustami? Czy babcia ziemię gryzie?

Babcia: — Co ci, aniołku, przyszło do głowy?

— A bo tatuś powiedział, że byłoby najlepiej, żeby babcia ziemię gryzła.

SERJA PORODÓW

W klinice ginekologicznej lekarz dyżurny obchodzi rano pacjentki i zatrzymując się przy łóżku każdej, pyta, czy chore, czego nie brakuje i kiedy spodziewa się rozwiązania. Pacjentki nad podziw dobrze się czuły, a co najdziwniejsze, każda z nich podawała termin wydania na świat nowego obywatela na 10 czerwca.

Jednakowe odpowiedzi usłyszał od pierwszej, drugiej, piątej i siódmej pacjentki.

Podszedłszy do leżącej w samym kącie chorej, zwraca się do niej:

— A pani kiedy urodzi?

— Ja jestem z innej wycieczki — odpowiada chora.

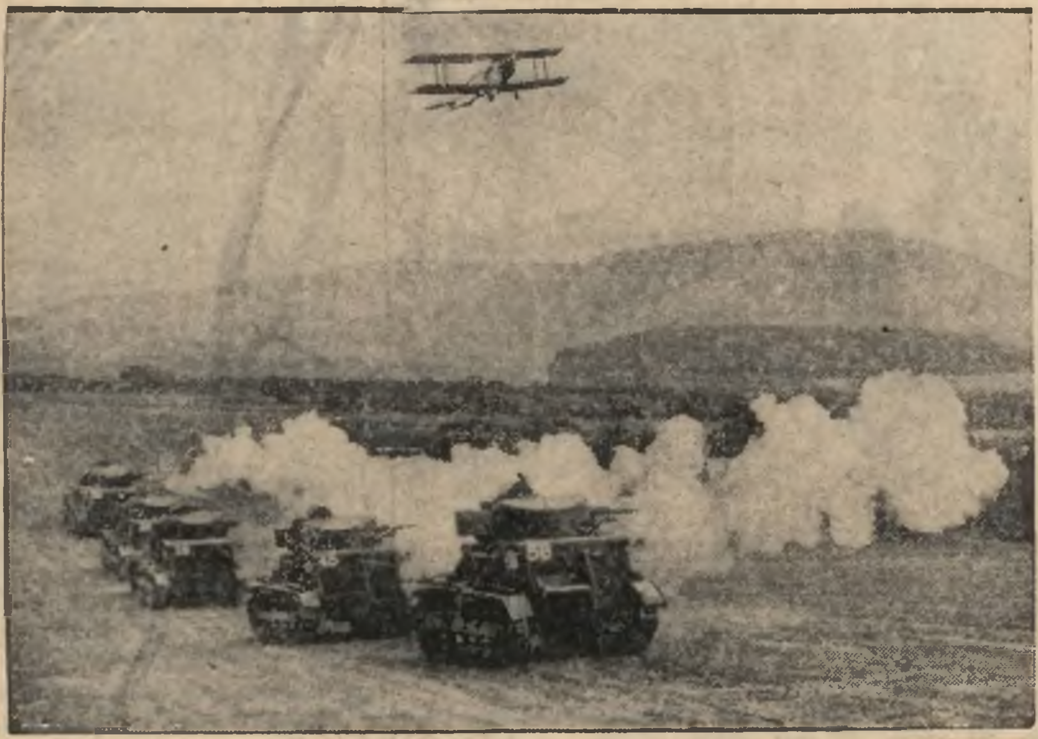
NIEPOROZUMIENIE

Jeden ze współpracowników amerykańskiej gazety „World" zwrócił się do Marka Twain'a z prośbą o opowiedzenie jakiegoś zajmującego zdarzenia z osobistego życia.

I Twain powiedział:

— Było nas dwóch braci, Harrie i Mark; byliśmy bliźniętami tak do siebie podobnymi, że trudno nas było rozróżnić. Nadawszy nam imiona, wsadzili nas kiedyś razem do wanny. Po wyjęciu, nie mogli rozróżnić, który Mark, a który Harrie. I teraz nie wiem który z nas został wielkim pisarzem: mój brat, czy ja?

ANGLJA SIĘ ZBROI



Pod Londynem odbyły się ćwiczenia angielskich wojsk pancernych, w których wzięły udział również oddziały lotnicze. Na zdjęciu atak samolotu na czołgi.

TAJEMNICZY PUŁKOWNIK



„Pułkownik" Lopez, który odegrał tak osobliwą rolę w konflikcie włosko - abisyńskim, wydobywając od posła abisyńskiego list stwierdzający, że Anglicy jakoby zamierzali dostarczać negusowi transporty kul „dum-dum".

ROZRUCHY KOMUNISTYCZNE W SZKOCJI



Na ulicach Edynburga rozegrały się walki między komunistami, policją oraz przedstawicielami szkockiej partji faszystowskiej.

WALKI W PALESTYNIE



Patrol kawalerji angielskiej na ulicach Tel-Avivu.

ZNISZCZENIA W TEL AVIVIE



Ulica Tel-Avivu po ataku powstańców arabskich, którzy zniszczyli większość sklepów żydowskich i podpalili szereg domów.

STAN WOJENNY W PALESTYNIE



Zasieki z drutu kolczastego i warty na ulicach Tel-Avivu. Zasieki te bronią dzielnicy handlowej przed Arabami.

MNISI W MASKACH GAZOWYCH.



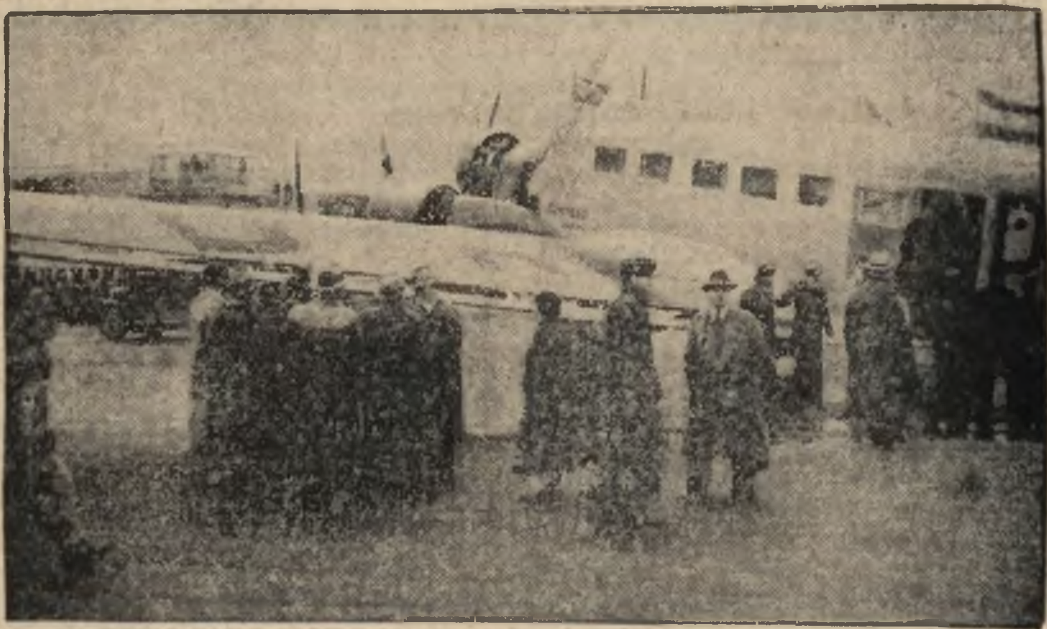
Rząd japoński wydał polecenie zaopatrzenia mnichów w klasztorach buddyjskich w maski gazowe. Na zdjęciu przemarsz mnichów przez ulice Tokio.

POWRÓT ARCYKSIĘŻNICZKI



Najstarsza córka króla Karola I, arcyksiężniczka Adelaida, przybyła do Wiednia, gdzie ma studjować na tamtejszym Uniwersytecie.

NAJMŁODSZE LOTNISKO W EUROPIE



W Sztokholmie w skałach wykuto nowoczesne lotnisko komunikacyjne, które tydzień temu oddano do użytku.

STRAJK MARYNARZY NOWOJORSKICH.



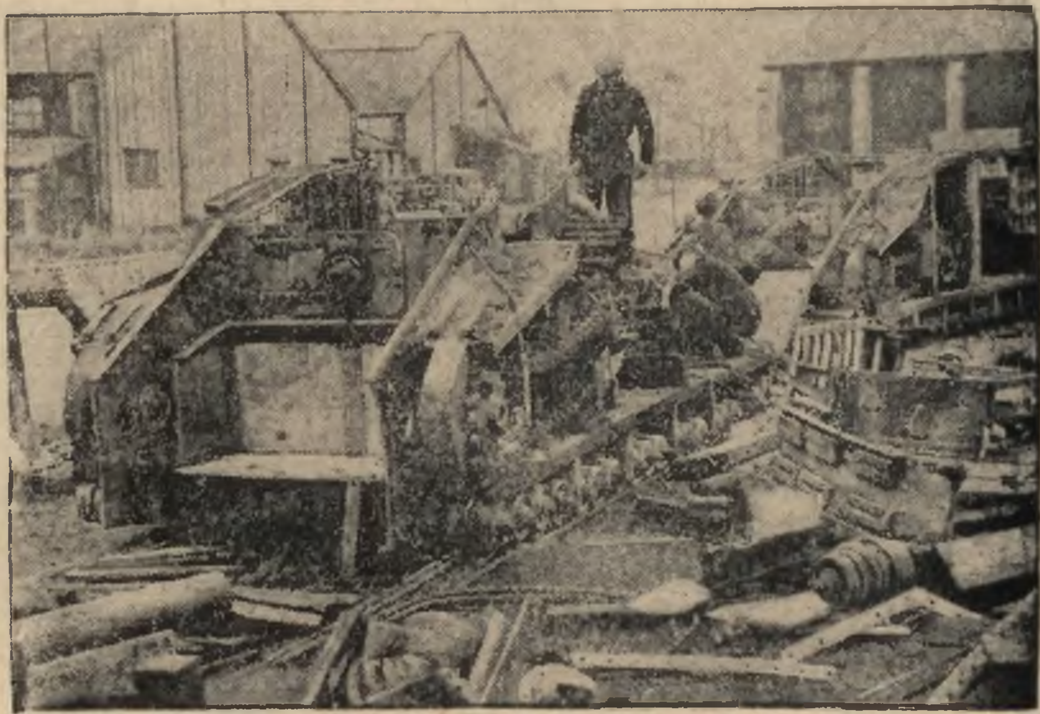
W porcie nowojorskim wybuchł strajk marynarzy i pracowników portowych. Na zdjęciu policja w czasie rozpraszania demonstrantów.

NOWY ZNACZEK POCZTOWY



Poczta włoska w Trypolisie wypuściła nową serję znaczków z okazji międzynarodowych wyścigów konnych.

CMENTARZYSKO TANKÓW



W miarę postępów techniki, armja brytyjska wycofuje z użytku tanki starego typu. Na zdjęciu cmentarzysko starych tanków, które będą sprzedane na szmelc pod Londynem.